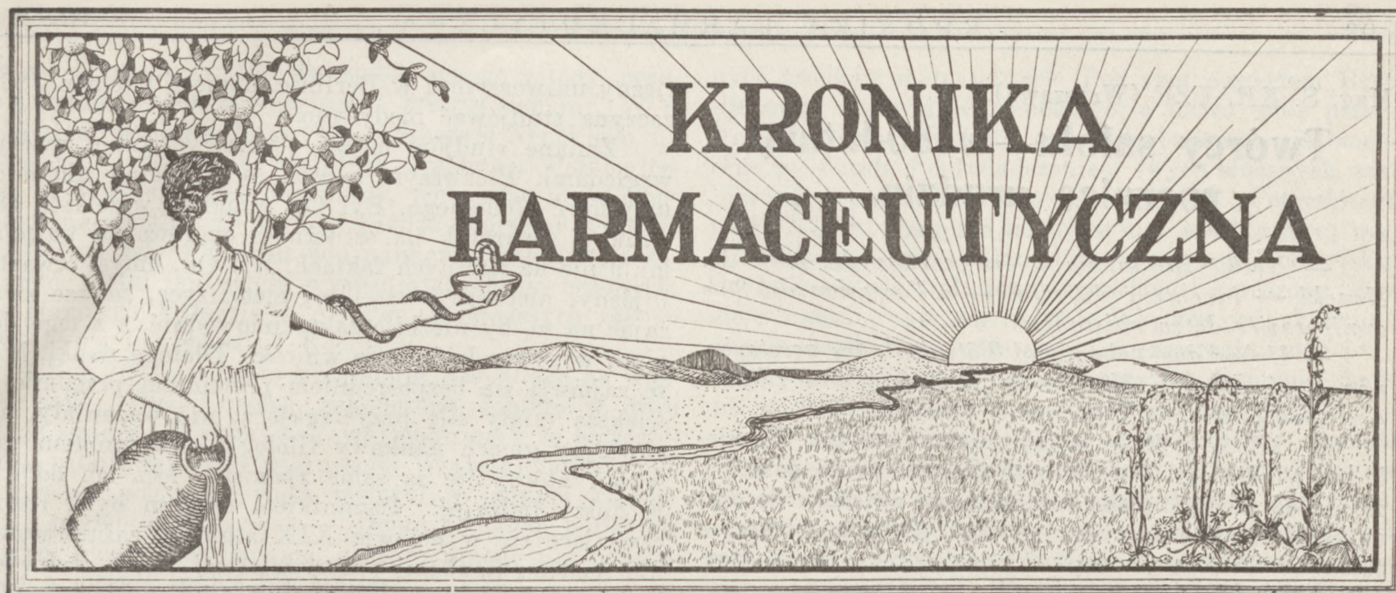


Organ Oficjalny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.
Czasopismo wychodzi w odstępach miesięcznych.

Prenumerata roczna zł 10., półroczna 5, kwart. 3 zł. Numer pojedyńczy 1 zł

ROK XXVI. Nr. 6 JUBILEUSZOWY POŚWIĘCONY XXV-leciu „KRONIKI FARMACEUTYCZNEJ" CZERWIEC 1927 R.



Mag. S. KRAUZE (Warszawa).

Twórcy salolu—w 80-letnią rocznicę urodzin.

— *Notice sur la vie et les travaux du prof. M. Nencki — inventeur du salol — a l'occasion du 80-e anniversaire de sa naissance.*

— *Ueber das Leben und Tätigkeit des verstorbenen Prof. Marceli Nencki — Erfinders des „Salol" am achtzigjährigen Tage seiner Geburt.*

— Młode pokolenie farmaceutyczne tak niewiele ma wiadomości o wybitnych mężach nauki polskiej, że nie od rzeczy byłoby umieszczenie od czasu do czasu krótkiego choćby życiorysu. Tak jest z największym talentem chemicznym ostatnich lat — z ś. p. prof. Marcelim Nenckim.

Rozpatrywanie wszystkich jego prac byłoby może zatrudnem dla jednych, nieciekawem — dla drugich. Ilość własnych prac prof. Nenckiego przekracza setkę, a obejmuje dziedziny chemji organicznej, fizjologicznej, higjeny, bakterjologji, farmakologji. Klasyczne prace nad barwnikiem krwi, chlorofilem, mocznikiem (nie będę tu innych wymieniał) utrwaliły po wieczne czasy nazwisko naszego rodaka w umysłach przyrodników całego świata.

— A stosunek prof. Nenckiego do farmacji?

Już w r. 1892 przewidział Nencki, że stanowisko współczesnego farmaceuty, jego wykształcenie, zadania muszą ulec gruntownej zmianie. To, co dopiero po trzydziestu kilku latach, zostało urzeczywistnione: wyzwolenie nauk farmaceutycznych, utworzenie samodzielnego Wydziału Farmaceutycznego na Uniwersytecie, już wtedy, jako śmiały, a tak długo niewykonalny projekt, zostało przez prof. Nenckiego rzucone i uzasadnione. Jeżeli całemu szeregowi farmaceutów trudno jest zdać sobie sprawę z ogromu prac prof. Nenckiego, to warto, ażeby oprócz wspomnianego projektu profesora, zapamiętano i to, że jest on pierwszym twórcą salolu (1887), tego cudownego środka dezynfekującego przewód pokarmowy, rozpadającego się dopiero pod wpływem alkalicznego środowiska jelit na fenol i kwas salicylowy.

W 80-letnią rocznicę urodzin, największemu geniuszowi chemicznemu w hołdzie, starszemu pokoleniu farmaceutycznemu gwoli przypomnienia, młodszemu — w celu zapoznania się, życiorys poniższy, zaczerpnięty z 2 tomowego zbioru prac. prof. Nenckiego p. t. „Opera omnia", przytaczamy.

Marceli Nencki urodził się 15 stycznia 1847 r. w majątku rodzinnym Boczki, w ziemi sieradzkiej. Szkołę średnią ukończył w Piotrkowie w r. 1863. W tymże roku wybucha powstanie styczniowe, w którem młody Nencki bierze czynny udział. Wskutek niepomyślnego wyniku powstania, Nencki musi opuścić Ojczyznę. Z początkiem roku 1864 widzimy Go w Krakowie, gdzie zamierzał wstąpić na Uniwersytet. Jednakże ówczesne położenie polityczne Austrji nie dawało Nenckiemu żadnej rękojmi bezpieczeństwa osobistego. Wyjeżdża do Jeny, gdzie w kwietniu roku 1864 zapisuje się na Wydział filozoficzny, zamierzając poświęcić się studjom filozofii i filologii klasycznej. Po 3 semestrach przenosi się na Wydział filozoficzny uniwersytetu w Berlinie, dopiero latem r. 1867 zaczyna studjować medycynę.

Zmianę studjów można tłumaczyć sobie dwoma względami. Pierwszym z nich są specjalne zdolności umysłowe Nenckiego. Był On wrogiem wszelkich abstrakcyj, opartych na sztucznem operowaniu pojęciami, a nie na istotnych faktach. Był On, umysł otwarty i jasny, niechętny wszelkiej metafizyce, zawsze zważając na to, by niezbite fakty udowodnić, a z tego dopiero wyprowadzić swoje wnioski. Dlatego nauki, które zajmują się bezpośredniem poznaniem przedmiotu, większą miały siłę przyciągającą, niż wspaniały, ale chwiejny gmach naukowy filologji, przedmiotem rozważań której nie są same zjawiska, lecz ich odbicia w duszy ludzkiej. Czynnikiem drugim było, rozpoczynające się w połowie XIX stulecia, zainteresowanie ścisłemi naukami przyrodniczemi, które zachwyciły wielu ludzi z ówczesnego świata kulturalnego.

W ciągu następnych 3 lat poświęca się Nencki studjom przyrodniczym i medycznym. Już wtedy zaznacza się coraz to wyraźniej kierunek Jego przyszłej działalności naukowej. Nencki zwraca przedewszystkiem uwagę na chemję fizjologiczną, która w czasach ówczesnych była jeszcze w powijakach. Liebig ze swymi uczniami po raz pierwszy zastosował wtedy metody chemiczne przy badaniach czynności fizjologicznych. Aby pogłębić swe wiadomości z dziedziny chemji, jeszcze przed zakończeniem studjów lekarskich, Nencki zaczyna pracować w laboratorjum Akademji Technicznej pod kierunkiem Adolfa Bayera. Fakt ostatni jest świadectwem tego, z jaką świadomością dążył Nencki do wytkniętego celu. Wie, że na większą uwagę zasługuje, porównując chemję i fizjologję, ta nauka, która rozporządza dokładniejszemi i bardziej niezawodnemi metodami. Aby być dobrym fizjologiem uważa Nencki, że koniecznie trzeba być specjalistą w dziedzinie chemji, trzeba opanować zupełnie trudną, nieraz skomplikowaną bardzo, technikę chemiczną. Chemja staje się ukochaną nauką Nenckiego, gdyż odpowiada ona najlepiej kierunkowi i charakterowi Jego umysłu. W niej znajduje precyzję, do której zawsze dążył, wszystkie teoretyczne twierdzenia łatwiej można tu skontrolować, wszystkie rezultaty były tu ściślejsze, bo oparte na wadze i liczbie. Z pewną dumą podkreślał, że w ciągu swego życia wykonał przeszło tysiąc analiz elementarnych. Nieraz ubolewał nad tem, że eksperymentów fizjologicznych nigdy nie udaje się przedstawić z taką dokładnością lub zaobserwować z taką wszechstronnością, jak reakcyj chemicznych.

W r. 1870 przedstawia Nencki uniwersytetowi berlińskiemu swą pracę doktorską p. t. „Die Oxydation der aromatischen Verbindungen im Tierkörper". Nie była to pierwsza praca drukowana. Już rok przedtem wspólnie ze swym starym przyjacielem Schultzenem ogłosił rozprawę p. t. „Die Vorstufen des Harnstoffs im Organismus". Obydwie prace, zawierając wielki materjał doświadczalny, poruszają tematy o wielkiem znaczeniu dla chemji fizjologicznej. Bije z nich zdumiewające zapoznanie się Nenckiego z techniką i metodami chemji, uderza ta zdolność wyprowadzania słusznych wniosków przy opracowywaniu trudnych tematów chemiczno-fizjologicznych. Już pierw-

szemi pracami zwrócił na siebie uwagę młody uczony, zjednały Mu one zasłużone zresztą uznanie. W r. 1871, na wniosek Naynyn'a zapraszają Nenckiego na stanowisko asystenta Instytutu Anatomji Patologicznej w Bernie. Warunki pracy, pomijając małe laboratorjum, znalazł tu Nencki bardzo pomyślne. Otoczyła Go atmosfera prawdziwie naukowa a serdeczna zarazem, zastał tam wielu wyróżniających się uczonych, ze starszych Valentin'a, Aeby'go, z młodszych zaś — Naynyn'a Langhans'a i Kocher'a.

Rok 1871 jest datą wstąpienia Nenckiego na służbę nauki, służbę ciężką, zakończoną dopiero w dniu Jego śmierci. Wykonywał swój obowiązek ze szczególnem zamiłowaniem i wiernością. Wszystkie siły swego umysłu i wszystkie chęci wytężył w jednym kierunku: pogłębienia prawdy. Duszą i ciałem oddał się swym ideałom naukowym, niczego innego nie pożądając, o niczem innem nie myśląc.

W bibliotece zmarłego uczonego, pomiędzy innemi, znaleziono pisma Arystotelesa, które nosiły ślady częstego do nich zaglądania. W wielu miejscach widniały własnoręczne uwagi Nenckiego, pochodzące jeszcze z tych czasów, gdy studjował filologję. Pomiędzy podkreślonemi myślami wielkiego filozofa zwraca szczególną uwagę następujące zdanie: „Ista mentis energia quae a propria virtute profiscitur, perfecta beatitudo erit — Ethica X. 7.". Można całkiem słusznie powiedzieć, że Nencki był uosobieniem idealnego kapłana nauki.

Praca jego dała znakomite wyniki. Oczy wszystkich zwrócone były na młodego uczonego, który szybko przechodził stopnie karjery uniwersyteckiej. Najpierw zostaje docentem prywatnym, potem prosorem honorowym, a w roku 1876 profesorem nadzwyczajnym. W następnym roku na uniwersytecie berneńskim tworzy się nowa katedra chemji fizjologicznej, pierwszym kierownikiem której, a zarazem profesorem zwyczajnym zostaje Nencki. Rozszerzenie lokalu laboratoryjnego okazało się koniecznem, ze wszystkich krajów bowiem napływali żądni wiedzy uczniowie. W r. 1888 wybudowano Nenckiemu w Bernie nowe laboratorjum. W tymże roku polecono Nenckiemu dodatkowe prowadzenie wykładów bakterjologji, gdyż i w tej dziedzinie zwrócił na siebie uwagę wybitnemi pracami. Po śmierci R. Maly'go rozpoczyna wspólnie z prof. Andreaschem (r. 1890) wydawać „Jahresberichte über die Fortschritte der Tierchemie", redaguje to pismo do końca swego życia.

W r. 1891 proszą Nenckiego o objęcie kierownictwa działu chemicznego w Cesarskim Instytucie Medycyny Doświadczalnej w Petersburgu. Zapewniona możliwość wyłącznej pracy naukowej, bez jakichkolwiek innych zobowiązań, jest przyczyną opuszczenia Berna.

Ogólnie znanem jest, że dla pomyślnego rozwoju naukowej pracy laboratoryjnej ważniejsze są wskazówki i talent kierownika, niż zasobny stan materjalny pracowni. Jednakże czasy, kiedy skromnemi środkami pomocniczemi robiono nadzwyczajne odkrycia, należą oddawna do przeszłości. W czasach dzisiejszych do badań biologicznych potrzeba kosztownych aparatów, obserwacje muszą być wykonane na całym szeregu zwierząt, a wszystko to przecież wymaga znacznych środków materjalnych. Pod tym względem Bern nie mógł zadowolnić Nenckiego, a łatwo sobie przedstawić okropne poprostu położenie badacza, nie mogącego potwierdzić doświadczeniem swych słusznych wielokrotnie twierdzeń teoretycznych. W Petersburgu mógł Nencki urządzić laboratorjum według swej myśli, z drugiej strony zaś znalazł się nagle w środowisku, do którego nie był przyzwyczajony, zmuszony żyć się z nowemi całkiem ludźmi. Wkrótce jednak dzięki jego nadzwyczajnej sile woli i tu zawrzało życie i intensywna praca bądź to wewnątrz laboratorjum, bądź też w miejscowościach nawiedzonych epidemjami.

W trakcie największego rozwoju pracy dosięgła Nenckiego śmierć. Jeszcze na łożu śmierci myśli jego obracają się około laboratorjum, jeszcze wtedy rzuca plany nowych tematów, nad rozwiązaniem których popracować należałoby. Umiera w Petersburgu 14-go października 1901 r. Protokuł sekcji brzmiał: Cancer ventriculi cum haemorrhagia ex ulceratione neoplasmatis, anaemia universalis. Zwłoki zgodnie z wolą zmarłego przewieziono do Warszawy i pochowano na cmentarzu ewangielicko-reformowanym.

Chcąc uczcić Nenckiego jako uczonego, trzeba o Nim powiedzieć, że jest to postać filozoficznemi ideami kierującego się eksperymentatora. W swoich rozważaniach opierał się wyłącznie na niezbitych dowodach, z których dopiero wyprowadzał swe wnioski. Był wrogiem wszelkich teoryj, nie dających się w sposób jasny udowodnić. W słowie i piśmie starał się w sposób zrozumiały i zwięzły przedstawić sprawę. Zalety te uwydatniają się we wszystkich pracach. Rysem charakterystycznym Nenckiego była Jego nieugięta wola. Jeżeli wziął się do rozwiązania jakiegokolwiek problemu, tak długo nie schodził z obranej drogi, dopóki nie doszedł do wytkniętego celu. Gdy jedne metody badania zawiodły, brał się do drugich, aż poznał do gruntu istotę zagadnienia. Niekiedy wracał do dawniejszych prac, aby otrzymane rezultaty nowemi badaniami jeszcze raz sprawdzić, a ich znaczenie rozszerzyć.

Najwyższe zdumienie budziła wszechstronność Nenckiego, spowodowana fenomenalną wprost pamięcią. Trudno jest zrozumieć, jak się mogło pomieścić w umyśle takie mnóstwo faktów i to nietylko w ogólnych zarysach, a w szczegółikach, czy to, gdy chodziło o jakie dawne prace laboratoryjne, czy też o dawno przeczytane artykuły. Nie można zapominać przytem, że dziedzina wiadomości Nenckiego była bardzo obszerna, bo obejmowała chemię organiczną i fizjologiczną, bakterjologję, higjenę, farmakologję i t. d.

Z temi zaletami i darami łączył w sobie Nencki zdumiewającą żądzę pracy. Już o godzinie 8 rano przychodził Nencki do laboratorjum, którego nie opuszczał, oprócz jednej godziny obiadowej, do szóstej wieczorem. Wieczory poświęcał lekturze i piśmiennemu obrabianiu wyników badań. Niekiedy po ukończonej pracy wychodził Nencki, otoczony kolegami i uczniami na spacer. Tu podnosiły się żywe dyskusje na temat obserwacyj laboratoryjnych, tu omawiano plany dni następnych, tu roztrząsano poglądy i hipotezy ważniejszych zagadnień naukowych. Tak w bezustannej pracy schodził dzień za dniem, dopiero latem pozwalał sobie Nencki na dwumiesięczny wypoczynek

wakacyjny. Tak było w Bernie, tak w Petersburgu, tak do końca Jego życia, to znaczy przez lat trzydzieści.

Jako docent Nencki mało zwracał uwagi na piękny sposób wyrażania się. Przykuwał uwagę słuchaczy głębią ujmowania przedmiotu. Wykłady Jego były rok rocznie rozszerzane, uważał bowiem, że należy uczniom przedstawić i odpowiednio wyjaśnić najważniejsze odkrycia czasów ostatnich. Przedewszystkiem zaś Nencki był znakomitym nauczycielem w laboratorjum, wskazywał jak należy fakty obserwować, jakie z nich można wyprowadzić wnioski. Zachęcał zastępy swych uczniów do pracy samodzielnej, cieszył się, gdy widział, że zagadnienie postawione w logiczny sposób zostaje przez kogoś ujęte i rozwiązane. W wyborze tematów do pracy pozostawiał zawsze wolny wybór, bo nigdy nie zabrakło mu myśli do nowych zagadnień. Zdarzało się nieraz, pomimo licznych pracujących w laboratorjum, że Nencki skarżył się na brak ludzi.

Jako człowiek był Nencki nadzwyczaj skromny, w każdem swem wystąpieniu zawsze jednaki, bez względu na stanowisko towarzyskie ludzi, z któremi się stykał. Neminem laede, sed omnes quantum potes juva— mówił niekiedy, a zasada ta była linją wytyczną wszystkich jego poczynań.

Prof. K. HRYNAKOWSKI (Poznań).

Ogólny zarys rozwoju farmakodynamiki związków organicznych.

Wiadomości nasze o własnościach dynamicznych substancyj organicznych i ich stosunku do składu i budowy są przeważnie natury tylko empirycznej. Jak wiadomo, chemja organiczna bada tylko stosunek pomiędzy własnościami fizykalnemi i chemicznemi odpowiednich związków i w głównej mierze dąży do opanowania syntezy ciał, tworzących się w laboratorjum naturalnem, jakiem jest organizm zwierzęcy lub roślinny.

Fizjologja i względnie farmakologja dążą do opanowania z jednej strony całokształtu przemian materji w organizmie w stanie równowagi fizjologicznej, a z drugiej strony wyszukuje środki, zdolne do przywrócenia tej równowagi. Prace chemika i fizjologa zostają rozdzielone — chociaż właściwie przyświeca im jeden i ten sam cel. Wskutek tego badanie dynamicznych własności substancyj, jak również i synteza nowych ciał, oparta na wynikach badań stosunku między budową a działaniem farmakologicznem, nie należą ściśle ani do jednej, ani do drugiej nauki i noszą charakter narazie nieskoordynowany. W wielu wypadkach przy wykryciu dynamicznych substancyj rządzi ślepy traf.

Jednakże obok tego należy wymienić istnienie naukowych prądów w kierunku celowej syntezy takich właśnie związków organicznych, których budowa i ugrupowanie atomów wzgl. rozmieszczenie grup w cząsteczkach, przewiduje powstanie pewnych leków o ściśle określonych własnościach dynamicznych [1]).

W ten sposób, naprzykład powstał neuronal, środek nasenny, lub stowaina, środek miejscowo znieczulający

$$\begin{matrix} C_2H_5 & & CONH \\ & C & \\ C_2H_5 & & Br \end{matrix} \qquad \begin{matrix} & CH_2 \, . \, N(CH_3)_2 \, . \, HCl \\ C_2H_5 - & C - O.COC_6H_5 \\ & CH_3 \end{matrix}$$

Neuronal Stowaina

Przy stwarzaniu tych związków opierano się na pewnych znanych już własnościach tak zwanych grup dynamicznie czynnych. Takiemi grupami są u neuronalu dwie grupy etylowe, związane z 1 atomem węgla w obecności czynnego tlenu, u stowainy zaś tak zwana grupa anestezjoforowa $O.COC_6H_5$ i grupa anestezjogenowa CH_3 — grupy stwierdzone u kokainy i zapewniające jej własności specyficzne, jako leku.

Twierdzenie to wypowiedział Filehne (Berl. Klin. Wochenschr. 24. 107. 1887), a zwalczał je L. Spiegel (Heilmittel u. Gifte im Lichte der Chemie, 78—81. 1923).

Moglibyśmy wskazać jeszcze na jeden z najstarszych przykładów, a mianowicie powstanie fenacetyny, którą otrzymano świadomie z aniliny przez wprowadzenie grupy etoksylowej OC_2H_5 i osłabienie szkodliwego działania grupy aminowej drogą jej acetylacji.

OC_2H_5

NH_2 $NHCOCH_3$

Anilina. Fanacetyna.

Ponieważ rozpatrzenie działania poszczególnych grup atomów, wchodzących w skład cząstki organicznej, dynamicznie czynnej, przedstawia podstawę dla rozwiązania poruszonych problematów, więc zadaniem naszem będzie ująć wpływ działania takich grup. Rozwiązywanie tych problematów idzie w kierunku zbadania wpływów najpierw pojedyńczych grup, a później zespołów rozmaitych grup, z których zbudowana jest cząsteczka organiczna.

Poglądy te na zależność pomiędzy budową, składem i dynamicznemi własnościami związków organicznych wypowiedział pierwszy Curci. Curci twierdził[2]), że działanie atomów i grup atomowych określa się sumarycznym efektem działania poszczególnych atomów, tworzących cząsteczkę. Curci przypisywał poszczególnym atomom następujące własności dynamiczne: atom węgla ma działanie paraliżujące, atom

---

[1]) Jako przykłady nowoczesnych badań. opartych na powyższych zasadach, mogą służyć następujące prace: Lumière et Perrin. A propos des fonctions chimiques des hypnotiques et des dérivés de l'hydantoine en particulier. — Bull. de la Soc. Chim. de France. XXXV. 1924. 1022 — 1026.

P. Nicolle. Etude pharmacodynamique de quelques glycols trisubstitués acydiquee doues de propriétés hypnotiques. Bull. des Scien. Pharmacol. — 26. 1924. 433 — 442.

2) Terapia moderna. 1891. Patrz: Fränkel. — Die Arzneimittel Synt. 26. 1921.

wodoru działa podniecająco, atom tlenu pod względem dynamicznym zachowuje się biernie.

Węglowodory alifatyczne i aromatyczne są naogół połączeniami znieczulającemi i nawet paraliżującemi wskutek tego, że działanie węgla niejako przewyższa siłą działanie wodoru. Jednakże działanie będzie paraliżujące, podniecające lub obojętne stosownie do tego, czy zawierająca się w węglowodorach ilość atomów węgla przewyższa ilość atomów wodoru, czy też atomy te wzajemnie się uzupełniają.

Dla grup, zawierających wodór i azot, podniecające działanie wodoru słabo przewyższa paraliżujące działanie azotu. Dla grup wodorotlenowych charakterystycznem jest podniecające działanie wodoru wskutek tego, że tlen jest pierwiastkiem biernym. Stąd wynika, że węglowodór, zawierający grupę wodorotlenową, powinien wywierać działanie dynamiczne o podwójnej sile, gdyż z jednej strony znieczulająco działa grupa wodorotlenowa, a z drugiej rodnik węglowodorowy. Oprócz tego działanie grupy wodorotlenowej zależy od położenia jej w cząsteczce.

. Są to pierwsze próby wytłomaczenia działalności pierwiastków, tworzących składniki cząsteczki organicznej, fizjologicznie czynnej. Samo przez się rozumie się, że w gruncie rzeczy sprawa przedstawia się w sposób bardziej skomplikowany. Dla farmakodynamiki związków alifatycznych szereg wyjaśnień zawdzięczamy O. Schmiedbergowi [3]). Zwrócił on przedewszystkiem uwagę na to, że działanie fizjologiczne zależy od szeregu własności fizykalnych danego związku oraz od budowy anatomicznej tkanek, na które działa lek. Substancje niezdolne do resorpcji są fizjologicznie nieczynne, ważną tedy rolę odgrywają rozpuszczalność i lotność.

Tak np. nienasycone węglowodory szeregu etylenowego, o ile są rozpuszczalne, działają jako narkotyki, natomiast nierozpuszczalne w wodzie parafiny są zupełnie nieczynne.

Działanie narkotyczne grup alkoholowych w ogromnej mierze zależy od ilości zawartych w cząsteczce atomów tlenu.

Wszystkie połączenia tej grupy, które zawierają obok grupy węglowodorowej dwa lub więcej atomów tlenu, tracą na swojem działaniu narkotycznem, względnie stają się nieczynne — glikole [4]) Cn H2n $(OH)_2$ naprzykład już są na granicy działania [4]).

O. Schmiedberg podaje następujące reguły działania pochodnych:

1. Fizjologicznie czynne grupy atomów po podstawieniu ich rodnikami alifatycznemi tracą na intensywności, zarazem zanika pierwotny charakter ich działania. Stosunek ten wyraźnie obserwuje się u nitrylów: $R-C\equiv N$ i izonitrylów $R-N=C$ albo $R-N\equiv C$ będących bezpośredniemi pochodnemi cjanowodoru, a nie trujących. Tylko w razie, gdy z nich powstaje cjanowodór na drodze reakcji fizjologicznej, objawia się jego swoiste działanie.

To samo obserwujemy u tlenku kakodylu


$$[As\ (CH_3)_2]_2O,$$

który możemy wyobrazić jako pochodną bezwodnika kwasu arsenawego za pomocą podstawienia jednego atomu tlenu dwiema grupami CH_3, który nie posiada swoistego działania fizjologicznego połączeń arsenawych.

2. Może też nastąpić osłabienie działania, właściwego węglowodorowi, lub nawet zupełny zanik tego działania, w razie podstawienia wodoru innemi atomami lub ich grupami. Ten przykład mamy u amin tłuszczowych: działanie metylaminy $CH_3 . NH_2$, dwumetylo $(CH_3)_2$ NH i trójmetyloaminy $(CH_3)_3$ N — ma ten charakter, co i amonjak, narkotykiem więc nie jest.

3. Dla połączeń, jak np. etery i estry, w których dwie grupy są złączone tlenem, istnieje prawo, że zachowują się one tak, jakgdyby każda z poszczególnych części działała samodzielnie. Jeżeli w poszczególnych częściach, złączonych tlenem, następują zmiany, to zachowują się one jak typowe alkohole. To prawo dotyczy tylko tych estrów, które pochodzą od kwasów, nieodznaczających się wybitniejszem działaniem fizjologicznem. W przeciwnym zaś razie ujawniają się te właściwości kwasów także i w estrach i wowyłują znaczne zmiany w działaniu grup alkoholowych. Jako przykład możemy wskazać amylowy ester kwasu azotawego.

Jako dowód tego, że pomiędzy budową chemiczną, a działaniem fizjologicznem istnieje ścisły związek, mogą służyć następujące fakty:

a) Przez analogiczną zmianę budowy jednakowo działającemi grupami otrzymujemy związki o analogicznem działaniu dynamicznem. Tak więc, zgodnie z badaniami Crum-Brown'a i Frasera można przez metylowanie alkaloidów, które posiadają rozmaite własności fizjologiczne, otrzymać takie ciała, które działają podobnie do kurary, znieczulając kończyny nerwów motorycznych.

Naogół jest zupełnie obojętnem, czy mamy do czynienia z takiemi alkaloidami, które, jak np. strychnina i tebaina, wywołują kurcze, albo jak morfina, nikotyna, atropina, które tego nie czynią. Z badań tych wynika tylko, że połączenia, które zawierają metylową grupę przy pięciowartościowym azocie, działają w jednakowy sposób znieczulająco.

b) Na drodze analogicznego przekształcenia budowy fizjologicznie czynnych grup różnych ciał osłabiamy lub zupełnie niszczymy własności dynamiczne ciał macierzystych. Mianowicie po wytworzeniu estrów z substancyj, zawierających grupę alkoholową, jak np. fenolów i alkoholów — zanika prawie zupełnie pierwotny trujący charakter tych ciał. Analogicznie rzecz przedstawia się przy wprowadzeniu reszty kwasowej do cząsteczki amonjaku lub aminy.

---

3) Archiv f. experim. Patholog. u. Pharmakol. 20. 201.

4) Nicolle l. c.

PRZYKŁADY.

Nazwa substancji	Wzór	Ester	Skutek zmiany w ugrupowaniu
Fenol	$C_6H_5 . OH$	$C_6H_5 . OSO_3H$ $C_6H_5OSO_3Na$	w ilości 30 gr. nie truje
Morfina	$C_{17}H_{17}NO(OH)_2$	$C_{17}H_{17}NO OH . OSO_3H$	traci własn. hypnotyczne morfiny i może być zażyty w ilości 5 g. bez szkody dla zdrowia
Amonjak	NH_3	$NH_2 . CH_2 COOH$	glikokol-nietrujący
„	„	$CH_3 CO . NH_2$	acetamid-nietrujący
Anilina	$NH_2 . C_6H_5$	$CH_3 . CO . NH . C_6H_5$	acetanilid (antifebryna) znacznie mniej trując. niż anilina

Przechodzimy teraz do wytłomaczenia faktów wyżej podanych.

Wpływ chemicznej budowy na fizjologiczne działanie środka lekarskiego możemy opierać na stopniowem przekształcaniu związków o analogicznej budowie i zmianie ich własności chemicznych przy jednoczesnem zastosowaniu kontroli działania na materjale biologicznym. Opierając się na własnościach chemiczno-fizycznych, możemy twierdzić, że skutkiem przejścia substancji z zasady w kwas lub odwrotnie efekt działania chemicznego zmienia się zasadniczo. Oprócz tego zmieniają się własności fzyczne: rozpuszczalność, stała dysocjacji, zdolność do kataforezy itd.

Nie powinniśmy jednak zapominać o tem, że wpływ zmiany chemicznych własności związku, czyli zdolności jego do reagowania, resp. rozkładu, może wyrazić się w zmianie zdolności tegoż związku do łączenia się z substancjami, znajdującemi się zarówno w tkankach jak i poza tkankami.

Musimy odróżnić w działaniu każdego środka lekarskiego dwa momenty, a mianowicie najpierw zdolność pochłonięcia leku przez organizm lub pewien jego narząd, a dopiero później właściwą reakcję dynamiczną.

Teorje, tłomaczące działanie dynamiczne, nie zawsze dość wyraźnie odróżniają te dwa momenty i dlatego niekiedy są w sprzeczności ze sobą, gdyż trudno jest uchwycić poszczególne etapy działania leku.

Przedstawicielem chemicznej teorji działania był Nencki, który tłomaczył zmianę w działaniu fizjologicznem np. przekształcenie wielu trucizn w substancje adynamiczne przez wprowadzenie reszty kwasowej — zmianą własności chemicznych, w pierwszym rzędzie różnicą w zdolności utleniającej tych związków.

Ehrlich[5]) tłomaczył zjawisko za pomocą analogji pomiędzy działaniem leków, a procesem barwienia.

Wiemy, że podług teorji O. Witta każdy barwnik musi zawierać t. zw. grupę chromoforową, jaką jest np. grupa azowa — N=N — i wiele innych, zawierających podwójne wiązania, gdyż barwa tych związków znika przy redukcji, znoszącej podwójne wiązania chromoforu. Obecność grupy chromoforowej jest jeszcze niewystarczająca, gdyż wywołuje barwę danego związku, nie nadaje mu jeszcze własności ciała barwiącego. Dla wytworzenia barwnika musimw do cząsteczki wprowadzić t. zw. grupę auksochromową, (t. j. mającą pewne powinowactwo z włóknem), zwykle o charakterze kwasowym lub zasadowym, np. grupy OH lub NH_2, jak to widzimy u ciał:

$C_6H_5 — N=N — C_6H_5$. azobenzol—związek barwny, lecz nie barwnik,

$C_6H_5 — N=N — C_6H_4OH$ oksyazobenzol — barwnik brunatny,

$C_6H_5 — N=N — C_6H_4 . NH_2$ aminoazobenzol — żółć anilinowa.

Swoje wywody oparł Ehrlich na tym fakcie, że niektóre ciała, barwiące włókna nerwowe w mózgu, utracają te własności przy przeprowadzeniu ich w kwasy sulfonowe.

Ponieważ te wywody są tylko analogją, więc została wysunięta możliwość wytłomaczenia działania, opierając się na zdolności substancyj do podziału pomiędzy tkanki organizmu.

Rozumowanie to poprzedziły następujące fakty:

Wiadomo jest, że niektóre związki organiczne, jak np. chloroform, zostają absorbowane głównie przez czerwone ciałka krwi (O. Schmiedberg). J. Pohl[6]) znalazł, że chloroformem można łatwo wyczerpać związki fosforowe, występujące w substancji nerwowej. Ostatni dwaj badacze przypuszczali zatem, że można skorzystać z analogicznych do chloroformu właściwości węglowodorów, eterów, ketonów i sulfozwiązków. Znacznie trudniej sprawa przedstawia się u takich połączeń, które łączą się chemicznie z niektóremi składnikami protoplazmy. Spostrzeżenia Ehrlicha dowiodły, że można za pomocą alkoholu łatwo wyczerpywać z tkanki fenacetynę, kairynę i talinę, czyli że nie zachodzi tu związek pomiędzy protoplazmą a temi zasadowemi ciałami. Z wielu badanych substancyj jedynie anilina zachowuje się tak, jakgdyby wchodziła w związek z protoplazmą.

Na podstawie tych faktów Ehrlich uzupełnił swą teorję, porównywując pochłanianie trucizn przez tkanki organiczne z barwieniem tkanek bawełny: bawełna, zanurzona do roztworu kwasu pikrynowego, pochłania, jak wiadomo, barwnik nawet z wielkiego rozcieńczenia, — podobnie pewne tkanki pochłaniają truciznę z krążącej w organizmie cieczy.

Teorja barwienia opiera się na dwu poglądach zasadniczo od siebie różnych, a mianowicie: teorja tworzenia soli i teorja roztworów stałych. Ta ostatnia została wypowiedziana przez Vant-Hoffa i zastosowana przez O. Witta. Według niej barwnik znajduje się w zabarwionem włóknie, tworząc w niem pewien rodzaj roztworu stałego. Twierdzenie to można oprzeć chociażby na tem zjawisku, że niektóre barwniki w stanie stałym są zabarwione na czerwono, natomiast w roztworze objawiają zjawisko fluorescencji, jakie objawia jedwab niemi zabarwiony. Pogląd ten potwierdza ta okoliczność, że rozmaite włókna jednej i tej samej tkanki barwią się niejednakowo, które to

5) Deutsche med. Wochenschrift. 1898. 1052.
Festschrift f. Leyden, I. 645.
Internationale Beiträge f. innere Medicin. Berlin. 1902.

6) Archiv. d. Pathol. u. Pharmakol. 28. 239.

zjawisko obserwujemy u roztworów jodu w rozmaitych rozpuszczalnikach — w jodku potasowym brunatny, w chloroformie fijołkowy i t. d. Włókna tkaniny barwią się, wyciągając barwnik z roztworów wodnych prawie ilościowo, jeżeli zaś rozpuszczalność barwnika w alkoholu jest większa, niż w innym rozczynniku, to następuje odbarwienie tkaniny przy zanurzeniu jej do roztworu alkoholowego — są to znane zjawiska. Ehrlich twierdz i,że zachowanie się substancji dynamicznej w organizmie jest zupełnie podobne. Naprzykład wszystkie substancje barwiące tkanki nerwowe mózgu, tracą tę swoją zdolność w razie wprowadzenia do ich cząsteczki grupy sulfonowej. Większość substancyj, które bywają pochłaniane przez mózg, przechodzą także z wodnego rozczynu do eteru, ale jako sulfokwasy tracą tę własność. Dowodzi to, że w mózgu znajdują się substancje, które działają tak samo, jak np. in vitro eter działa na roztwór barwnika.

Dynamiczne własności niektórych trucizn w stosunku do mózgu polegałyby, według tej teorji, na zdolności wyciągania tych trucizn przez mózg. Rozpatrzone przez nas zjawiska dotyczyły tylko pierwszego aktu działania substancji czynnej, a mianowicie pochłonięcia jej przez tkankę, — drugi akt jest to już właściwy dynamiczny efekt działania.

Lokalizacja rozmaitych substancyj w tkankach organizmu, według Ehrlicha, polega przedewszystkiem na zdolności różnych tkanek do pochłaniania ciał. W komórkach rozmaitych organów znajdują się ciała, mające grupy czynne oraz inne jeszcze ciała, jak miozyna, które mają w alkalicznym, obojętnym lub kwaśnym roztworze zupełnie różne własności fizjologiczne, a więc skutek ostateczny ich działania może być rozmaity.

Ehrlich przyjął, że budowa protoplazmy jest analogiczną do budowy chemicznej niektórych związków, np. pochodnych benzolu. Uważa on, że i tu tak samo, jak u pochodnych benzolu, mamy rdzeń wewnętrzny i łańcuchy boczne. Te ostatnie udzielają protoplaźmie własności przyłączania i zatrzymywania ciał obcych, przyczem posiadają one specyficzną zdolność wybierania sobie potrzebnych z pomiędzy tych cząstek. Stąd to owe łańcuchy boczne noszą nazwę receptorów.

Ehrlich rozróżnia 3 rodzaje receptorów. Łańcuchy boczne, które przyłączają cząsteczki obce, nie zmieniając ich pod względem chemicznym, możemy sobie wyobrazić jako złożone z jednej tylko grupy haptoforowej, — są to tak zw. receptory I-go rzędu. Jeżeli jakaś substancja zostaje nietylko przyłączona do protoplazmy, lecz jednocześnie i zasymilowana, jak np. substancja pokarmowa, to obok grupy t. zw. haptoforowej staje się czynną jeszcze grupa zymoforowa: mamy wtedy receptor II-go rzędu. Receptory zaś III-go rzędu posiadają dwie grupy haptoforowe, jedną do przyłączania substancyj obcych (pokarmu lub bakteryj), drugą do przyłączania fermentu lub jakiegoś „komplementu" (wydzieliny), który oddziaływa odpowiednio na substancję przyłączoną przez pierwszą grupę haptoforową (t. j. na cząsteczkę pokarmu lub na bakterję). Grupa druga nosi stąd nazwę komplementofilnej.

Dla nauki o działaniu leków na organizm mają, według Ehrlicha, szczególne znaczenie receptory III rzędu. Te ostatnie są stale obecne w komórkach i odgrywają wielką rolę w reakcjach uodpornienia, wytwarzając się w nadmiarze, skutkiem czego część ich zostaje usunięta z komórki do surowicy. W ten sposób swobodne części z 2-ma haptoforowemi grupami dostają się do surowicy: jedna z nich jest zdolną do przyłączania komplementu, druga natomiast do przyłączania komórki lub bakterji. Jednak zdolność wiązania jest zawsze specyficzną, to znaczy odpowiada zawsze tylko pewnemu rodzajowi komórek i bakteryj, które muszą być tak dopasowane do odpowiedniej grupy haptoforowej, jak palce do rękawiczki. Te wydalone do surowicy receptory III-go rzędu są zwykle nazywane amboceptorami.

Ciała takie jak np. białka, komórki zwierzęce, bakterje, toksyny wytwarzają po zastrzyknięciu do surowicy substancje, które mają specyficzną własność przeciwdziałania, a więc: precypityny, lyziny, aglutyniny, antitoksyny — zwiemy je ogólnie przeciwciałami (antigenami). Przeciwciała składają się przeważnie z dwu substancyj zupełnie różnych. Jedna część jest specyficzną i wytrzymałą na ciepło, odpowiada ona receptorowi II-go rzędu, uwolnionemu z komórki protoplazmatycznej i dzięki zdolności do wytworzenia podwójnego wiązania, nosi nazwę amboceptora. Druga część nie jest specyficzną, znajduje się w surowicy również i w nieobecności antigenów, jest czuła na temperaturę wyższą (temp. 55^0 niszczy ją), i nosi nazwę komplementu. Obie części, oddzielone od siebie, są nieczynne, dopiero ich jednoczesna obecność powoduje wytwarzanie przeciwciał.

Analogję, jakiej się dopatrywał Ehrlich pomiędzy chromoforami, a chromogenami, można przedstawić na grupie kokainy. Wszystkie związki pokrewne kokainie (połączenia ekgoniny) wywołują u myszy jednakowe zmiany w wątrobie, lecz działa znieczulająco tylko kokaina, zawierająca grupę benzoilową, podczas gdy metylowe grupy kokainy tylko wprowadzają ekgoninę do układu nerwowego. W tym przypadku grupy benzoilowe będą niejako anestezjoforami, grupy zaś metylowe — anestezjogenami. Ehrlich dążył do tego, by jego poglądy mogły posłużyć orjentacji przy syntezie nowych leków. Synteza środka polegałaby na tem, by najpierw wynaleźć połączenie, które dany organ mógłby absorbować, i później, zależnie od tego, czy związek jest miotropem, neurotropem lub innym, wprowadzić do niego rozmaite grupy, które wywierałyby działanie toksyczne, względnie terapeutyczne (toksygeny). Na tych podstawach została zbudowana teorja Ehrlicha o t. zw. haptoforowych grupach, które są zawarte w pewnych lekach. Owe grupy działają na chemoceptory, czyli pewne kompleksy atomów, znajdujące się w protoplazmie organizmów i mające szczególne powinowactwo do wspomnianych grup haptoforowych.

Oprócz tej chemiczno - biologicznej teorji dla wytłomaczenia dynamicznych własności leków pojawiły się inne teorje, usiłujące wytłomaczyć to zjawisko na tle powinowactwa chemicznego. Podajemy je dlatego, że, jak zaznaczyliśmy, przy wyjaśnieniu zjawisk dynamizmu leków musimy uwzględniać własności chemiczne takich substancyj, jakiemi są białka i ich produkty dezasymilacji.

(C. d. n.).

Mag. LUDWIK ŁOPUSZAŃSKI (Warszawa).

Z pracowni analitycznej firmy d. Magister Klawe.

Przyczynek do sprawy określania jodu w organopreparatach.

Określanie jodu w organo - preparatach nie jest tak łatwe i proste, jakby się to napozór zdawało. Organo-preparaty jodowe nie są czysto chemicznemi związkami, lecz zwykle część jodu związana jest organicznie z tłuszczem, mięsem i t. p. jak np. w Glandulae Thyreoidea, pewna zaś ilość jego znajduje się w postaci soli jodowych. Rzecz oczywista, że to pierwsze połączenie nie jest elektrolitem i dlatego przy określaniu takich związków, trzeba posiłkować się metodami, które służą do określania haloidów w nieelektrolitach. Określenie np. J w CHJ_3 (jodoform) jest łatwiejsze, niż określenie J w organo-preparatach np. w tabletkach Glandulae Thyreoidea. Aby określić J w takich związkach, trzeba najprzód zniszczyć organiczną substancję sposobem chemicznym lub mechanicznym przez spalenie, nie stracić przytem najmniejszej ilości jodu i otrzymać go w postaci soli nieorganicznej, która jest już elektrolitem. Sól ta powinna być w postaci jodku, a nie jodanu (KJ a nie KJO_3), przyczem katjon tej soli może być metalem jedno - lub dwuwartościowym, gdyż przy ostatecznem określaniu otrzymujemy go w postaci AgJ lub PdJ_2.

Metod do określania J jak i innych haloidów w związkach organicznych (nieelektrolitach) jest wiele, jednakże najdokładniejszą i najklasyczniejszą jest metoda Cariusa, która polega na tem, że haloid daje ze srebrem trwałe i nierozpuszczalne w wodzie sole, które się dają łatwo oddzielić od cieczy i określić wagowo. W tym celu ściśle odważoną ilość substancji w maleńkiej próbówce, wprowadza się do rury z twardego potasowego szkła, średnicy 2 cm., grubości ścianek 2,2 mm. i dług. 50 cm., dodaje 0,5 g. sproszkowanego AgN No_3 i 2 cm.^{3} HNO_3 chemicznie czystego (wolnego od Cl). Rurę zatapia się i ogrzewa w specjalnym piecu do spalań organicznych w ciągu 6—8 godzin, czasami dłużej w zależności od trwałości związku haloidowego. W rezultacie, jak już wspomniałem, otrzymuje się haloid w postaci soli srebrowej (Ag Cl, AgJ, AgBr) i z wagowej ilości tych soli, przez pomnożenie przez odpowiedni współczynnik otrzymuje się ilość haloidu. Metoda ta pomimo swej dokładności niestety niezawsze może być zastosowaną z wielu względów: 1-o badana substancja musi być związkiem chemicznym czystym, np. $CHCl_3$ i t. d. a nie mieszaniną organiczną, jak to bywa w preparatach jodowych, 2-o zabiera dużo czasu i jest kosztowną, a nieraz wprost niewykonalną, gdyż nie każda pracownia posiada piec do spalań organicznych, 3-o metoda ta nie jest zupełnie bezpieczna, zdarzają się bowiem wypadki pęknięcia rury szklanej, co powoduje bolesne poranienie odłamkami szkła i poparzenia gorącym kwasem.

Inne metody też dają dobre wyniki o ile stosowane są do właściwych sobie preparatów; jeżeli mamy do określenia J związany z tłuszczami, jak np. w sajodynie, która jest wapniowa solą kwasu monojodobehenowego (rzepakowego) używamy metody, podanej w podręczniku wydanym przez firmę Meister-Lucius nad Menem. Polega ona na tem, że określoną ilość substancji zmydlamy w kolbie Erlenmeyera za pomocą $\frac{N}{2}$ KOH alkoholowego, alkohol odpędzamy, otrzymane mydło zadaje się słabym HNO_3 (1 cz. HNO_3, 2 cz. H_2O z dodatkiem K_2SO_3), w celu przeprowadzenia KJO_3 w KJ.



$$KJO_3 + 3K_2SO_3 = KJ + 3K_2SO_4.$$

Kwasy tłuszczowe odciąga się eterem w lejku rozdzielczym. Jod znajdujący się w dolnej wodnej warstwie w postaci KJ określa się za pomocą $AgNO_3$ wagową metodą lub miareczkową Volhardt'a, w której nadmiar $AgNO_3$ $\frac{N}{10}$ niezwiązanego z jodem miareczkuje się $\frac{N}{10}$ rodankiem amonu z solą Mohr'a jako wskaźnikiem. Metodę tą, z bardzo dobrym wynikiem stosowałem przy określaniu jodu w Jodipinie, która jak wiadomo jest połączeniem jodu z olejem sezamowym lub makowym.

Daleko jednak trudniej jest określić jod w organach zwierzęcych lub w preparatach z tych organów jak np. w tabletkach z gruczołu tarczycowego.

W francuskiem wydawnictwie „Journal de Pharmacie et de Chimie" tom XXVII, Nr. 3 1.II—1923 r. pp. Fabre Penau podają metodę określania jodu w Glandulae Thyreoidea.

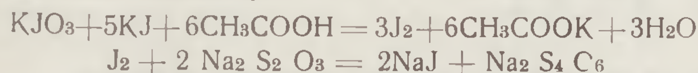
Muszę odrazu zaznaczyć, że chcąc otrzymać dobre wyniki według tej metody, trzeba mieć tygiel niklowy o wymiarach podanych niżej: 63 mm. wysokości, grubość ścianek 1,2 mm., górna średnica 60 mm., dolna średnica 40 mm. Pominąwszy to, iż nie zawsze można dostać tygiel niklowy takich rozmiarów, metoda ta ma jeszcze inne trudności, które obniżają jej praktyczne zastosowanie. Jest ona przedewszystkiem jakby odwróceniem innych metod, w których jodany przeprowadzamy w jodki ($KJO_2 \rightarrow KJ + O_3$) tu zaś przeciwnie: jodki przeprowadzamy w jodany



$$KJ + O_3 \rightarrow KJO_3$$

Autorowie podają następujący sposób wykonania: 1,1 g. proszku glandulae thyreoidea miesza się w tyglu niklowym z 4 cm.^{3} alkoholu i 5 cm.^{3} 5% KOH i pozostawia na3 —4 godziny w zwykłej temperaturze. Następnie należy ogrzewać płyn na kąpieli wodnej, wyparować płyn do gęstości syropu, wyparować do sucha na lampce spirytusowej (a nie na palniku Bunzena), spalić ostrożnie na tej samej lampce, dodać 5 cm.^{3} wody, znowu wyparować, wysuszyć i spalić. Popiół zalać gorącym roztworem NaCl (1:500), przesączyć i uzupełnić do 200 cm^3. Dodać 10 cm^3 2% $KMnO_4$ i gotować przez 10 minut, zniszczyć nadmiar $KMnO_4$ przez zagotowanie z 5 cm.^{3} alkoholu, ostudzić i uzupełnić do 220 cm^3. Przesączyć i wziąć 200 cm^3 przesączu (=1,0 g. substancji), dodać 10 cm.^{3} kwasu octowego i 1,0 g. NH_4Cl, gotować przez 10 minut, ostudzić i znowu dodać 10 cm^3 kwasu octowego i 1,0 g. KJ, pozo-

stawić we flaszce z korkiem szlifowanym na 5 minut i odmiareczkować jod $\frac{N}{100}$ $Na_2 S_2 O_3$, jako wskaźnik kleik skrobiowy.



$$KJO_3 + 5KJ + 6CH_3COOH = 3J_2 + 6CH_3COOK + 3H_2O$$
$$J_2 + 2 Na_2 S_2 O_3 = 2NaJ + Na_2 S_4 C_6$$

Jak już wspominałem, metoda ta polega na przeistoczeniu jodków w jodany przez utlenienie za pomocą $KMnO_4$. Muszę nadmienić, że częste przelewanie z jednego naczynia do drugiego, ogrzewania, studzenia, powodują pewne straty, oprócz tego wszystkie te manipulacje trzeba bardzo ostrożnie wykonywać, żeby mieć pewność, że cały KJ przeszedł w KJO_3; przy słabem nagrzewaniu niecała organiczna substancja jest spalona, a to utrudnia otrzymanie J w postaci KJ, przy mocniejszem nagrzewaniu płyn wychodzi poza brzegi tygla, powodując w ten sposób straty. Metoda ta nawet przy najstaranniejszem wykonaniu nigdy nie daje gwarancji, iż nie straciło się pewnej ilości jodu, przy tej lub innej czynności, zabiera dużo czasu (co najmniej 2 dni) i nadaje się do określenia J tylko w gruczołach tarczycowych, a nie w preparatach, gdzie oprócz organu zawierającego jod, są jeszcze inne domieszki, utrudniające proces zmydlania. Można określić J, jak również i inne haloidy metodą Warunisa, która polega na stopieniu substancji, zawierającej haloid z 10,0 g. KOH i 5,0 g. $Na_2 O_2$ w tyglu niklowym, ostudzeniu, rozpuszczeniu stopu w wodzie zakwaszonej HNO_3 i określeniu haloidów w postaci soli srebrowej (Ag Cl, Ag J, Ag Br) metodą wagową lub miareczkową Volhardta. Metoda ta daje dobre wyniki, ale tylko w związkach czysto chemicznych, gdzie haloid jest związany ze związkiem organicznym. Stosowałem tę metodę przy określaniu Cl w chlor-krezolu i otrzymałem bardzo dobre wyniki.

Skoro ma się jednak do czynienia z organo-preparatami, gdzie wskutek technicznych warunków preparat taki musi być połączony lub zmieszany z innemi związkami i substancjami jak np. w tabletkach, tam metoda ta jest trudną do wykonania i nie daje dobrych wyników.

Wszystkie metody określania haloidów w nieelektrolitach z wyjątkiem metody Cariusa, oparte są z pewnemi modyfikacjami na starej metodzie Stiepanowa, polegającej na tem, że haloid, znajdujący się w organach lub preparatach tłuszczowych, trzeba z początku zmydlać wodorotlenkiem potasu albo sodu, następnie spalić i o ile to jest związek jodowy, otrzymać J w postaci KJ lub NaJ. Przy spalaniu jednak część jodu przechodzi w KJO_3, aby temu zapobiec, dodaje się trochę $K_2 SO_3$, który w kwaśnym środowisku utlenia się na $K_2 SO_4$ kosztem tlenu związanego z KJO_3.



$$KJO_3 + 3K_2SO_3 = KJ + 3K_2SO_4.$$

Tłuszcz z KOH daje mydło, które trzeba spalić w celu otrzymania J w postaci KJ.

Spalanie takiego mydła sprawia wiele trudności. Jeżeli czynności tej dokonywamy w srebrnej parowniczce, to po kilku takich określeniach parownica niszczy się kompletnie, porcelanowa zaś przy silnem prażeniu zwykle pęka, powodując w ten sposób niepożądane straty.

Oprócz tego nigdy nie udaje się otrzymać popiołu jednolicie białego, wskutek tego, że parownica nie wszędzie jest jednakowo rozgrzana. Zwykle w takich razach ma się część popiołu białego, część szarego, a nawet i drobne kawałeczki węgla, dodawanie wody do ochłodzonej parownicy, wyparowywanie tej wody i ponowne prażenie usuwa tą niedokładność, jednakże czynność tę trzeba powtórzyć 5—6 razy, żeby otrzymać dobry rezultat, to wpływa znacznie na przedłużenie czasu roboty.

W tyglu, gdzie spalanie jest łatwiejsze, czynności tej dokonać nie możemy, albowiem mydło to mamy w roztworze, który trzeba z początku wyparować, wysuszyć i dopiero spalić, dlatego więc używa się parownicy, a nie tygla.

Po długich i żmudnych próbach udało mi się uniknąć tych trudności i opracować sposób dość łatwy i szybki w wykonaniu, przez zmydlanie i spalanie jednocześnie. Zamiast KOH lub Na OH używano do tego celu $K_2 CO_3$. Wiadomem jest powszechnie, że sole potasowe dają miękkie mydła, sole zaś sodowe twarde. W danym wypadku mamy mydło miękkie, które łatwiej spala się niż twarde. Zastosowanie węglanu a nie wodorotlenku potasu, robi proces zmydlania powolniejszym, przy zmydlaniu masa nie „wyłazi" z naczynia, co przy powolnym ogrzewaniu pozwala mi przeprowadzić cały proces w tyglu. Wykonanie: 1,0 g. organo-preparatu (ściśle odważonego) dobrze sproszkowanego miesza się w tyglu porcelanowym odpowiedniej wielkości szklaną bagietką z 2,0 g. $K_2 CO_3$. Tygiel stawia się na kąpieli piaskowej i ogrzewa się tak długo, aż masa poczernieje zupełnie. W czasie tego powolnego ogrzewania następuje proces zmydlania i pierwsze stadjum zwęglania, powolne to ogrzewanie daje pewność, iż nie stracimy najmniejszej ilości jodu. Następnie tygiel ogrzewa się na siatce azbestowej, masa zaczyna się topić i przybiera barwę szaro-zielonawą. Po ½ godzinie tygiel praży się na gołym płomieniu, masa staje się białą. Tygiel studzi się, umieszcza się w zlewce, dodaje około 100 cm.³ wody i ogrzewa na siatce azbestowej, gdy większa część masy rozpuści się w wodzie, zlewkę studzi się i dodaje 10 cm.³ HNO_3 + 20 cm.³ H_2O z dodatkiem 0,2 — 0,25 g. K_2SO_3. Kwas azotowy z rozpuszczonym w nim $K_2 SO_3$ dodaje się kroplami, aby przez zbyt gwałtowne wlewanie nie wyprzeć jodu z soli, w ten sposób unika się mogącej nastąpić straty.

$$2KJ + 2HNO_3 = KNO_3 + KNO_2 + H_2O + J_2$$

Tygiel za pomocą szklanej bagietki wyjmuje się ze zlewki, opłukuje się wodą (aby uniknąć straty). Do zlewki dodaje się 0,2 — 0,25 g. $PdCl_2$ rozpuszczonego w wodzie i pozostawia się w ciepłem miejscu na 12 godzin. Na drugi dzień czarny osad PdJ_2 należy odsączyć za pomocą pompy przez tygiel Gooche'a uprzednio zważony, osad przemyć parę razy zimną wodą, wysuszyć przy temp. nie wyżej 105° C., ochłodzić w eksykatorze i zważyć.

Obliczenie rezultatu analizy:
ciężar atomowy Pd=106,7 c. at. J = 126,92. c. czast. PdJ_2 = 360,54. Ilość J otrzymuje się przez podzielenie wagi 2 atomów J przez c. cz. PdJ_2. $\frac{253,84}{360,54} = 0.70405$

Chcąc otrzymać ilość jodu mnożymy otrzymaną ilość PdJ_2 przez współczynnik 0,70405.

Przypuśćmy, iż otrzymaliśmy 0,1874 g. PdJ_2. 0,1874×0,70405=0,132 J znajdującego się w 1,0 g. preparatu, czyli 13,2%.

Dla określenia J można użyć również Ag NO_3, określając J jako AgJ wagową metodą lub miareczkową Volhardt'a. Jednakże, gdy się ma do czynienia z preparatami w postaci tabletek, granulek lub proszku musującego, siłą rzeczy zawierających i inne składniki, jak cukier, skrobię, sole mineralne i t. p. znajdować się tam może Cl, który również reaguje z $AgNO_3$ i może wpływać na zbyt wysoki rezultat analizy. Używając $PdCl_2$ unikamy błędu, gdyż $PdCl_2$ rozpuszczalny jest w wodzie, w osadzie mamy więc tylko PdJ_2.

Metody tej z bardzo dobrym wynikiem używam przy określaniu J w preparacie naszym Jodergonie.

ZUSAMMENFASSUNG.

Über die Bestimmung des Jods in Organ-präparaten.

Der verfasser d. untersuchte Substanz in Porzellantiegel mit doppelte Menge K_2CO_3 mischt, auf Sandbad bis zum Verkohlung erhitzt, dann weiter auf Asbestnetz und schliesslich auf Bunzenbrenner.

Nach dem Erkaltung d. Tiegel in Wasser kocht, mit HNO_3 säuert, gibt etwas K_2 SO_3 und J grawimetrisch als PdJ_2 in üblicher Weise bestimmt.

Dr St. KRAMSZTYK (Warszawa).

Woda naturalna czy tabletki musujące?

Mimo olbrzymi, w ostatnich latach rozwój badań doświadczalnych, przyznać należy, że balneologja i dziś jeszcze opiera się przeważnie na faktach zdobytych drogą wyłącznie empiryczną. Tajemnicze siły, którym zawdzięczamy działanie wód mineralnych, starano się objaśnić, stosownie do panujących w danym okresie czasu prądów, to „radjoaktywnością", to składem atomów, to znów innemi fizyczno-chemicznemi własnościami danej wody.

„W istocie — mówi Harpuder, kierownik Wiesbadeńskiego Instytutu Balneologicznego — doświadczalne podstawy balneoterapji są nader szczupłe i wiadomości nasze o sposobie działania źródeł są wciąż jeszcze pełne braków; jedynym wyjątkiem tutaj być może fizykalne działanie kąpieli i niektóre objawy, które powodują wody mineralne w przewodzie pokarmowym".

Jeżeli nawet procedury kąpielowe i picie wód mineralnych nie odbijają się w sposób trwały na bilansie przemiany materji, to jednakże w żadnym razie nie można niedoceniać wpływu tej wody na ustrój. Wody mineralne uważać należy za złożone roztwory soli, a działanie biologiczne soli polega w ogólności na działaniu powstających w wodnych roztworach jonów.

Jedną z najważniejszych nieswoistych czynności jonów, jest zachowanie ciśnienia osmotycznego w komórkach, cieczy tkankowej i krwi, regulowanie jedności tkankowej, która ma wielki wpływ na krążenie soków w tkankach. Dla tej czynności w grę wchodzi tylko koncentracja soli, a nie chemiczne i fizyczno-chemiczne własności jonów. Te ostatnie mają znaczenie dla wpływów koloidalno-chemicznych, powodując zmiany w strukturze fizyczno-chemicznej koloidów.

Szczególną rolę w komórkowej przemianie materji grają jony wodoru i wodorotlenku. Koncentracja ich określa istotny odczyn każdej cieczy. Oba te jony są osobliwie ruchliwe i zdolne do reagowania; oddają one koloidom komórek swój ładunek elektryczny, mają działanie strącające i rozpuszczające, wpływają na pęcznienie i odpęcznienie. Są wielkiej wagi czynnikiem dla przepuszczalności komórek i działania fermentów, które przy ściśle określonym odczynie w znaczeniu fizykalno-chemicznem mają swoje optimum.

Aczkolwiek stosowanie metod fizyczno-chemicznych do badań nad działaniem wód mineralnych dopiero się rozpoczęło, to jednakże zdołano już stwierdzić tu kilka faktów, mogących być zastosowanemi w praktyce. Otóż jednym z takich faktów jest właściwość wód mineralnych tracenia na wartości leczniczej w miarę starzenia się i przebywania w butelce.

L. Fresenius wykazał na wodzie Wiesbadeńskiej, że niektóre jej własności, zależne od określonej koncentracji jonów w wodzie, z biegiem czasu znikają w miarę tego jak woda traci swój kwas węglowy, jak wzrasta jej alkaliczność i wypadają z niej sole metali ciężkich.

Zdaniem prof. Warburga własności fizjologiczne roztworu soli, zawierającej dwuwęglan, są w najwyższym stopniu zależne od stosunku jaki zachodzi między kwasem węglowym wolnym a związanym, po części dlatego, że koncentracja jonów wodoru jest proporcjonalna do tego stosunku.

Tak więc badania dotychczasowe doprowadziły do wniosku, że jednym z najważniejszych, jeżeli nienajważniejszym, czynnikiem zaczerpniętych wprost ze źródła wielu wód mineralnych jest wielka ilość zawartego w nich wolnego kwasu węglowego. A więc i każda sztuczna woda mineralna powinnaby zawierać nietylko te same ilości soli, lecz również i tę samą ilość wolnego kwasu węglowego, jaką zawiera odnośna woda naturalna.

Ten to cel udało się osiągnąć przez wprowadzenie do użytku tabletek musujących, przygotowanych w ten sposób, że wpuszczone do wody wytwarzają obok danego roztworu soli mineralnych, przepisaną koncentrację dwuwęglanu i wolnego kwasu węglowego. Tak powstaje sztuczna woda mineralna, która czyni zadość umotywowanym powyżej warunkom, aby stosunek między wolnym i związanym kwasem węglowym odpowiadał w zupełności stosunkom panującym w źródle.

Dodać należy, że zwykła sztuczna sól karlsbadzka rozpuszczona w wodzie daje roztwór, który, jak to wykazały badania profesora Warburga, ze względu na swą koncentrację jonów wodoru posiada odczyn 100 do 1.000 razy bardziej alkaliczny, aniżeli roztwór otrzymany z tabletek musujących.

XXV - LECIE
„KRONIKI FARMACEUTYCZNEJ"

OKRES PRZEDWOJENNY 1898—1914
OKRES POWOJENNY 1919—1926

KAZIMIERZ DĄBROWSKI (Warszawa).

Kronika Farmaceutyczna jako organ Tow. farm. „Unitas" w Krakowie, w latach 1898—1914.

(IDEOLOGJA, LUDZIE I DZIEŁA).

Wam, świetlane duchy Farmacji, —
coście złożyli w ofierze swój zapał i trudy, —
Wam, coście odeszli od nas nazawsze,
pracę mą poświęcam.

„Życie ludzkie jest walką, w której szlachetni rycerze zwyciężają albo z godnością giną.

Duch czasu ogarnia coraz dalsze zastępy społeczeństwa, które ukształtowane w odrębne stany i zawody pragnie co rychlej zedrzeć ze siebie zapleśniałą skorupę zastoju, aby przybrać formę nową, formę postępu i cywilizacji. I my jesteśmy stanem w społeczeństwie, należymy do zawodu, który atoli pozostał w tyle, — a dzieła zupełnego zaniku farmacji dokonywuje wszechpotężny władca kapitał i temuż towarzyszące czynniki. Czyż mamy być obojętni, aby w naszym domu, pod naszym dachem, na naszej pracy gospodarka taka dalej trwać miała?

Zrzekamy się zysków płynących do kieszeni obecnych posiadaczy aptek, ale pragniemy stanąć wyżej moralnie. Żądamy postępowej reformy zawodu na podstawie podwyższenia studjów"...

Tak pisała Kronika Farmaceutyczna w swojem credo, wychodząc w świat po raz pierwszy w dniu 15 kwietnia 1898 r.

A w rok później:

„Czyż my żądamy czegoś nadzwyczajnego? — My żądamy i żądać będziemy tylko tego, co nam się należy jako ludziom, a więc: odpowiedniego wynagrodzenia za ciężką i odpowiedzialną pracę; poprawienia warunków higjenicznych, w jakich tę pracę wykonujemy; zapewnienia nam przyszłości; postawienia nas na jakiemś bardziej określonem, jaśniej zdefinjowanem stanowisku socjalnem niż to jest obecnie, a wreszcie, zniesienia szalonej różnicy, istniejącej pomiędzy warstwą naszą, a warstwą właścicieli na polu bytu materjalnego, tak, jak jej niema zupełnie w kierunku odpowiedzialności wobec ustaw i wobec społeczeństwa.

Dziś, dzięki tym anormalnym stosunkom, wegetujemy tylko; dusze nasze nurtuje niezadowolenie i niechęć tak do zawodu, jako takiego, który, opasując nas gdyby Laokoonów, gnębi w swym uścisku, i do wszystkich tych, którzy stworzyli nam te niesprawiedliwe i urągające prawom wolnego człowieka warunki bytu.

Ignorowani przez rząd lat tyle, niewysłuchiwani przez ludzi prowadzących pierwsze skrzypce w zawodzie, musimy myśleć sami o sobie, musimy iść razem i działać solidarnie"...

Ażeby wytknięte cele osiągnąć, potrzeba było łączności zarówno myśli jak i czynów; kształtowaniem tej solidarności, jej utrwaleniem zajęła się Kronika Farmaceutyczna.

Walka została podjętą w imię wielkich haseł: o podniesienie zawodu, o sponiewierane prawa człowieka. Wymagała ona wiele poświęcenia i energji na dłuższy okres czasu. Czytając dalsze roczniki, przekonywujemy się, że myśl rzucona w momencie powstania Kroniki — to nie był czyn chwilowego odruchu, to nie był czyn jednostki. Myśl dojrzała, myśl zbiorowa zostaje realizowaną w sposób konsekwentny i wytrwały, prawdziwie po męsku, po rycersku, nie rok jeden i nie dwa! Nieliczna grupa ideowców oddaje się pracy z samozaparciem. Kronika przy każdej sposobności dokumentuje istnienie wielkiej pokrzywdzonej garści ludzi, porusza społeczeństwo i rząd, opracowuje projekty reform ustroju zawodu, memorjały, odezwy. Jakikolwiek wypadek w życiu zawodowem, czy nowa zdobycz w świecie nauki, — wszystko to skrzętnie notuje Kronika. Karty Kroniki w okresie przedwojennym zamykają całą farmację Małopolski. One są odbiciem jej bólu i myśli, pragnień i dążeń, dla nas współczesnych — świadectwem niepomiernych zasług, wzorem — jak pracować należy, przykładem — co zdziałać może umiłowanie idei.

* * *

Pierwszym redaktorem odpowiedzialnym Kroniki Farmaceutycznej, jak o tem czytamy w protokule Tow. „Unitas" z d. 3.IV. 1898 r., był *Mr. Antoni Markowicz*, komitet redakcyjny stanowili: *Georgeon Ludwik, Jawornicki Bolesław, Waligórski Stanisław* i *Banke Henryk*.

Zgodnie z zapowiedzianym programem pisma,

Kronika już w pierwszych numerach zamieszcza obszerne prace, omawiające potrzebę gruntownej reformy ustroju zawodu aptekarskiego. W pracach tych wysuwane są postulaty takie, jak: konieczność nadania zawodowi samorządu autonomicznego pod postacią Izb Aptekarskich, zaprowadzenie matury jako warunku sine qua non, rozszerzenie programu studjów uniwersyteckich, wprowadzenie koncesyj osobistych niesprzedajnych, uwolnienie się od supremacji osób niekompetentnych w sprawach zawodowych (lekarzy).

Sprawy te wyczerpująco traktuje artykuł *Reforma zawodu aptekarskiego*, pióra B. G. J. (Bolesław Gozdawa Jawornicki). Dalej idą: *Praktyka aptekarska, Projekt rozwiązania kwestji aptekarskiej* Pawła Hausera i t. d.

W lipcu, wskutek wyjazdu M-ra A. Markowicza, zarz. Tow. „Unitas" zamianował na stanowisko redaktora odpowiedzialnego *M-ra B. Jawornickiego*, który prowadzi Kronikę do roku 1904.

Z artykułów, zamieszczonych w roczniku *1899*, należy wymienić: *O pracy i służbie w aptekarstwie*, w której autor, pseud. *Receptarjusz* omawia poszczególne działy pracy aptecznej, podkreśla przeciążenie pracowników w tych aptekach, gdzie ma miejsce wykonywanie dyżurów nocnych po pracy dziennej bez przerwy wypoczynkowej, — zaznacza szkodliwość dla zawodu wprowadzania nadmiernej liczby uczni i t. d.

Przyczyny złego, autor — pseud. *Kreosot*. Przytoczywszy na wstępie narzekania właścicieli na jakość sił młodych (wyrażające się w zwykłych: „dawniej to lepiej było, inne czasy, inni byli ludzie, magistrowie byli przywiązani do swych chlebodawców"... autor wskazuje na przyczyny obniżenia się wartości sił nowych, są to: „brak doboru tychże, nieumiejętna i jednostronna ich edukacja, warunki bytu i pracy, w jakich siły te zmuszone są przez długie lata przebywać. Edukacja ich była jedną z najsłabszych stron zawodu. Przez całą praktykę nie dbano o kształcenie uczni, częstokroć głównem zadaniem rzekomych wychowawców było urobić z młodego człowieka biegłego i wprawnego robotnika, a nie sumiennego człowieka. Łącznie z zaniedbaniem edukacji adeptów, pojawiło się zło uboczne: obniżenie się poziomu etycznego w zawodzie, wywołane konkurencją. Pod wpływem jej poczęły się rozwijać: elastyczność w pojmowaniu swych obowiązków, wchodzenie w kompromisy z sumieniem, komentowanie według swych zapatrywań lub interesu, —przepisów, ustaw i t. p.

Rezultatem całej praktyki było zwykle to, że uczeń niewiele i głównie niedokładnie potrafił zrobić, natomiast wiedział, że Tinc. Rhei vinosa robi się na miodzie, że Alumin. acet. sol. robi się z Plumb. acetic, że Ung. aromatic. farbuje się chlorophyllem i t. d., bo to... „wszystko jedno". A dalej zaznacza, iż wobec nizkiego poziomu wykształcenia, jaki był i jest wymaganym dla aptekarstwa, wobec obskurantywnych dążeń kierowników nawy aptekarskiej, musiał się wytworzyć rodzaj połowiczości czy też nieokreślenia, który cechuje pod względem intelektualnym stanowisko farmaceutów w sferze inteligencji. To niejasne stanowisko, jakie farmaceuci wogóle zajmują, należąc *de nomine* do inteligencji, *de facto* zaś będąc jej proletarjuszami, — musi ich przygnębiać, a świadomość ich stanu beznadziejnego, musi w nich wyrabiać rozgoryczenie. Wszelkie usiłowania w kierunku samokształcenia się, jakieby czynili farmaceuci, będą w obecnych warunkach służbowych, czemś teoretycznem, nie dającem się absolutnie zrealizować." Roztrząsanie zagadnień powyższych autor kończy w ten sposób: „Niechże więc ci wszyscy panowie, którzy tak łatwo i bez zastrzeżeń rzucają gromy na młodych i którzy tak dzielnie konstatują fakta ujemne—uderzą się w piersi i z pokorą, oraz rzetelnem przyznaniem się zawołają z Konradem: *My to sprawili!!*"

W tymże 1899 r. Tow. „Unitas" uchwaliło zwołać *II Zjazd farmaceutów galicyjskich w Krakowie*. W nr. sierpniowym Kronika zamieszcza odezwę Tow. uzasadniającą pobudki zwołania Zjazdu. Odezwa przypomina historję I-go Zjazdu, (odb. się 22 sierp. 1897 roku we Lwowie), którego celem było „przedstawienie na szerszem forum krzywdzących nas stosunków zawodowych, upomnienie się o nasze prawa, ułożenie dróg i projektów reformy zawodu", i zaznacza, że od tego czasu nastąpiły nieznaczne tylko zmiany na lepsze, że ogół kolegów-pracowników, jak przedtem, tak i obecnie nie jest prawnie, ustawowo chroniony przed obciążeniem pracą, nie został zabezpieczony co do swego bytu i przyszłości. Cennym jednak zyskiem, jaki dał I-szy Zjazd było uświadomienie szerokich warstw społeczeństwa, zarówno jak i czynników decydujących, o stosunkach panujących w zawodzie, o nieodpowiedniej organizacji aptekarstwa. Potrzebę reformy przyznał ogół społeczeństwa, przyznali wreszcie i sami właściciele aptek.

Celem II Zjazdu było dokładne przedstawienie kolegom najrozmaitszych form ustroju aptekarstwa i oreślenie stanowiska, jakie ogół kolegów galicyjskich wśród ówczesnych stosunków zawodowych w Austrji zająć był powinien.

W Nr. listopadowym Kronika podaje sprawozdanie z II-go Zjazdu, odbytego w Krakowie w dn. 7 października 1899 r., podpisane przez Komitet zjazdowy w osobach M-rów: *Fryderyka Devechy'ego, Hugona Muthsama, Stanisława Waligórskiego, Juljana Hausberga, Alfreda Stepka i Władysława Miętusa*.

W sprawozdaniu tem czytamy: „Na tle merkantylnej spekulacji — pogoni za zyskiem, bezwzględności i egoizmu w stosunkach wewnętrznych, staje u wrót nowego stulecia bezsilna, wyzuta z ideałów, ignorująca postęp i naukę, podporządkowana obcej władzy, postać prastarej, a tak chlubnie w dziejach zapisanej farmacji!" Sprawozdanie zaznacza, iż droga odrodzenia farmacji została wytkniętą na zjeździe, wyraża wiarę w szczerość podanych rąk koleżeńskich (w zjeździe przyjmowali udział zarówno pracownicy jak i właściciele), tudzież życzenie, aby dzień zjazdu w życiu zawodowem, utrwalający łączność koleżeńską, a w niej siłę, manifestujący zgodę obu warstw w zawodzie, nie pozostał tylko czczym frazesem, lecz przekonał pracowników, że dobre chęci i słowa aptekarzy pójdą w parze z czynami, od tego bowiem zależną jest przyszłość zawodu. W tymże numerze Kroniki zamieszczone zostały referaty, wygłoszone na zjeździe w opracowaniu członków Tow. „Unitas": *O rozmaitych formach organizacji aptekarstwa* — Mr. St. Waligórski. *Obecne stanowisko farmaceuty* — Mr. A. Stepek.

O aptekarstwie w Austrji wobec ustawy przemysłowej — Mr. A. Markowicz, *Sprawa rzekomego braku współpracowników* — Mr. St. Hofman.

W rezolucjach Zjazdu wytknięte zostały żądania: wprowadzenie koncesji osobistej niesprzedajnej, zwiększenie liczby aptek, rozszerzenie studjów uniwersyteckich na lat trzy, wprowadzenie matury i t. d.

W liczbie uczestników Zjazdu Kronika wymienia: *M-ra Br. Koskowskiego* ówczesnego redaktora Czasopisma Tow. Aptek. ze Lwowa, *Mr. Wal. Włodzimirskiego,* prezesa Galic. Tow. Aptek. i cały szereg innych osób, piastujących dziś szczytne stanowiska w zawodzie.

Na początku *1900* r. faktyczne kierownictwo redakcją Kroniki powierzone zostaje M-rom: *A. Stepkowi i St. Waligórskiemu.*

W roku tym Kronika zamieszcza większą pracę *Bolesława Gładycha* p. t. *Przyszłe pole działalności farmaceuty i apteka w przyszłości.* Praca ta po pewnym czasie wygłoszoną była na Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Autor jej, po omówieniu ujemnych stron stanu aptekarstwa, wysunął śmiały, jak na owe czasy, projekt zreformowania go. Stwierdziwszy, iż zło jest zasadnicze, i że, chcąc je usunąć, należałoby apteki oddać w ręce społeczeństwa, uważa za najodpowiedniejszą drogę ku temu przez:

a) skup aptek przez gminy miejskie i wiejskie,

b) zniesienie przywilejów osobistych,

c) nadanie prawa gminom miejskim i wiejskim otwierania aptek według swego uznania i

d) utworzenie specjalnego ministerjum ochrony zdrowia publicznego z podziałem na departamenty: lekarski, aptekarski i weterynaryjny.

W 1900 r. Tow. „Unitas“ przez delegatów swych, na wezwanie Ministra Spraw Wewnętrznych, przyjmowało udział w obradach t. zw. „ankiety“ w Wiedniu. Ankieta ta miała rządowi przedstawić projekty, któreby się stały punktem wyjścia dla prac rządu w sprawie reformy. Niezależnie od przyjęcia udziału w „ankiecie“ Tow. „Unitas“ przedłożyło władzom memorjał w opracowaniu M-ra B. Jawornickiego. W tymże roku „Unitas“ przyjmuje czynny udział w uroczystości 500-letniego jubileuszu *Almae Matris Jagiellonicae,* jak również w *IX Zjeździe przyrodniczo-lekarskim w Krakowie* i na wystawie ze zjazdem połączonej, na której Tow. „Unitas“ otrzymuje dyplom honorowy za staranne i sumienne wydawnictwo *Kroniki Farmaceutycznej.*

Wszystkie te zdarzenia znajdują szerokie omówienie na łamach Kroniki.

W końcu roku faktyczne kierownictwo redakcją obejmuje dotychczasowy redaktor odpowiedzialny M-r *B. Jawornicki.*

Rok następny 1901. W naczelnym artykule numeru styczniowego czytamy: „Rozpoczynając czwarty rocznik Kroniki Farmaceutycznej, zauważyć musimy, że jak dotąd, tak i nadal będzie dla nas ideałem biała, czysta i nieskalana postać farmacji. Taką ją mieć chcemy, taką pragniemy widzieć, i taką szczerze kochać i cenić będziemy mogli“. A dalej: „Krzywda wyrządzona, rodzić musi gorycz, stąd też z naszego pióra, które jest wyrazem słownym ducha warstwy pracowniczej, tej warstwy krzywdzonej, tego kopciuszka — spływać musi gorycz i żółć. I będzie ona płynąć i drażnić, będzie otwierać zbierające się wrzody, aż zepsute soki wyciekną i aptekarstwo nasze częściowo zgangrenowane przyjdzie chociażby do względnego zdrowia“.

W roczniku tym z zamieszczonych artykułów ważniejsze omawiają *sprawę reformy aptekarstwa w parlamencie, działalność pracowniczych organizacyj farmaceutycznych w Austrji,* które nawiązały kontakt między sobą i radzą już wspólnie nad środkami zmierzającemi do reformy zawodu, dalej szereg artykułów i odezw Wydziału (zarządu) „Unitasu“, mających na celu wzbudzenie wśród ogółu kolegów większego zainteresowania się sprawami zawodu i Towarzystwa.

W roku 1902, niemal w każdym numerze znajdujemy korespondencje z Warszawy, podpisywane przez *Koroniarza.* Z korespondencji tych dowiadujemy się o poczynaniach kolegów warszawskich założenia pierwszej legalnej organizacji pracowniczej.

Sprawozdanie z walnego zebrania Tow. „Unitas“ z dnia 7.IV 1902 stwierdza coraz bardziej zwiększające się wzburzenie wśród kol. pracowników, wynikłe na skutek lekceważenia postulatów organizacji w sprawach poprawy stosunków zawodowych. Zebranie wynosi uchwałę polecającą Zarządowi Tow. wzmocnienie działalności organizacji celem przystąpienia do ostatecznej decydującej walki.

Numer kwietniowy Kroniki na zarządzenie c. k. Prokuratorji Państwa został skonfiskowany, a cały nakład uległ zniszczeniu, jak głosi decyzja Sądu krajowego, jako prasowego, za to, że autor starał się „pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw administracji Państwa“.

W następnym numerze majowym zamieszczona zostaje płomienna odezwa z nagłówkiem *W przedeniu,* która konstatuje, iż moment decydujący już się zbliża. „Cierpliwość nasza jest wyczerpaną. Stajemy wszyscy jak jeden mąż do walki o nasz byt, zawód i los rodzin naszych, a na szalę rzucamy egzystencję najlepszych z pośród nas, byle osiągnąć cel, lub zginąć z honorem... Niedbalstwo ludzi postawionych na straży zawodu i obojętność na nasze skargi czynników nadzorczych złożyły się na to... Volenti non fit iniuria. Kogo ożywia i porywa potęga jedności, kto jest uświadomiony o poniżeniu zawodu i chce go uwolnić z tego poniżenia, ten niech zrzuca z siebie jarzmo i łączy się z nami w walce za nasz zawód. za nasze prawa. Do odważnych świat należy“. Pod odezwą widnieje podpis: „za komitet wykonawczy — *Mr. Antoni Śmieszek“.*

Tu dodać należy, iż ruch ten był żywiołowym w całej Austrji.

Zarówno w Krakowie, jak i we Lwowie coraz to częściej zbierają się koledzy walnie, nawiązuje się ścisły kontakt między jednymi i drugimi. Komitet stojący na czele akcji działalnością swą obejmuje całą Małopolskę. Prowadzone są kilkakrotnie konferencje z właścicielami przy udziale czynników rządzących. Komitet przestrzega stronę przeciwną przed ostatecznymi środkami, lecz gdy to nie pomaga, gdy upór i zła wola argumentacją nie mogą być przełamane, — Komitet decyduje się na krok ostateczny i ogłasza bezrobocie Na rzucone hasło 250 pracowników wstrzymało się od pracy, stawiając całą swą przeszłość i przy-

szłość na jedną kartę, bo taki był rozkaz organizacji. Stanęli prawie wszyscy bez wyjątku, nawet ci, którzy nie złożyli deklaracji. Długo cierpiane poniżenie znalazło ujście w bezrobociu. Sprawozdanie Kroniki o przebiegu akcji stwierdza, iż wypadła ona imponująco. Niewątpliwie zasługa to Tow. „Unitas“, tej chwalebnej szkoły dziesięcioletniej, jaką przeszedł ogół pracowniczy.

„Choć *inter arma silent... leges,* zgoła bez żadnego dysonansu, bez okazania jakichkolwiek niskich instynktów, minęły te ciężkie dni walki z zasobnym w środki przeciwnikiem i dlatego też wystawiły one nam chlubne świadectwo, po pierwsze, że wiemy, gdzie tkwi cel naszych starań, a po drugie, że potrafimy konsekwentnie a z godnością do niego dążyć.

Wreszcie uścisnęliśmy dłoń wyciągniętą ku nam do zgody, a dziś zapewniamy, że pracować będziemy nad tem, aby była ona trwałą i szczerą.

Tak, jak poprzednio nie żałowaliśmy wysiłków, aby wytworzyć uświadomienie i karność, tak od tej chwili starać się będziemy, aby nie zaszedł ani jeden fakt, któryby osłabił zawarty pokój, albo zniesławił pamięć minionych dni“.

W końcu sprawozdanie wyraża serdeczną podziękę Kolegom za ich poświęcenie, a także wyraża zapewnienie, że dni minione stanowić będą jeden więcej bodziec do dalszej pracy Zarządu Tow. „Unitas“ nad sanacją zawodu, którego podwaliną „jesteście Wy — pełni poświęcenia, karni i stateczni“.

Zaiste, dzień 7 grudnia 1902 r. stanowi piękną kartę w historji „Unitasu“. W wyniku bezrobocia nastąpiło drogą zawarcia zbiorowej umowy uregulowanie rozkładu pracy, wynagrodzenia i całego szeregu kwestji spornych w stosunkach aptekarskich ówczesnej Małopolski.

Nr. grudniowy Kroniki 1902 r. poświęcony zostaje dziesięcioleciu Tow. Farm. „Unitas“; z kilku artykułów, jakie omawiają uroczystość tę, godną uwagi jest praca M-ra Mieczysława Arndta ze Lwowa p. t. *Rys rozwoju i działalności Gal. Tow. Farm. „Unitas“,* wyróżniająca się formą literacką, zarówno jak starannie zebranym obszernym materjałem. Autor tej pracy o samej Kronice pisze tak:

„Kronika Farmaceutyczna, to serce Towarzystwa „Unitas“, przez cały czas podawała i podaje wszystko, co tylko ramami takiego pisma objąć można. Przekracza nawet je, rozrasta się coraz bardziej, bo oto już czterokrotnie mieliśmy w bieżącym roku nadzwyczajne dodatki. Obok skrzętnych notowań najdrobniejszego ruchu i życia społecznego w naszym zawodzie tak w kraju jak i zagranicą, znajdujemy w jej rocznikach prace z zakresu chemji ścisłej i wiadomości farmaceutycznych, publikacje o rozmaitych formach urządzeń aptekarskich i t. d., a pod redakcją M-ra Jawornickiego stała się prawdziwym biczem bożym na naszych „najżyczliwszych“.

W rocznikach dalszych *(1903 — 1904)* Kronika najwięcej miejsca udziela projektowi Ustawy Aptekarskiej, zajmując się krytyką projektu rządowego i opracowując własne koncepcje.

Referaty M-ra Adolfa Raaba, M-ra Duby i cały szereg innych. W r. 1903, godnym uwagi jest artykuł *Higjena zawodu aptekarskiego,* pióra M-ra B. Jawornickiego. W tym czasie wprowadzony został obszerny dział korespondencji od bratnich organizacji z całej Austrji i z Kongresówki.

W końcu 1904 r. „Unitas“ ogłasza konkurs na stanowisko redaktora, wobec zgłoszonego ustąpienia M-ra Jawornickiego.

Rok 1905. Kierownictwo Kroniki obejmuje M-r *Jan Różański.*

Godnemi zanotowania są szczegóły z protokułu walnego zgromadzenia Tow. „Unitas“ w dn. 2 kwietnia 1905 r. odbytego. (Nr. kwietniowy Kroniki). W dniu tym miały miejsce wybory Wydziału Tow. Na przewodniczącego obrano jednogłośnie M-ra *Antoniego Śmieszka,* na wice-przewodniczącego — M-ra *H. Muthsama,* godności te zarówno A. Śmieszek, jak i H Muthsam piastowali nieprzerwanie od r. 1896 (przyczem H. Muthsam w latach jeszcze dawniejszych 1894 — 1896 był przewodniczącym).

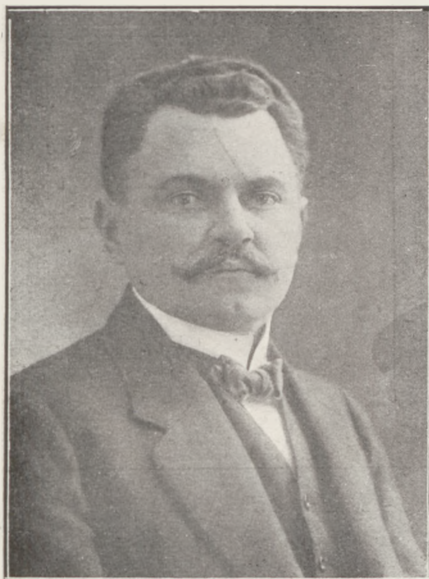
Gdy rezultat wyborów został ogłoszony, a następnie kol. A. Śmieszek, dziękując wszystkim kol. Wydziału za dotychczasową współpracę, zaznaczył, iż po latach dziesięciu rad byłby oddać przewodnictwo w inne młodsze ręce, — zabrał głos Mr. H. Muthsam i wypowiedział co następuje: „...Wątpię, czy znalazłby się z pośród grona kolegów, zajmujących się sprawą zawodu naszego, bodaj jeden, ktoby wątpił, że polepszenie bytu materjalnego kol. współpracowników nie komu innemu, lecz Jemu mamy do zawdzięczenia. Każdą pracę intensywniejszą około dobra zawodu On przedsiębrał, każdy posterunek ważniejszy nie kim innym, tylko Jego osobą obsadzaliśmy. Od początku prawie założenia Towarzystwa był naszym sternikiem, wywiązując się z każdej sprawy chlubnie, nie dbając na trudy i koszta, jakie wkładało na niego zajmowane stanowisko“. Zaznaczając dalej, iż kwestja reformy zawodu znajduje się wciąż jeszcze w stadjum rozpatrywań, że nie wiadomo jeszcze, jak długo i jakiemi środkami wypadnie Towarzystwu walczyć o nią. Mr. H. Muthsam tak kończył przemówienie: „Nie pora więc, kochany Prezesie, abyś w chwili może najgorętszej walki dla nas miał nas opuścić, dotrwaj z nami aż do ukoczenia rozpoczętego dzieła, a wiernie przy tobie walczyć będziemy dla dobra ogółu“.

W toku posiedzenia wysunięty został wniosek mianowania kol. A. Śmieszka członkiem honorowym „Unitasu“ w dowód zasług położonych około rozwoju Towarzystwa i wieloletniej pożytecznej działalności dla dobra wszystkich kolegów pracowników, — przyjęty następnie wśród burzy oklasków.

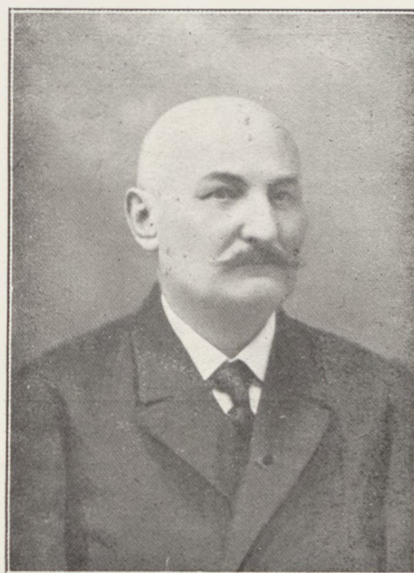
Do głębi wzruszony kol. prezes w gorących słowach dziękował zebranym za odznaczenie: „Daliście mi to, co mieliście w skarbcu swym najdroższego, na takie odznaczenie nie zasłużyłem sobie, skoro jednak uznaliście mię godnym tego zaszczytu, z serca Wam dziękuję, czując to zarazem, że odznaczenie jakie mię spotkało, pochodzi z głębi serc Waszych. I w zamian przyjmijcie moje zapewnienie, jakie uroczyście tu przed Wami składam, że pracować z Wami dla dobra naszej sprawy będę tak długo, póki rezultatów pomyślnych nie osiągniemy“.

Przytoczyłem tu dłuższe cytaty z przemówień, aby dosadnie scharakteryzować tę atmosferę koleżeńską, to głębokie zaufanie wzajemne, jakie było właściwością ówczesnych stosunków w „Unitasie“, ten długoletni trud

Okres krakowski



Mr. Antoni Smieszek,
Przewodn. Wydz. Tow. „Unitas“ w lat 1896-1910, Czł. Tow. od r. 1892.



Mr. Hugo Muthsam,
W ciągu lat dwudziestu kilku piastował godności przewodn. i w.-przewodn. Wydz. Tow. „Unitas“.



Mr. Antoni Markowicz,
pierwszy redaktor *Kroniki* w r. 1898.



Mr. Bolesław Jawornicki.
redaktor *Kroniki* od VII 1898 do XII.1904 r.



Mr. Franciszek Herod,
współprac. *Kroniki* i sekretarz Tow. „Unitas“ w lat. 1906—09.



Mr. Henryk Banke,
red. *Kroniki* od IV 1908 do



Mr. Jan Zagórski,
red. *Kroniki* od VI.1911 do



Mr. Jan Henoch,
red. *Kroniki* od VII.1912



Mr. Zofja Radwańska,

Cz'. Komitet. redakcyjnego w okresie redagowania *Kroniki* przez M-ra J. Henocha



Dyplom, którym Tow. „Unitas" obdarowało *M-ra A. Śmieszka*, mianując go swym członkiem honorowym.



Zewnętrzne metamorfozy *Kroniki Farmaceutycznej* przez czas jej XXV-lecia.

Okres warszawski



Piotr Ireneusz Kramkowski,
red. *Kroniki* od VIII.1923 do VII.1924 r.



Komitet redakcyjny w r. 1924, częściowo w r. 1925.
Wł. Szczevański, K. Wichert red., H. Jakubowski, Cz. Nałęcz, S. Gębski.



Dr. farm. J. Fabicki,
współpr. *Kroniki* w dziale nauk. od r. 1925.



Mr. A. Pęszyński,
red. *Kroniki* od IX.1925 do II.1927 r.



Kazim. Dąbrowski,
współprac. *Kroniki* w dz. społeczno-zawod. od r. 1925.



Komitet redakcyjny w ostatnim składzie:
L. Głodowski, K. Dąbrowski, A. Żelazowski, L. Łopuszański, i St. Krauze.

Czasopisma zagraniczne,
których egzemplarze otrzymuje *Kronika,* przesyłając wzamian własne.

Ekspedycja *Kroniki.*

Bracka 18 —

gmach, w którym mieści się redakcja i administracja *Kroniki* obok biura Zarządu Głównego Z. Z. F. P.

paru jednostek tak godnie spełniany, który musiał wzbudzać serdeczną wdzięczność i uznanie. Czyż dodawać trzeba, że całokształt pracy wykonywanej przez ludzi tych czasów miał w stosunku do ogółu kierunek wychowawczy, że była to szkoła, w której nabyte cechy dziś jeszcze znamionują wielu wybitnych członków w zawodzie naszym.

W tymże 1905 r. znajdujemy w Kronice artykuły: *Zapatrywania na rządowy projekt reformy aptekarstwa w Austrji. Kobiety w aptekarstwie, Uwagi w sprawie reformy studjum farmacji*, ostatni pióra Doc. D-ra Ignacego Lembergera.

W roku następnym:

Sprawozdanie delegatów Tow. „Unitas" z walnego zgromadzenia Związku Tow. Farmaceutycznych w Austrji; Objaśnienia do nowego wydania farmakopei, Dalszy przebieg reformy zawodu w parlamencie.

Parę uwag o uczniach, omawiający konieczność zreorganizowania praktyki uczniowskiej w kierunku zwiększenia wykształcenia fachowego uczni przez poprawienie stosunków służbowych, artykuł pióra F. H., praktykanta na 2-im roku, zaopatrzony w końcu dopiskiem redakcji: „Brawo Kolego"! Artykuł Sz. Kolegi zamieszczamy z prawdziwą przyjemnością, bo jest on jawnym dowodem, o ile wyżej umysłowo stoją naj młodsi nawet adepci farmacji od tych, którzy jure caduco reprezentują nas i nasz zawód, ośmieszając go ustawicznie pretensjami a wysoce naiwnemi uchwałami".

Taką pochwałę otrzymał już w zaraniu swej karjery dziennikarskiej *Mr. Fr. Herod*, dzisiejszy redaktor *Wiadomości Farmaceutycznych.*

Dalej następują artykuły:

Uwagi omawiające kwestję unormowania uprawnień drogistów.

Akcja aptekarzy w kwestji specyfików.

Bardzo wiele materjału zamieściła Kronika, przedstawiając przebieg obrad nad ustawą aptekarską na plenum Parlamentu. Ustawa ta, jako rezultat wieloletnich zabiegów Tow. „Unitas" obok zabiegów innych organizacji zawodowych Austrji, zostaje wreszcie uchwaloną dnia 18 grudnia 1906 r.

Przypatrzmy się jak na to zareagowała Kronika. *Trofea zwycięstwa*—artykuł naczelny w Nr. grudniowym: „kilkanaście lat walki o nasze prawa zrodziły nareszcie reformę farmacji, która przyniosła nam... rozczarowanie — obaliła wiarę w sprawiedliwość, ale wlała w serca nasze otuchę i świadomość siły—zestrzeliła nas w jedne ognisko i zacieśniła węzeł solidarności i koleżeństwa.

...Postawiliśmy ufni w zwycięstwo sprawiedliwości tak jasno i skromnie sformułowane postulaty:

1) niesprzedajność koncesji bez prawa przenoszenia, a więc prawo personalne;

2) rozszerzenie studjów zawodowych na 6 semestrów i maturę;

3) prawo równorzędnego zastępowania zawodu w izbach aptekarskich wraz z właścicielami aptek;

4) zabezpieczenie na starość.

Tymczasem otrzymaliśmy karykaturę ustawy, bo:

1) prawo inicjatywy z trzyletnią formą przejściową;

2) zapowiedź postanowienia o zastępstwach w Gremjach, względnie w izbach aptekarskich;

3) obietnicę co do unormowania funduszu pensyjnego i emerytalnego;

4) studja niezmienione.

Tą karykaturą reformy zawodu obciążamy konto właścicieli aptek, którzy paraliżowali nasze zabiegi i nie zrozumieli donosłości i szczerości naszych haseł — które nosiły napis:

„Za naszą i waszą wolność"...

Nie ukończona jest więc nasza walka...

Przed nami jeszcze wielkiego mocowania i wysiłków pole.

I pochodnią nam być trzeba — by krwawe jej światło wlewać w te nory, gdzie pracujemy i czuwamy.

I fanfarą nam być trzeba i wołać w społeczeństwo, śpiących budzić i obojętność wstrząsać i przekonywać o naszej krzywdzie.

I młotem nam być trzeba — by rozbijać i miażdżyć, co wsteczna wniosła tradycja.

I ostrzem jeszcze nam być trzeba, aby krępujące nas więzy rozluźnić.

Bo czujemy, że w nas odradza się zawód — a w ogniu walki musimy kłaść podwaliny, by kiedyś potomne pokolenie nie plwało naszej pamięci zarzutem, że byliśmy:

„Jako konchy — co się w bagnie tają,
Ledwo raz na rok falą niepogody
Wypchnięte z mętnej pokażą łeb wody,
Otworzą usta, raz westchną ku niebu,
I znowu wrócą do swego pogrzebu".

Rok 1907.

Znajdujemy w nim: *sprawozdanie Wydziału Tow „Unitas"* za rok poprzedni, obszerny materjał dotyczący organizacji *Wydziału kondycjonujących magistrów farmacji*, świeżo zatwierdzonej reprezentacji zawodowej, *sprawozdanie z wystawy przyrodniczo-lekarskiej i higjenicznej we Lwowie, zagadnienie regulacji płac w całem państwie* i, jak w poprzednich numerach, obfite wiadomości, informujące czy to o zdobyczach naukowych w dziedzinie farmacji, czy o jakichkolwiek zdarzeniach w życiu zawodowem.

Nas jednak najbardziej interesują przejawy życia zbiorowego a przedewszystkiem te porywy niepowszedune, które stają się nieraz zapoczątkowaniem nowej epoki.

Zdarzeniem takim jest odezwa słuchaczy farmacji na Uniwersytecie Jagiellońskim, którą czytamy w numerze wrześniowym — *„Razem młodzi przyjaciele:*

Łączność to siła i potęga, którą nie zmoże żadna broń, nie zniszczy żadna przemoc! Pokonać i zgnieść może ją tylko niewiara we własne siły, lub chytry podstęp, który w serca zgodnie bijące rzuca ziarna nieufności i rozluźnia uścisk rąk, złączonych dla wspólnej pracy.

Kto walczy, a chce zwyciężyć, musi iść razem, przeciwnie — zginie, nim dłoń podniesie do walki, lub gdyby ją zdołał podnieść — opadnie mu bezsilna i wtedy pozna swą niemoc, zrozumie—czem jest jednostka wobec setek z jedną myślą i wspólnym celem.

Łączmy się, aby słabnące siły starszych spotęgować świeżym przypływem, aby zdobycze ich zatrzy-

mać, żądania ich poprzeć i z zdwojoną energją je zrealizować.

Ujmijmy więc przyjazną dłoń, którą sami do nas wyciągają, bo doświadczenie i pomoc są nam konieczne.

Dzisiejsze nasze położenie jest dosyć znośne, a czasami nawet zadawalające. Nie zapominajmy jednak, że nie jest ono naszym dorobkiem.

Był czas, kiedy warunki w zawodzie były niemożliwe; brak było punktu oparcia, środków utrzymania się, i wtedy to starsi koledzy podali sobie dłonie do wspólnej obrony i walki o byt.

Z żalem jednak i pewnem rozgoryczeniem, spoglądają oni na nas młodszych, że my, korzystając z owoców ich dążeń i walk, nie rozumiemy dostatecznie naszego położenia i z obojętnością pomijamy to, co dla nich było najpewniejszą bronią, rozstrzygającym czynnikiem, — to jest organizacja.

Dziwne zaiste, że tak dalece może wielu zaślepiać znośne *dzisiaj*, że zapominają o *jutrze*.

Nie bądźmy podobni bezmyślnemu tłumowi, który żyje z dnia na dzień... Wiedzmy, że zapóźno łączyć dłonie i tworzyć organizację dopiero wtedy, kiedy serca zatrwoży nagła potrzeba,—bo wtedy dłonie w zwątpieniu i bezsile opadną, a wróg z szyderczym uśmiechem zatryumfuje i nałoży jarzmo, jakie mu się będzie podobało.

Począwszy od uczniów, wstępujących dziś do zawodu, którzy jutro powinni już być członkami naszej organizacji, której dużo mają do zawdzięczenia, — żądamy dalej od Kolegów, zapisujących się na uniwersytety i od młodych magistrów, dopiero rozpoczynających walkę o chleb codzienny, by ani jednego z nich nie zabrakło między nami, by środowiskiem naukowej i socjalnej pracy było „Unitas".

Pod odezwą widnieje kilkanaście podpisów słuchaczy.

Rocznik 1908.

W styczniu Kronika na pierwszem miejscu podaje nekrolog o zgonie *D-ra Ignacego Lembergera, docenta* Uniw. Jagiellońskiego, czł. Tow. „Unitas", stałego współpracownika Kroniki w dziale naukowym. Ostatnie dzieło D-ra Lembergera *Komentarz do ósmego wydania farmakopei* miało właśnie wyjść z druku nakładem „Unitasu".

W tymże numerze znajdujemy wzmiankę w dziale kronikarskim, informującą, iż *Mr. Br. Koskowski*, redaktor Czasopisma Tow. Aptekarskiego, opuścił Lwów, przenosząc się na stałe do Warszawy; do tej wzmianki Kronika dodaje, iż „sfery zawodowe w Galicji tracą przykładnego pracownika nad podniesieniem zawodu. Z zaletami i szczytnemi jego dążnościami, mamy nadzieje, nieraz jeszcze się spotkamy".

W kwietniu ze stanowiska redaktora Kroniki ustępuje *Mr. Jan Różański,* a kierownictwo to obejmuje *Mr. Henryk Banke.*

Z większych artykułów w tymże roczniku zasługuje na wzmiankę: *W sprawie przypływu do zawodu.* Artykuł ten wywołany został akcją Gremjum lwowskiego, polegającą na rozesłaniu do dyrekcyj gimnazjalnych pism, w których, wskazując na brak kandydatów do stanu aptekarskiego, Gremjum lwowskie uprasza dyrekcje gimnazjalne o zachęcanie młodzieży do obierania karjery aptekarskiej, jako jednej z najkorzystniejszych. Artykuł rzeczowo zbija powyższe zapatrywania, udawadniając wręcz odmienną sytuację, konstatuje, że dążenie ze strony Gremjum do przeludnienia zawodu jest najlepszym środkiem na zmniejszenie płac pracowników aptek, że wreszcie, nie wdając się w ocenę strony etycznej takiego postępowania, ogół pracowniczy nie może spokojnie patrzeć na celowe, zgóry obmyślane usiłowania przepełnienia zawodu, którego ostatecznym wynikiem byłoby utworzenie się całego kontygentu nowych niewolników w zowodzie.

W szeregu dalszych artykułów znajdujemy: *Uzasadnienie powodów, przemawiających za wprowadzeniem centralnej kasy dla regulacji płac* — strzeszczenie pióra M. Oberländera według projektu M-ra Longinovits'a.

Uwagi o zabezpieczeniu na starość i w razie niezdolności do pracy.

Projekt zrzeszenia się aptekarzy — polaków (z pod trzech zaborów), — myśl zainicjowana przez apt. Wł. Morońskiego na X Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w r. 1907.

Szereg artykułów poświęconych *regulacji płac.*

Zaprowadzenie matury i reform w studjach farmaceutycznych, — sprawozdanie z wiecu wydziału filozoficznego na Uniw. Jagiellońskim. Sprawozdanie podaje treść przemówienia kol. Fr. H. słuchacza farmacji. Że przemówienie to było przekonywującem — dowodzi jednogłośnie przyjęta rezolucja: „Młodzież Wydziału Filozoficznego, działu nauk przyrodniczych na wiecu akademickim, odbytym w Krakowie dn. 6 lipca 1908 r. w sali „Kopernika" uważa, iż z roszerzeniem studjów przyrodniczych winna być przeprowadzoną reforma studjów farmaceutycznych na podstawie zaprowadzenia matury i t. d.", rezolucja ta zyskała życzliwe przyjęcie również ze strony obecnych na wiecu przedstawicieli senatu akademickiego. Sprawozdanie podaje, iż w wyniku uchwały wiecowej zadaniem kol. słuchaczy farmacji było opracowanie memorjału, który wraz z projektem studjów, nakreślonym przez czł. „Unitasu", D-ra Lembergera, został następnie wręczony dziekanatowi i senatowi. Tak zapoczątkowaną została propaganda reformy studjów w murach uniwersyteckich, dla której to sprawy tow. „Unitas" położyło ogromne zasług i przez szereg lat uświadamiając szeroki ogół o jej niezbędnej potrzebie. Miło nam tu dodać, iż słuchaczem, który potrafił przemówieniem swym zjednać życzliwość wiecujących, był Mr. Fr. Herod, tak popularna dziś osobistość w sferach zawodowych.

Rok 1909.

Korespondencja ze Lwowa p. t. *Echo z życia młodzieży Lwowskiej* rysuje nam obraz stosunków mniej wesoły i harmonijny od tego, jaki wyrobiliśmy sobie, czytając szpalty Kroniki, o stosunkach krakowskich.

Dowiadujemy się więc o coraz silniejszym napływie sił współpracowniczych, powstałych dzięki taktyce gremjów i średniowiecznym zasadom pedagogicznym. „Dzięki powyższym czynnikom, zawód nasz jest zbiorowiskiem rozbitków, ludzi nieposiadających żadnej predylekcji do obranego najczęściej przymusowo zawodu.

Ci zaś, którzy dobrowolnie wstępują w szeregi farmacji, to zmistyfikowani odezwami gremjalnemi studenci, którym się uśmiecha możliwość szybkiej ka-

rjery. Korespondencja stwierdza niezgodę w szeregach młodzieży farmaceutycznej i konieczność sanacji.

Nr. lipcowy Kroniki obszernie omawia *Ankietę farmaceutyczną*, która odbyła się we Lwowie w dniu 29 czerwca z inicjatywy Wydziału magistrów kondycjonujących. Miała ona na celu uprzednie obopólne porozumienie się między sobą obydwu warstw, pracowników i właścicieli, w sprawach najżywotniejszych. Zadaniem ankiety było zatem, opierając się na wspólnych stycznych, ująć postulaty w sposób zadawalający cały ogół, aby w następstwie tem łatwiej upominać się o wprowadzenie potrzebnych zmian u czynników decydujących.

Tym zagadnieniom poświęcone zostały referaty:

O Izbach aptekarskich M-ra Z. Zawałkiewicza,

O ogólnej kasie płac M-ra Hugona Muthsama.

Reforma studjów M-ra Steina,

Rozporządzenie wykonawcze w sprawie ustawy aptekarskiej M-ra Longinovits'a.

Sprawa kasy płac dla współpracowników M-ra M. Oberländera,

O aspirantach farmacji St. Ratusińskiego,

Zaopatrzenie na starość i ubezpieczenie we własnym instytucie M-ra Braunsteina.

Wynikiem *ankiety* było uzgodnienie poglądów na sprawy zawodowe, z wyjątkiem kasy płac, co do której, nie negując pożyteczności wprowadzenia jej w życie, wydanie ostatecznej decyzji aptekarze zastrzegli sobie do chwili zebrania potrzebnego materjału cyfrowego.

W r. 1910 wskutek ustąpienia M-ra A. Śmieszka ze stanowiska prezesa, którą to godność w ciągu lat piętnastu tak chlubnie i z poświęceniem sie dla organizacji piastował, Wydział „Unitasu" powziął myśl uczczenia zasług jego przez umieszczenie portretu w lokalu Towarzystwa i wspólne zebranie koleżeńskie połączone z wieczornicą. Uroczystość tę Kronika opisuje w Nr. czerwcowym. Ze względu na wyjątkową postać, jaką był *Mr. A. Śmieszek*, i ogrom pracy, jaki włożył w życie organizacji, sądzę, uroczystość ta wartą jest dziś przypomnienia. Jeśli bowiem Kronika miała swój wiek złoty, a była ona odbiciem działalności „Unitasu", zawdzięcza to niestrudzonemu prezesowi *A. Śmieszkowi* przedewszystkiem.

Wtedy to wobec licznie zebranych kolegów padły słowa z ust wice-przewodn. *M-ra H. Muthsama:*

„...Przestając z Tobą przez lat kilkanaście, bo od założenia Towarzystwa, nauczyliśmy się kochać Cię i cenić, poznaliśmy wzniosłe zalety Twej duszy, Twój charakter szczery i podziwialiśmy tak rzadką umiejętność kierowania sprawami naszego życia zawodowego.

Koło Ciebie wrzało życie silnym tętnem, koło Ciebie skupialiśmy się ochotnie do pracy, by naprawić co dawniej, choć może bezwiednie, zaniedbano, i dotrzymać kroku raźno koło nas kroczącemu życiu społecznemu. Minęła apatja, ufność w lepszą przyszłość wstąpiła w nas, mając Ciebie za przewodnika. Twoja energiczna ręka nie opuszczała nigdy steru, lecz kierowała nim zawsze celowo, z wyrozumieniem i miłością koleżeńską. Jeżeli jest prawdą, że narody mają takich przewodników, na jakich zasługują, to my możemy być dumni z Ciebie.

Uznając Twe zasługi, kochany Kolego, obdarzyło Cię Towarzystwo najwyższą godnością, jaką rozporządza, mianując Cię swym członkiem honorowym. Lecz najwspanialszym zaszczytem jest przywiązanie graniczące niemal z uwielbieniem, którem Cię otaczamy wszyscy.

... Stało się potrzebą serc naszych, by wznieść Tobie w twym naszym gnieździe pomnik, któryby stał się widomym znakiem Twych czynów i naszej wdzięczności, jaką dla Ciebie żywimy (tu mówca odsłonił portret kol. A. Śmieszka, okolony wieńcem zieleni).

Ten oto obraz niechaj będzie symbolem Twoich cnót a pamięć o Tobie niech będzie drogowskazem dla Twych następców w godności, którą sprawowałeś tak sumiennie i gorliwie. Niech się od Ciebie uczą wytrwałości w pokonywaniu przeciwieństw, niech wolni od małostkowych względów egoistycznych, wzrok swój skierują w jasny cel, w dobro Towarzystwa..."

Godnym jest uwagi również to, co wypowiedział *Mr. J. Zagórski,* przewodniczący Wydz. Magistrów Kondycjonujących:

„Jakiekolwiek były Twe zasługi dla dobra zawodu, a w szczególności dla nas współpracowników, a były one bardzo liczne, to najważniejszą zasługą Twą było, ukochany nasz przywódco, uświadomienie nas o naszych siłach, związanie nas w jedną całość, z którą i nasi gnębiciele i władze zaczęli się liczyć, przez którą wreszcie łączność i opinja publiczna o istnieniu naszem się dowiedziała. To była podwalina. Dalsze zdobycze wytworzyła pierwsza. Zdobyczą ostatnią to zrównanie współpracowników z właścicielami na zewnątrz, wobec władz, wobec państwa. Pod Twoją prezesurą został powołany do życia pierwszy Wydział kondycjonujących magistrów. Winszuję Ci, kochany nasz Naczelniku Twych tryumfów w świecie współpracowników, Twych zasług w świecie ogólno-aptekarskim, Twego szacunku u władz, Twej miłości u nas. Tradycja Twych czynów będzie zachętą do pracy dla ogółu współpracowników, a gdy wyrośnie wśród nas mąż równie silnej woli, jak Ty, będą Twe czyny podnietą dla niego do pracy".

Dziś można stwierdzić z całą pewnością, iż w historji życia naszych organizacji zawodowych w całej Rzeczypospolitej napróżno szukalibyśmy drugiego przykładu podobnej uroczystości, daremnie staralibyśmy się odnaleźć jednostkę tej miary, jaką był A. Śmieszek.

Z szeregu prac w tymże roczniku (1910) godnym uwagi jest *Opis zbioru historyczno-farmaceutycznego w muzeum germańskiem w Norymberdze* pióra L. Georgeona, napisany pod wrażeniem przeżyć autora podczas oglądania tak mało gdzie spotykanych u nas osobliwości starodawnej farmacji.

Z dalszych prac nastepują:

Instytut pensyjny farmaceutów.

Dziesiąty międzynarodowy Zjazd farmaceutów w Brukseli,

Pseudoreforma aptekarstwa w Rosji,

W sprawie osobliwek i nowych środków

W r. *1911*, w naczelnym artykule noworocznym, Kronika konstatuje zbliżenie się warstwy pracowników i właścicieli, które rozpoczęło się od chwili, gdy najbardziej piekące postulaty pracowników weszły w życie, gdy ogół pracowników zyskał prawa człowieka

Kronika przypomina, jak od lat kilku stopniowo ostygały z obu stron namiętności, jak na liście prenumeratorów i czytelników Kroniki pojawiały się z jednej strony właściciele, do niedawna koledzy walki w szeregach pracowników, z drugiej strony — wśród samych Kolegów zwolna, lecz stale powstawała troska o losy i dobro całego zawodu. W roczniku tym Kronika w dalszym ciągu zajmuje się sprawą dyżurów nocnych w aptekach, wysuwając projekt wprowadzenia kolejności w dyżurowaniu poszczególnych aptek. W czerwcu stanowisko redaktora obejmuje Mr. Jan *Zagórski*. W Nr. lipcowym znajdujemy odezwę w sprawie popierania organizowanego w tym czasie Muzeum historycznego medycyny i farmacji polskiej przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

W r. 1912 Kronika obszernie omawia przebieg pertraktacji kolegów Małopolski z właścicielami w sprawie wprowadzenia Kasy płac. Instytucja ta w tym czasie została już zaprowadzoną w niektórych krajach Austrji.

Nr. czerwcowy podaje sprawozdanie z Pierwszego Zjazdu Aptekarzy Królestwa Polskiego.

W lipcu, wskutek opuszczenia Krakowa przez M-ra J. Zagórskiego, powołany zostaje komitet redakcyjnym z *Mr. Janem Henochem* na czele.

W artykule „*Któż to ma poruszyć?*", Kronika piętnuje tych aptekarzy, którzy, fabrykując bezwartościowe wyroby laboratoryjne, reklamuja je jako „niezawodne leki" na wszelkie choroby, wprowadzając w ten sposób w błąd łatwowiernych ludzi, ośmieszają siebie i swój zawód. Piętnuje również „najbrzydszy rodzaj partactwa", udzielanie t. zw. „porad" ciemnym masom ludu, — zwyczaj sięgający prastarych czasów, praktykowany po małych miasteczkach, który w dobie oświaty i postępu stanowczo zaniknąć powinien.

W dwu ostatnich latach *(1913—14)* przedwojennych wyczuwa się brak jednostek, które zasilały Kronikę płomiennymi artykułami na temat zagadnień zawodowych, inaczej mówiąc, skonstatować można, iż grupa ideowców, która zapoczątkowała dzieło, która następnie wyrobiła Kronice już określone znamię ideowości — malała z każdym rokiem, aż wreszcie całkowity ciężar prowadzenia Kroniki spadł na barki jednej tylko jednostki — jej redaktora.

To też roczniki 1913—14 różnią się od poprzednich. Kronika w tych latach jest nadal dobrym informatorem, prowadzi rozszerzony dział naukowy, lecz niema w niej tej „iskry bożej". — niema zapału, co tak porywał ongi całą brać farmaceutyczną Małopolski.

Aż oto w Nr. sierpniowym 1914 r. znajdujemy krótką, lecz wymowną notatkę p. t. „W *razie wojny*": Z powodu zarządzenia częściowej mobilizacji austriacko-węgierskiej armji, wręczono karty powołania tym rezerwowym farmaceutom, którzy służyli w miejscowościach mobilizowanych obecnie. Należy spodziewać się dalszych zarządzeń." Co dalej nastąpiło — wiemy wszyscy dobrze. W ciężkich warunkach wojny Kronika zamarła.

* * *

Na zakończenie niech mi wolno będzie zreasumować krótki ten zarys dziejów Kroniki, jako organu Tow. „Unitas" w Krakowie.

Niewątpliwie najbujniejszy swój czas miała Kronika w pierwszych latach rozkwitu, kiedy zadaniem jej było budzenie solidarności koleżeńskiej, walka o poprawę bytu krzywdzonej warstwy pracowniczej, a jednocześnie uświadomienie już nietylko samych kolegów, lecz, co było trudniejszem zadaniem, również i warstwy właścicieli, całego społeczeństwa i czynników decydujących o potrzebie gruntownej reformy ustroju zawodu. Względna poprawa bytu, jaka zaznaczyła się po strejku w r. 1902, pozwoliła Tow. „Unitas", a zatem i Kronice, zająć się jeszcze bardziej intensywnie sprawami ogólno-zawodowemi do chwili ukazania się nowej ustawy aptekarskiej—w r. 1906. Dalszych kilka lat można nazwać okresem reform socjalnych w stosunkach pracy w zawodzie. Były to lata tworzenia Instytutu pensyjnego, Kasy płac, omawianie kwestji dyżurów nocnych, i t. p. zagadnień.

Dziś Kronika święci swe srebrne gody. Jubileusz ten, jak każda rocznica, jest świętem wspomnień. Wybraliśmy tu pobieżnie obrazy z jej dawnej przeszłości. Obrazy te — to chwile radosnych przeżyć, chwile triumfu w serdecznej atmosferze koleżeńskiego współżycia, chwile zwycięzkiej walki *unitis viribus* — to nieraz ból i skarga pragnących zerwać swe pęta newolników — rycerzy pracy i ducha,

— częstokroć gorzkie słowa prawdy, rzucane w twarz krzywdzicielom...

A wszystkie razem — to świadectwo siły i wartości ludzi tych czasów — ludzi wielkiej i umiłowanej przez nich ponad wszystko idei.

Im to oddajmy dziś hołd nasz dziękczynny za to, że dzieła ich dla nas są godnymi rozpamiętywania, — za to, że nimi szczerze chlubić się możemy.



BRONISŁAW KOSKOWSKI
prof. Uniwersytetu Warszawskiego.

Z przed lat trzydziestu.

Dokumenty pierwszych ruchów emancypacji zawodu farmaceutycznego znajdujemy w „Czasopiśmie Towarzystwa Aptekarskiego“ we Lwowie.

„Czasopismo“ było starym organem (założonym w r. 1870) Towarzystwa, noszącego nazwę podówczas galicyjskiego, dziś „Polskiego Towarzystwa Aptekarskiego“. Do Towarzystwa należeli w charakterze członków właściciele aptek, jak i współpracownicy. W Zarządzie współpracownicy zasiadali wraz z właścicielami aptek.

Jako redaktor „Czasopisma“ zabierałem głos z obowiązku nadawania akcji, wszczętej przez współpracowników, znaczenia bardziej ogólnego, uwzględniając nie tylko interesy egoistyczne, ale całego zawodu i kraju. Pierwszy w tej sprawie artykuł umieszczony był dnia 1 sierpnia 1897 roku, który w znaczniejszych wyjątkach przytaczam:

„Każda epoka dziejowa, każde stulecie, każdy etap społecznego rozwoju mają swoje pytania, swoje kwestje niepokojące i bolesne, którym towarzyszy wrzenie umysłów i wzburzenie serc, rwących się do reform, na jakie wolniej przekształcające się warunki zewnętrzne częstokroć nie pozwalają. W naszym wieku taką sprawą, rozlewającą się szeroko na tle ogólnych interesów życiowych, jest stosunek pracodawców do pracujących, czyli t. zw. „kwestja socjalna“. Kto nie chce frazesami łatać powyższych zagadnień życia, ten musi przyznać, że ta ostatnia nie tylko istnieje, ale że wymaga rozwiązania. Inną jest rzeczą, w jakim zakresie wymagania strony słabszej odpowiadają zasadom słuszności i czy hasła sprawiedliwości nie są przez nią nadużywane. To tylko musimy zaznaczyć, że reformy, będące idealnym postulatem przyszłości, częstokroć w danej chwili nie mogą być przeprowadzone w całości, bo ustrój społeczny, zakrzepły w długo i powoli wyrabianych formach bytu i rozwoju, takich raptownych zmian przetrzymać nie byłby w stanie.

Mamy liczne świadectwa tego, że kwestja wymienionego stosunku pracodawców i pracujących przeniknęła i do naszego zawodu. Pisma nasze, fachowe i niefachowe, perjodycznie zamieszczają artykuły, będące echem pewnych nieporozumień między obu stronami.

Nie mam zamiaru wdawać się w szczegółowy rozbiór czynników, składających się na rzeczone nieporozumienie, nie czując się na siłach do rozwiązywania węzłów społecznych. Jest wszakże jedno stanowisko, z którego zdaje mi się należałoby oceniać sprawę: stanowisko *dobrobytu społeczno-narodowego*. W imię tego przedewszystkiem przemawiać powinniśmy za traktowaniem sprawy przedmiotowo i spokojnie, w imię tego za poszanowaniem zasad sprawiedliwości przy ocenie wzajemnych roszczeń i pretensji. Interesy nie tylko większej całości, obejmującej wszystkie stany i wszystkie warstwy, ale wprost naszego zawodu wymagają możności rozwoju spokojnego, reform umiarkowanych; wszelkie rozterki, wzniecające niepokój, wszelki ferment, dążący do radykalnej zmiany oddawna ustalonego organicznego ładu i porządku, szkodzą wymienionym interesom.

Chociaż z góry zastrzegłem się, że nierad poruszam tę kwestję, jednak na parę punktów chciałbym tu zwrócić uwagę. Przedewszystkiem co należy skonstatować, to okoliczność, że w łonie zawodu aptekarskiego niema właściwej „kwestji socjalnej“, niema tu takiej przeciwstawności interesów kapitału i pracy, jaka zaznacza się w innych zawodach; każdy z pracowników nie jest bowiem beznadziejnie oddzielony od stanowiska właściciela apteki; każdy pracownik może i powinien mieć nadzieję dojścia do posiadania własności; wszystkich nas wreszcie łączy wielka spójnia nauki, wobec której jesteśmy wszyscy równi na mocy dyplomów uniwersyteckich i sprawa postępu której ogrzewa nas wszystkich jednakowo.

Nie idzie jednak zatem, aby zatrudnieni w aptekach magistrowie mieli być zadowoleni ze swego losu. Rzecz nie ulega dyskusji, że położenie ich jest złe i że poprawa nastąpić musi, chodzi tylko o wybór dróg i środków i o wyszukanie punktów stycznych.“

Jednocześnie kobiety zaczęły się upominać o prawo do pracy w tych dziedzinach, które były dotychczas monopolem mężczyzn. Mężczyźni w obronie stanu posiadania wyciągali z arsenału naukowego przeróżne argumenty, ażeby zwalczyć kierunek groźny dla monopolu męskiego. Naturalnym porządkiem rzeczy poszukujące pracy i wiedzy kobiety przypuściły szturm i do aptekarstwa, przeto należało rozpatrzeć u nas z punktu widzenia fachowego, jakie należało nam mężczyznom zająć stanowisko.

„Logika dziejowa jest mistrzynią życia. Jest to tak znana prawda, że zaledwie powtarzać ją trzeba. Oczywiście nie jest rozumnem poddawać się ślepej grze wypadków, bo wszędzie działającym i regulującym bieg życia społecznego jest ostatecznie sam człowiek, ale wpatrywać się w historję, wsłuchiwać się w jej tętno, w ten sposób starać się zrozumieć dążenia i uczucia ludzkości, jest wielkiem i ważnem zadaniem bieżącem. Tymczasem zadanie to nie jest tak powszechnie wypełniane, jakby się zdawało: wielkie zdarzenia dziejowe odbywają się, fala nowych prądów uderza, opinja się budzi, a jednostki mimo to opierają się i walczą o stare prawa, przedawnione i niepewne. Opór niespodziewany i niepotrzebny zakłóca normalny bieg sprawy, utrudnia spokojny rozwój, z ewolucji czyni rewolucje.

Dzisiejsze pokolenie jest właśnie w obliczu jednego z takich zjawisk społecznych, zwanego powszechnie emancypacja kobiet.“

Stwierdziwszy, że w gruncie rzeczy „kwestja kobieca“ została in merito rozstrzygnięta,

„powtarzamy, że dążenia kobiet do zajmowania się profesjami wyzwolonemi, do sięgania słowem po wyższą wiedzę fachową i ogólną, uważamy za prawowite i logiczne. Uznajemy, że niema żadnych przeszkód, któreby mogły i miały prawo stać na drodze, wiodącej kobiety do świątyni nauki, przeszkód, leżących bądź w samym ustroju kobiecym, bądź w tegoczesnej organizacji społecznej. Z tego stanowiska wychodząc, poczytujemy wszelką walkę przeciwko temu prądowi, będącemu naturalnym wynikiem rozwoju, za bezcelową, szkodliwą, bo spóźnioną. Nie ukrywamy

tego przekonania, że wolelibyśmy widzieć kobiety — matki, bardziej oddane sprawie wychowawczej w wysokiem pojmowaniu tego wyrazu, z drugiej strony wszakże widoczne jest dla nas, że poza matkami pozostają liczne rzesze kobiet, które muszą żyć i to walczyć o życie pełniejsze, bardziej ludzkie. Co innego jest wszakże zasada, co innego teoretyczne postulaty, co innego zaś praktyczne wcielanie ich w życie."

Dnia 22 sierpnia tegoż roku odbył się I Zjazd farmaceutów galicyjskich. Na Zjeździe tym przewodniczący, zagajając posiedzenie, kończy słowami: „Stanowisko nasze niesamoistnych magistrów farmacji jest wręcz opłakane, gdyż ani pod względem moralnym, ani materjalnym nie zajmujemy takiego, jakieby się nam z tytułu studjów i pracy należeć powinno. Dlatego też dziwić się nie można, że bardzo wielu zawód opuszcza, a pozostałych coraz to wieksze zniechęcenie ogarnia."

Program Zjazdu był następujący: 1) Nasze stosunki służbowe, 2) racjonalne pomnożenie liczby aptek, 3) dążność przypuszczenia kobiet do farmacji, 4) reforma zawodu aptekarskiego, 5) nasza obecna reprezentacja, kasa chorych i fundusz emerytalny.

W numerze „Czasopisma" wydanym po Zjeździe piszę:

„Projekt jakiejkolwiek reformy jest przedewszystkiem kartą papieru, dopóki opinja publiczna nie wypełni martwej litery swoim tchem ożywczym. Żeby jednak opinja publiczna, oczywiście światła, uprawniona do zabierania rozstrzygającego głosu, a nie kapryśna i płytka, z jaką najczęściej spotkać się można w życiu codziennem, mogła spełnić taką misję, musi mieć daną do tego sposobność nie tylko przez samą treść projektu, ale też przez sposób wprowadzania go w życie.

Z łona farmaceutów, pracujących magistrów farmacji, wyszedł silny impuls do ustawodawczego uregulowania ważnej kwestji współczesnej doby, nie tylko aptekarskiej, ale i ekonomicznej, t. j. poprawienia bytu i stanowiska licznej rzeszy inteligentnych pracowników. W tym celu zwołano wiec, na którym odczytano szczegółowe referaty. Referaty były opracowane sumiennie i umiejętnie.

Dla reformatorów ustroju stosunków ekonomiczno-społecznych, którzy sądzą, że naprawa złego bez przewrotu jest niemożliwa, wiec powyżej zacytowany był dowodem, że najtrudniejsze kwestje rozwiazywać można i najdrażliwsze stosunki regulować. Poniżej podajemy przebieg obrad, zaznaczając, że z tytułu śmiałej inicjatywy w tak doniosłej sprawie, z obrania drogi najwłaściwszej, powagi traktowania rzeczy, należy się uczestnikom uznanie wszystkich, którzy zdolni są zrozumieć, że reforma w zawodzie aptekarskim jest konieczna."

W sprawie dopuszczenia kobiet do zawodu Zjazd zajął stanowisko nieprzychylne. Jeden punkt uchwał uważa „dopuszczenie kobiet do zawodu aptekarskiego za rzecz przedwczesną."

* * *

I potoczyło się dalej. Towarzystwo farmaceutyczne „Unitas" w Krakowie, „Farmacja" w Warszawie, ujmują w swe ręce sprawy emancypacji współpracowników. Ale nie mojem zadaniem jest pisanie historji tych ruchów.

Dla nowego pokolenia podaję do wiadomości, jak myślano przed trzydziestu laty i że wówczas obok troski poprawy bytu było żywem pragnieniem zdobycie stanowiska dla zawodu. Kto wie, czy to pragnienie nie dominowało nad chęcią poprawy bytu.

Dziś sprawa stanowiska farmaceutów zmieniła się na lepsze Trzeba jednak jeszcze dużo pracy i dużo wysiłków, aby opinję dobrą i słuszną ugruntować i upowszechnić. Takie czyny, jak wybudowanie gmachów dla Wydziału farmaceutycznego przemawiają do umysłów ludzkich lepiej, niż skargi i biadania gołosłowne. Dlatego to nie wątpię, że śród młodych farmaceutów akcja Komitetu znajdzie szczery oddźwięk i że każdy uzna ją za swoją własną, w jego interesie prowadzoną.

Mr. HUGO MUTHSAM (Kraków).

Z dawnych wspomnień.

Dzieje „Kroniki Farmaceutycznej" są równocześnie dziejami krakowskiego Tow. Farmaceut. „Unitas", są jego pisaną historją. Całe życie Towarzystwa tego, chwilami bujne i barwne, w niej się przejawiało. Toteż mając mówić o genezie „Kroniki", muszę mówić o tworzeniu się, krystalizowaniu i założeniu „Unitasu".

Ażeby zaś należycie zrozumieć podłoże, na którem rozwijało się to młode życie, trzeba uwzględnić i wziąć pod uwagę ówczesne stosunki państwowe, węzły społeczne i zawodowe wiążące ówczesną Galicję z Wiedniem.

W latach sześćdziesiątych wielki przemysł chemiczny zaczął rozwijać się coraz potężniej i wywierać swój wpływ na lecznictwo, a tem samem i pośrednio na aptekarstwo. Dawne świetne warunki zarobkowe stały się trudniejsze, nic więc dziwnego, że energiczniejsze, dalej patrzące jednostki wśród właścicieli aptek zaczęły nawoływać do organizowania się i radzenia, jakby złemu zapobiec i zapewnić aptekom znośną egzystencję.

Wyrazem tych usiłowań były zabiegi kilku światłych i wybitnych jednostek z pośród członków starego ogólno-austrjackiego Towarzystwa Aptekarzy w Wiedniu, które dla austrjackiego aptekarstwa położyło bezsprzecznie wielkie zasługi.

Jednakowoż w tem ultrakonserwatywnem Towarzystwie nie mogły się wypowiadać inne jednostki, pełne zapału do pracy na niwie zawodowej, lecz nie należące do sfery właścicieli aptek. To było powodem do założenia w r. 1873, jak na ówczas bardzo postępowego Stowarzyszenia farmaceutycznego z D-rem Filipem Hellmannem i D-rem Hansem Hegerem na czele, którzy dobrze zapisali się w historji farmacji.

Mimo wszystko liczna rzesza pracowników nie znalazła w wyżej wymienionych towarzystwach należytego zastępstwa i nie mogła wywierać prawie żadnego wpływu na kształtowanie się przyszłych losów zawodu, do którego należała, a szczególnie nie znalazły posłuchu żądania poprawy swego społecznego sta-

nowiska i materjalnego położenia. Wówczas bowiem uważane było za przywilej zrzeszeń właścicieli aptek wyłączne zastępstwo wszelkich interesów aptekarskich.

Wkrótce też utrwaliło się przekonanie wśród pracowników, że tylko własna organizacja, dążąca chociaż innemi drogami do takiego samego celu, jak organizacja właścicieli, t. j. do ogólnego dobra zawodu, potrafi skutecznie walczyć o swe szczególne potrzeby.

Tak więc zawrzała gorączkowa praca wśród aptek wiedeńskich, do której zgłosili niebawem swój akces studenci, a wynikiem było założenie ogólno-austrjackiego towarzystwa farmaceutycznego, w którem na czoło wysunął się rychło kolega Longinovits, wybitna indywidualność, człowiek o niepospolitej energji i niezmordowanej pracy, z którym wreszcie zaczęto się już poważnie liczyć, nawet w rządowych sferach miarodajnych.

W tym okresie pracował w Wiedniu nasz rodak, ś. p. kol. Antoni Markowicz. Pierwszą jego myślą po powrocie do kraju, do Krakowa, około 1889 r. było powołać do życia podobne do wiedeńskiego zrzeszenie farmaceutów pracowników. Zamiar szlachetny, lecz ileż go czekało trudów, ile trzeba było przeszkód usuwać, ile wprost trzeba było osobistej odwagi posiadać, by zamiar swój doprowadzić do skutku, a nie być okrzyczanym burzycielem błogiego spokoju i dobrego starego porządku i nie stracić na dobitek może jeszcze posady, zapewniającej skromne bytowanie.

Nie uląkł się jednak przeciwieństw. Rączo zabrał się do pracy, namawiał, tłomaczył, zagrzewał, gdzie jakiego kolegę starszego czy młodszego spotkał, trafił i do pracowni chemicznej na Uniwersytecie, i do apteki wojskowej, aż nareszcie odważył się zwołać zebranie konstytucyjne. Działo się to oczywiście w nocy, gdyż wtedy praca w aptekach trwała od godziny 6-ej rano do 10-ej wieczór, a dyżur nocny utrzymywany był codziennie w każdej aptece. Zapał był wielki i chęć do pracy, to też nie trudno już było zawiązać towarzystwo i wybrać odpowiedni zarząd.

I tak powstało, po niespełna 2-letniej pracy przygotowawczej, Towarzystwo Farmaceutyczne „Unitas" w Krakowie na zasadzie uchwały pierwszego większego publicznego zebrania kolegów pracowników, które odbyło się w dn. 23.IX. 1892 r. w sali na I piętrze w kamienicy, stanowiącej narożnik rynku głównego i ul. Brackiej, w której mieściła się wówczas restauracja.

Dalsze i to częste zebrania zarządu młodego towarzystwa odbywały się zazwyczaj w jednej z aptek w pokoju dyżurującego, gdyż na wynajęcie własnego lokalu długo, bardzo długo jeszcze nie było potrzebnych funduszów.

Lecz mimo to pracowano ochoczo, a posiedzenia przeciągały się nieraz do późnej nocy. A co za życie wtedy było, jakie się tu temperamenty ujawniały! Żywo w pamięci utkwiło piszącemu te słowa jedno takie posiedzenie, na którem odbyła się dosyć długa i namiętna debata nad pewną sprawą. Oto jeden krewki kolega zniecierpliwiony spokojną i bardzo rzeczową lecz opozycyjną mową drugiego kolegi, chwycił miednicę z wodą i wylał na biednego oponenta.

Dla kolegów przebywających w Krakowie był więc już stworzony pewien ośrodek, około którego mogli się skupiać, lecz to nie wystarczało. Chodziło przecież o wielką rzecz, do której każdy z kolegów pracujących w aptekach w ówczesnej Galicji powinien był swą cząsteczkę dorzucić. A tych kolegów trzeba było dopiero budzić ale w jaki sposób? — nie było organu, w którymby można umieszczać sprawozdania, komunikaty i t. p. dla propagowania idei, dla której Towarzystwo „Unitas" założone zostało.

Niestety, funduszów zawsze jeszcze brakowało, a pomocy ofiarowanej w postaci zamieszczania polskiego działu w „Pharmazeutische Presse" czasopisma niemieckiego, wydawanego przez bratnią organizację w Wiedniu, nie można było przyjąć, gdyż to nie rokowało korzystnych skutków. Musiano tedy czekać lepszych czasów, a narazie zadowolić się rozsyłaniem luźnych wiadomości z wydziału Towarzystwa.

Zasadnicza zmiana nastąpiła dopiero po założeniu własnej Kasy Chorych i wydobyciu na ten cel funduszów pozostałych po byłem Towarzystwie Młodzieży Aptekarskiej, złożonych w Gremjum aptekarzy w Krakowie.

Teraz dopiero można było uważać byt Towarzystwa za zabezpieczony, albowiem dochody Towarzystwa i Kasy Chorych razem pozwoliły na zaspokojenie najpilniejszej sprawy — wynajmu własnego lokalu, na znaczne rozszerzenie działalności i na usunięcie najdotkliwiej odczuwanego braku, t. j. na założenie własnego organu, którym stała się „Kronika Farmaceutyczna".

Jaką ona w pracach Towarzystwa odegrała rolę, jaki wywierała wpływ na swych czytelników i na aptekarstwo, dzisiaj osądzić potrafią już tylko ci żyjący jeszcze byli członkowie Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas", którzy byli świadkami ofiarnej i wytężonej, a mało wdzięcznej pracy kolegów z kolejno następujących po sobie zarządów. A że ta praca nie była bezowocną, świadczy bodaj najlepiej ustawa aptekarska z 1906 r. i wszystkie na niej oparte rozporządzenia, które przeobraziły oblicze aptek, uporządkowały stosunki w nich panujące i zapewniły bądź co bądź znośniejsze warunki pracy kolegom pracownikom.

Dziś nastały nowe lepsze czasy. Pracujemy we własnej odrodzonej Ojczyźnie. Niech więc każda koleżanka i każdy kolega nie żałuje trudu, niech wszyscy poświęcą trochę czasu dla dobra naszej Polskiej Farmacji, a powstanie gmach, z którego będziemy dumni, w którym będzie nam naprawdę dobrze.

W tej pracy niepoślednie zadanie ma do spełnienia prasa zawodowa. Należy więc mieć nadzieję, że „Kronika Farmaceutyczna" w nowych warunkach spełni swe zadanie conajmniej w tym stopniu, jak to spełniała dawna „Kronika Farmaceutyczna" w byłym kraju koronnym austrjackim, Galicji.

Mr. FR. HEROD (Warszawa).

* *

Z miłem zdziwieniem zaskoczony jestem 25-letnim Jubileuszem „Kroniki Farmaceutycznej“.

Czyżby naprawdę minęło już ćwierćwiecze pisma, przy którego początkach danem mi było współdziałać i próbować pierwszych sił dziennikarsko - zawodowych.

Sprawdzam i liczę lata — istotnie 20 lat temu dzięki „Kronice Farmaceutycznej“ — miałem możność chwycić pierwszy raz za pióro, pisząc artykuł, — jako uczeń, — o czemże innem, jak nie o praktyce w aptece.

Z niecierpliwością, w parę dni po wysłaniu—już z determinacją czekałem opublikowania tej pierwszej mojej pracy. Jakaż była radość, gdy najbliższy numer „Kroniki Farmaceutycznej“ przyniósł mój artykuł, umieszczony na drugim miejscu w części redakcyjnej, a zaopatrzony od Redakcji w ciepłą zachętę do dalszej pracy.

W rok później 1907 kończąc praktykę w Krakowie, znalazłem się w gronie pierwszych pionerów ruchu zawodowego w Małopolsce.

Ś. p. A. Markowicz — zasłużony prezes Tow. Farm. „Unitas“ przeniósł się już wtedy do Lwowa, gdzie wkrótce otrzymał koncesję. Obowiązki Prezesa objął niestrudzony ś. p. Ant. Śmieszek, który aczkolwiek wycofał się z aptekarstwa, dzierżąc zaszczytne stanowisko burmistrza w Oświęcimiu, to jednak, nie szczędził trudu ani czasu, by dojeżdżając do Krakowa, przewodniczyć częstym obradom Zarządu T-wa. Na miejscu zastępował Go niezmordowany w pracy, cichy i przezacny kol. Hugo Muthsam, obecny st. inspektor farmaceutyczny przy wojew. krakowskiem. Czynny udział brali ponadto w posiedzeniach i w redakcji „Kroniki Farm.“ kol. Henryk Banke, Jan Zagórski, Ludwik Georgeon, M. Lindner, którymi do dziś dnia szczycić się może polska farmacja.

Do dnia dzisiejszego żywo mam w pamięci ten dzielny zespół, który doczekać się winien lepszego pióra, które kreśląc historję farmacji polskiej szczególną uwagę winno zwrócić na działalność Tow. „Unitas“ od samego założenia, aż do czasu połączenia się ze Związkiem Zawod. Farm. Pracowników w Warszawie.

Działalność Gal. T-wa „Unitas“ to nietylko troska, chwilami walka o byt współpracowników, lecz w głównej mierze stałe, świadome dążenie do podniesienia poziomu aptekarstwa i wyrobienie w sobie godności zawodowej.

Zwierciadłem tych dążeń to cenne roczniki „Kroniki Farmaceutycznej“, która pokonawszy trudności, z jakiemi walczyło każde wydawnictwo w okresie wojennym, staje dzisiaj w szeregu poważnych pism zawodowych.

Rozwój „Kroniki Farmaceutycznej“, wzbogacenie jej treści poważnemi artykułami naukowemi i zawodowemi szczerze mię radują, bo przypomina mi czasy, kiedy sam ożywiony tymi samymi chęciami z zapałem oddawałem pismu temu wszystko, na co mój młodzieńczy umysł zdobyć się umiał.

Cieszyć się będę dalszym rozwojem „Kroniki Farmaceutycznej“, która, tak jak i „Wiadomości Farmaceutyczne“ stoi otworem dla twórczej pracy naukowej i zdrowych prądów oraz myśli zawodowych.

Oby szlachetne nasze współzawodnictwo jak największe przyniosło korzyści całej naszej farmacji.

Mr. JAN ZAGÓRSKI (Katowice).

* * *

Gdy przeglądam kilkanaście numerów „Kroniki Farmaceutycznej“ z lat 1908 — 1912, które jakoś szczęśliwie utrzymały się w moich rupieciach, z radością przechodzę w myśli te lata spędzone wśród kolegów wybitnych w pracy zawodowej jak: Antoni Śmieszek, Hugo Muthsam, Henryk Banke, Franciszek Herod i inni.

Odczytując artykuły, które pisałem w czasie mego redaktorstwa w roku 1911 i 1912 i poprzednio za redakcji kol. Bankego, dumny jestem dzisiaj z ówczesnej mojej pracy.

Jaka solidarność panowała między nami, jakie wzajemne poparcie! A jak dobieraliśmy się do skóry właścicieli tych *„Beati possidentes“!*

A trzeba wiedzieć jak „Kronika“ była wówczas poczytną. Jakkolwiek żaden z właścicieli aptek nie był (z małemi wyjątkami) prenumeratorem „Kroniki“, to jednak jak najskwapliwiej chwytał za nowy numer, by go przeczytać.

Dzisiaj, gdy „Kronika“ święci 25-letni jubileusz swego istnienia — życzę Redakcji, by dla dobra całego zawodu aptekarskiego nadal pomyślnie się rozwijała!

Mr. JAN HENOCH (Kraków).

Z okazji jubileuszu „Kroniki“.

W roku 1911 powierzyło Małop. Tow. Farm. „Unitas“ redakcję „Kroniki Farmaceutycznej“ Mag. Farm. Janowi Henochowi, który wówczas jeszcze jako słuchacz farmacji U. J. przystąpił z całą energją i ze zrozumieniem rzeczy do prowadzenia pisma, którem następnie kierował przez cały szereg lat, bo z górą lat dwanaście, a którego zadanie było nieco odrębne, może trudniejsze, jak dzisiaj.

Małop. Tow. „Unitas“, które było założycielem i wydawcą „Kroniki Farmaceutycznej“ skupiało wówczas w sobie ogół farmacji, a więc zarówno współpracowników jak i właścicieli aptek małopolskich.

Zadaniem Tow. „Unitas“, które zawsze zdecydowanie występowało w obronie słabszych, a którego wykładnikiem myśli była „Kronika Farmaceutyczna“, starało się tak wychować i wyrobić zawodowo współpracownika, że kiedy nawet z czasem usamodzielnił się, to piętno wychowania dla dobra ogółu, a nie dla osobistych względów brało zawsze górę.

To były trudności, ale zarazem i tryumf pisma w kierunku że tak powiem „ideowym“.

A teraz strona, że się tak wyrażę „techniczna“ pisma, napotykała naprawdę na wielkie trudności. Pominąwszy już brak odpowiednich funduszów, z po-

wodu czego redaktor musiał być zarazem zapobiegliwym akwizytorem wyławiającym płatne reklamy, ale przedewszystkiem dawał się odczuwać brak wyrobionych ludzi w zawodzie, którzyby zasilali łamy pisma potrzebnymi czy to naukowymi, czy zawodowymi artykułami, tak, że redagujący pismo musiał i tutaj być wszechstronnym, bo z reguły w szeregu zeszytów, jakie wyszły z druku, wszystkie artykuły naukowe, zawodowe, praktyczne i kronikarskie wychodziły z konieczności wyłącznie z pod jednego pióra redaktora naczelnego i odpowiedzialnego, podpisującego się różnemi literami alfabetu.

Ale w tej wszechstronnej i mozolnej nieraz pracy bodźca dodawała w wysokim stopniu ambicja, kiedy to redaktor „Kroniki", łącznie z zarządem Tow. Farm. „Unitas" urabiał opinję wśród ogółu zawodowców, kiedy chodziło o tak ważne sprawy dla polskiej farmacji, jak: 1) reforma studjów i 2) reforma ustroju.

Z tą długoletnią pracą łączy się cały szereg posiedzeń i zjazdów, aż wreszcie powołanie redaktora „Kroniki" przez Ministerstwo Zdrowia do Ministerjalnej Rady Aptekarskiej, wprawdzie nie jako redaktora pisma, tylko jako jednego z niewielu powołanych tam współpracowników, co było jednak dowodem, że stanowisko jakie zajął, jako redaktor pisma, wychowany w Tow. Farm. „Unitas", było tego rodzaju, że z jego zdaniem trzeba było się naprawdę liczyć.

Aż wreszcie nadeszła chwila rozstania! Miałem wrażenie, że rozstaję się z kimś drogim, z kim przez tyle lat serdecznie a bezinteresownie współżyłem, dzieląc bez szemrania dobre i złe dole, ale trudno.

Uważałem powołanie „Kroniki Farmaceutycznej" do stolicy za dawno zasłużony awans i wierzyłem, że i tam nadal spełniać będzie zawsze szczytne, bo tylko dla dobra zawodu niesione zadanie.

W tym wielkim roku jubileuszowym „Kroniki Farmaceutycznej" nie jedną, ale tych kilka niezapomnianych nigdy dla mnie kart życia, proszę wziąć również pod uwagę.

Mr. Z. RADWAŃSKA (Kraków).

O tej której nie było.

Różnie tam z tą „Kroniką" bywało. Miała swój okres świetnego rozwoju, przechodziła czasy bojowe i chwile zawieszenia broni, aż wreszcie spoczęła na laurach. Po wielkim strejku ogólnogalicyjskim w r. 1902, po wyjściu nowej ustawy aptekarskiej w r. 1906, które zrealizowały znaczną część celów i haseł bojowych, głos „Kroniki Farmaceutycznej", rozbrzmiewający dotąd tak donośnie od Białej po Zaleszczyki, stawał się coraz cichszym, coraz słabszym, aż wreszcie umilkł zupełnie.

Umilkł w sierpniu 1914-go roku.

W huku armat, grzmocie karabinów, odgłosie tupotu tysięcy nóg po cichej dotąd ziemi galicyjskiej, nie odczuwało braku tego głosu, tak doń przywykłe ucho farmaceuty. A i do coraz szczuplejszej garstki słuchaczy miałaby przemawiać — po San, po Dunajec, wreszcie już tylko po Wisłę. Ale gdy zmienne wojny koleje połączyły znów Kraków z kolegami z za Dunajca, z za Sanu, do odgłosów wojny przywykłe już ucho poczęło coraz baczniej nasłuchiwać, czy nie odezwie się znowu głos „Kroniki", czy z za dawnego kordonu, z za nowych kordonów nie usłyszy nowego tonu.

Brak informacji o sprawach zawodowych odczuwali wszyscy dotkliwie. Jedynym teraz łącznikiem między członkami a towarzystwem „Unitas" był jego sekretarjat, który pisał, pisał bez końca. Do każdego z osobna — o jednej drobnej sprawie posady, o dziesięciu poważnych sprawach, o co kto pytał, co kogo interesowało. Nastarczyć nie można było temu pisaniu— jakieś odezwy, jakieś artykuły, jakieś memorjały, o których nikt dziś już nie pamięta. Toteż myślano, jak złemu zaradzić, snuto plany i projekty. W protokule posiedzenia Zarządu z 29 grudnia 1917 r. znajdujemy następującą wzmiankę: „Prezes Muthsam porusza bolączkę Towarzystwa—„Kronikę". Na każdym kroku odczuwa się jej brak, niema możności porozumiewania się z kolegami, rozsianymi po całym kraju i po wszystkich frontach. A w dzisiejszych czasach prezes nie ma prawie odwagi mówić o jej wznowieniu zwłaszcza, że w drukarni zalega jeszcze dość poważny dług. Kol. Jurkowski rzuca myśl, by porozumieć się z Warszawą, gdzie wychodzi podobno kilka czasopism zawodowych. Może udałoby się n. p. wspólnie z „Wiadomościami Farmaceutycznemi" wydawać jedno pismo. Oszczędziłoby się kosztów, a zyskało na objętości i wartości wydawnictwa. — Projekt w zasadzie uzyskał aprobate, urzeczywistnienie go jednak odłożono na czas późniejszy."

Z tej krótkiej wzmianki, jakżeż wiele można wyczytać. Jak bardzo „Kronika" była potrzebna, jak starano się znaleźć wyjście z tej trudnej naówczas sprawy, jak oczy nasze zwracały się ku Warszawie, a jak mało o niej wiedziano i na jakie napotykało się trudności, że projekt musiano odłożyć.

Już w miesiąc potem powstaje konkretny plan wskrzeszenia „Kroniki" w dawnej postaci, jako samoistnego pisma, organu Tow. „Unitas". Zarząd przygotował cały materjał do pierwszego zeszytu, który się miał ukazać 1-go marca 1918 r., miała być w nim ogłoszona między innemi ankieta w sprawie reformy studjów, która tak wtedy poruszała umysły. Jeden z kolegów podjął się redakcji, a że miał brata redaktorem poczytnego dziennika krakowskiego, wydawało nam się to rękojmią znajomości fachu. Brat redaktora niestety, zobowiązania nie dotrzymał, plan spełzł na niczem. Jak „deus ex machina", zjechał wkrótce potem do Krakowa pełniący służbę wojskową kol. Henoch, redaktor „Kroniki" przed wojną. Zdawało się wszystkim, że ostatnie trudności tem samem zniknęły. Znowu plany, narady, dobre chęci i znowu „stan funduszów" paraliżuje akcję.

W styczniu 1919 nawiązaliśmy pierwszy kontakt z Warszawą. Kol. Dr. Kostyal, bawiąc w Poznaniu i Warszawie, przeprowadza pierwsze rozmowy o wspólnej organizacji, wspólnej prasie. Omawia się myśl stworzenia redakcji w Warszawie i jej ekspozytury w Krakowie. W tym mniej więcej czasie zakłada we Lwowie Dr. Rubenbauer „Nowe Czasopismo aptekarskie", organ tamtejszego T-wa Aptekarskiego i zaprasza do współpracy „Unitas", który wyznacza jako korespondenta kol. Henocha. Pierwsze zeszyty „Czaso-

pisma“ nie zyskały jednak aprobaty w Krakowie. „Bezstronny“ organ, jakim mieniło się pismo, patrzył na wszystkie sprawy pod kątem widzenia gremjum aptekarzy tak, że „Unitas“ ku oburzeniu „całego Lwowa“ „Czasopismo“ zbojkotował. Wtedy zaproponowano fuzję i wydawanie jednego, wspólnego pisma.

Kraków jednak miał swoje ambicje i swoje tradycje, a przytem b. silnie reagował na prądy, nurtujące powojenne społeczeństwo i nie szedł na kompromisy. Dość dobrze ilustruje nastroje dyskusja, przeprowadzona na posiedzeniu Zarządu w dn. 14 maja, kiedyto decydowano założenie organu „Związku organizacji farmaceutycznych w Polsce“, proponowanego przez „Unitas“.

Kol. Henoch stawia kwestję zasadniczo: czy „Kronika“ ma być organem naszym, czy pismem farmaceutycznem dla wszystkich dostępnem, a redaktor jego administratorem. — Kol. Silberstein twierdzi, że organizacja pracowników chcąc mieć wpływ na członków, musi rozporządzać własną prasą; w dzisiejszych warunkach wywalczania bytu i stanowiska warstwie pracowników nie możemy robić kompromisu, do jakiego bylibyśmy zmuszeni, mając organ subwencjonowany przez gremjum aptekarzy i lwowskie T-wo aptekarskie. — Kol. Dr. Kostyal w dłuższym wywodzie udawadnia to samo, oświadczając się stanowczo przeciw fuzji i kompromisom w chwili rozgorzałej walki pracy z kapitałem. — Kol. Reder staje na stanowisku wręcz przeciwnem. Uważa walkę dzisiejszą za sprawę chwilową, przejściową, po której stosunki muszą się tak ułożyć, że oba czynniki życia społecznego znajdą się w stanie równowagi. Nie należy zatem dla rzeczy krótkotrwałej spuszczać z oka kwestji ważniejszej, kwestji poważnej pracy zawodowej. Z czasopisma naszego należałoby uczynić wszechstronny, naukowy i społeczny przegląd życia aptekarskiego. Byłaby to pewnego rodzaju centralizacja pracy zawodowej, każdy farmaceuta, czytając jedno czasopismo, miałby dokładny i zupełny obraz życia zawodowego. Wobec dużego, poważnego wydawnictwa wszystkie inne musiałyby zniknąć. Pismo takie wzorem wielkich czasopism zagranicznych powinno stanąć na odpowiedniej wyżynie, a przyszłość ma zapewnioną i świetną. — Kol. Radwańska uważa stosunki, o których wspomina przedmówca, za piękną muzykę dalekiej przyszłości. Kiedy wszyscy będziemy właścicielami, czy też wszyscy pracownikami, nie będziemy tworzyć „klasowych“ organizacji, nie będziemy potrzebować osobnej prasy. Dziś jednak walka o tę przyszłość jest w najodpowiedniejszem swem stadjum, a my musimy mieć oparcie i poparcie w prasie. Wszelkie „fuzje“ na tem podłożu prowadzą do zaniku skrzyżowanego tworu. Najlepszym przykładem tego jest właśnie lwowskie Tow. aptekarskie. Nominalnie, wedle statutu skupiało przed wojną pracowników i właścicieli: podczas jednak, gdy wszyscy właściciele skupiali się około gremjum, koledzy wszyscy należeli do krakowskiego „Unitasu“. Do apteki Mikolascha n. p. każdego miesiąca przychodziło 12 zeszytów „Kroniki“, a jeden „Czasopisma aptekarskiego“ dla zarządcy. Organizacja zatem, głosząca hasła jedności, nie potrafiła nawet na lwowskim terenie uzyskać posłuchu. Nawet aptekarze woleli przeglądać „Kronikę“, niż „Czasopismo“, które było bez treści i barwy. Godząc się na fuzję musielibyśmy do pewnego stopnia poddać się Towarzystwu aptekarskiemu ze szkodą interesów własnego towarzystwa i czasopisma. Z tych wszystkich powodów sprzeciwia się Kol. Radwańska wnioskowi kol. Redera, przychyla do zdań, wygłoszonych poprzednio i stawia wniosek: Czasopismo będzie organem pracowników. Wniosek uchwalono.“

Pozostała jeszcze do załatwienia kwestja, czy inne organizacje pracownicze do współredakcji przystąpią i — kwestja nazwy. Ktoś z Warszawy proponował „Farmaceutę polskiego“, ktoś inny „Głos farmaceuty“, ktoś w Krakowie upierał się przy „Przeglądzie farmaceutycznym“. Każdy tytuł miał swoich zwolenników. Spór rozstrzygnął kol. Henoch, przypominając, że nowa nazwa wymagać będzie uzyskania pozwolenia władz, co potrwa czas dłuższy, wznowienie zaś pisma pod dawną firmą nie napotka na żadne formalności. Koszt jednego zeszytu wynosił wówczas 2 K., kwotę, — która nam dzisiaj nic nie mówi. Do pomocy redaktorowi dodano komitet redakcyjny, wyłoniony z zarządu i przed nim odpowiedzialny. Redaktorem został kol. Henoch.

Po takich to przejściach w dniu 15 czerwca 1919 roku ukazał się po pięcioletniej przerwie, jako XVIII rocznik, pierwszy zeszyt naszej wskrzeszonej „Kroniki“ w skrzeszonej Polsce. Nowością było to, że zaczęła wychodzić jako dwutygodnik, oraz format. Przed wojną, przez całe lat 17 wychodziła w formie ósemki podobnie, jak wszystkie pisma farmaceutyczne, obecnie pojawiła się in quarto. Długo nie mogli się oswoić „Unitasowcy“ z tym formatem!

Przez kilka miesięcy, w czasie których toczyły się pertraktacje między Krakowem a Warszawą o to, czy powstanie „Związek organizacji farmaceutycznych w Polsce“, czy „Związek zawodowy farmaceutów - pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej — wychodziła „Kronika“ jako organ Tow. „Unitas“ w Krakowie. W historycznym dniu 24-go listopada 1919, dniu założenia Związku na zjeździe w Warszawie, uznano „Kronikę“ organem związku.

A w kilkanaście dni później, 18-go stycznia 1920 roku uchwala Walne Zebranie „Unitasu“: „Oddając organ swój „Kronikę Farmaceutyczną“ na usługi Związku. Tow. farm. „Unitas“ wyraża żywą radość, że pismo jego wychodzące od lat 18-tu, staje się rzecznikiem interesów wszystkich pracowników i całego zawodu w odrodzonej Ojczyźnie i żywi nadzieję, że pismo spełni swe zadanie na nowej ważnej i odpowiedzialnej placówce.“

W miarę rozwoju Związku, konsolidowania i centralizowania się wszystkiego w stolicy, coraz widoczniejszem się stawało, że organ centralny, redagowany w mieście prowincjonalnem, nie odzwierciadla należycie całokształtu życia zawodowego. Współpracy ze strony oddziałów nie było, półśrodki zaradcze, uchwalane na zjazdach, nie poprawiły sytuacji, krytyka była słuszna, ale nie zawsze słusznymi były zarzuty, stawiane redakcji.

Kraków wytężał siły, aby pismo podtrzymać i utrzymać nadal u siebie, nie miał przekonania, że wydawane gdzieindziej stanie na wyższym poziomie. A przytem nie mógł się pogodzić z myślą, aby je miał utracić. Toteż dopiero w r. 1923 jedno z W. Zebrań,

zastrzegając się przeciw przeniesieniu „Kroniki“ do jakiegokolwiek miasta prowincjonalnego, zezwala na przejęcie redakcji i administracji przez Zarząd główny w Warszawie, zastrzegając sobie prawo własności „Kroniki Farmaceutycznej“.

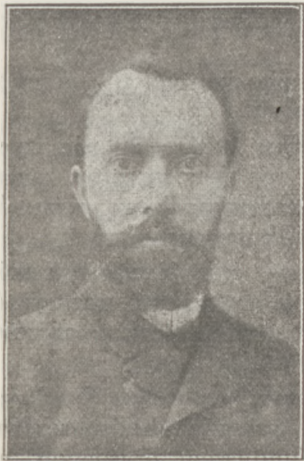
I bił się o to prawo własności przez kilka miesięcy! P. Minister Pracy i Opieki Społecznej orzekł wprawdzie, że w związkach zawodowych niema prywatnej własności (oddziałowej), ale oddział krakowski zastrzegł się w jakiejś tam uchwale przeciw temu orzeczeniu.

W każdym razie, jeżeli wszystkie oddziały są jej współwłaścicielami, to na każdy wypadnie jedna litera nazwy „Kroniki Farmaceutycznej“. A wtedy my zatrzymujemy dla siebie „prawo własności“ pierwszej litery: K.

Mr ZOFJA RADWAŃSKA (Kraków).

P i o n i e r.

Pierwszą myśl zorganizowania farmaceutów w Krakowie podjął przed laty blisko pięćdziesięciu Mr. Stanisław Mroczkowski.



Zajął się najpierw uczniami — przygotowując ich sam, bezinteresownie do egzaminów tirocynialnych, pozyskał sobie wśród nich wdzięczność i zaufanie, zaczął propagować ideę stowarzyszenia się między najmłodszymi uczniami i studentami. Idea trafiała na grunt podatny, umysły młode, żywe, ale pracę i trud trzeba było ponieść samemu. Przez dwa lata zbierał sam, później z pomocą Alfreda Weissa składki centowe, dreptając od apteki do apteki i składając je do rąk ówczesnego prezesa gremium aptekarzy, czcigodnego Fortunata Gralewskiego.

W dn. 23 lutego 1883 r. majątek zebrany przez niego wynosił 696 złotych reńskich. W dniu tym zwołał do sali mineralogicznej Collegium physicum U. J. zebranie, na którem założono „Towarzystwo młodzieży aptekarskiej w Krakowie“. Prezesem został obrany senior gremium F. Gralewski, wiceprezesem aptekarz Starkman, sekretarzami: S. Mroczkowski i A. Weiss. Do Zarządu należał między innymi Antoni Śmieszek, późniejszy działacz „Unitasu“, jego najwybitniejsza jednostka i chluba.

Działalność Towarzystwa polegała na staraniach o poprawę stosunków służbowych, ograniczenie ilości uczniów przyjmowanych na praktykę i t. p.

Towarzystwo jednak stworzone i podtrzymywane pracą i energją jednego człowieka, nie przetrwało go. Gdy po dwu latach, wskutek choroby, wycofał się z działalności, Tow. Młodzieży aptekarskiej przestało istnieć.

Ale przetrwała go idea! Bo grunt do pracy był przygotowany, ludzie do pracy społeczno-zawodowej zaprawieni i gdy tylko znalazło się kilka jednostek żywszych, które myśl jego podjęły, łatwiej już było wszystkich skupić, — przystąpić do stworzenia organizacji większej, na szerszej podstawie.

W 9 lat po założeniu Tow. Młodzieży Aptekarskiej powstaje Galicyjskie Tow. Farmaceutyczne „Unitas“ w Krakowie, w dniu 23 października 1892 r.

Więc w roku, w którym obchodzimy święto „Kroniki Farmaceutycznej“, oddajmy cześć Stanisławowi Mroczkowskiemu, pionierowi ruchu zawodowego, pierwszemu związkowcowi ziemi krakowskiej.

A. ŻELAZOWSKI (Warszawa).

„Kronika Farmaceutyczna“ jako organ Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Przyszła nareszcie wzruszająca dla serc polskich godzina, kiedy „żywe ciało Polski“ pokrajane kordonami przez zaborców, powstało, rwąc się do wolnego życia, do zagojenia blizn zadanych, do wszechstronnego poznania się i połączenia na wieki. Zawrzała usilna praca twórcza we wszystkich dziedzinach bytu narodowego, ogarniając coraz szersze zespoły rodaków. Konsolidacja ruchu na wszystkich polach z żywiołową siłą parła do działania coraz szerzej i głębiej.

Dwudziesty czwarty dzień listopada 1919 upamiętnił się w kronikach farmacji połączeniem się istniejących stowarzyszeń współpracowników aptekarskich w trzech zaborach — w jeden Związek zawodowy farmaceutów — pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej z centralnym zarządem w Warszawie.

„Kronikę farmaceutyczną“, dwutygodnik poświecony sprawom naukowym, zawodowym i praktycznym polskiego aptekarstwa, organ Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie — Zjazd delegatów uznał za organ Związku.

W dwa tygodnie po fakcie powyższym redakcja umieszcza w zeszycie 12-ym „Kroniki“ mocny artykuł p. t. „Jednością silni“, kończąc wezwaniem: „Razem młodzi przyjaciele, gdyż do nas należy przyszłość, a jest nią przyszłość i dobro naszego zawodu“.

Lecz wojna nie skończyła się, płonął Wschód, grzmoty dział zbliżały się do Warszawy.

Farmaceuci wraz z innymi wypełnili szeregi ochotnicze wojska: praca pokojowa została przerwana.

Gdy wrócono do aptek, trzeba było ciężką walką zdobywać utracone znośne warunki pracy, ponieważ „stosunki w zawodzie podczas wojny uległy zupełnemu rozkładowi“.

Zmienny z dnia na dzień stan gospodarczy kraju, dewaluacja pieniędzy, ogólne zubożenie, nie sprzyjały również w czasie powojennym rozwinięciu życia związkowego, tymbardziej wydawaniu czasopisma na poprzednim poziomie.

Okres nadzwyczajnych wysiłków redakcji „Kroniki“, często zmieniających się, trwał prawie do połowy 1925 r., aż wreszcie ustalona waluta, lepsze uposażenie kilkuset farmaceutów przeważnie w Kas. Chorych, wzmocnienie finansowe Związku, pozwoliły wzbogacić treść i ustalić byt naszego pisma.

„Kronika Farmaceutyczna“ na schyłku swego XXV-lecia dosięgała nieomal bujnego rozkwitu za swych młodzieńczych lat krakowskich, pełnych zapału i wiedzy, które uwidoczniono w licznych i wysoce cennych pracach zawodowych i społecznych.

Zmagania z przeciwnościami, jakie „Kronika“ w ciągu ostatnich lat przechodziła w Krakowie i w Warszawie, z czym i jak zdołała się uporać, jaką drogą dążyła do osiągnięcia zadań swoich — wszystko to w ogólnych zarysach poznamy, rozpatrując rok za rokiem ogłoszone prace oraz zmienne koleje redakcyj, których upadek pobudzał następne do nowych wysiłków dla dobra zawodu i Związku.

Nieznani są mi wszyscy koledzy, piastujący godność redaktorów, jak również przyjmujący czynny udział w redakcjach, nie wiem dokładnie w jakich warunkach nieprzychylnych redagowali „Kronikę“, gdyż dłuższa służba wojskowa odsunęła mię od bezpośredniego życia związkowego, przeto przegląd „Kroniki“ z tych czasów oprzeć muszę wyłącznie na słowie drukowanem.

„Kronika Farmaceutyczna“ wychodziła jako organ związkowy:

1) w latach 1919 — 1923 w Krakowie, pod redakcją Mr. Jana Henocha,

2) od sierpnia 1923 — do lipca 1924 w Warszawie, pod redakcją Piotra Ireneusza Kramkowskiego,

3) od września 1924 — do sierpnia 1925 w Warszawie, pod redakcją Kazimierza Wicherta.

4) od września 1925 — do lutego 1927 w Warszawie, pod redakcją Adama Pęszyńskiego.

W pierwszym okresie „Kronika“, redagowana przez m-ra Henocha, przedewszystkiem odzwierciadlała życie związkowe, umieszczając bardzo cenny materjał dla przyszłego dziejopisa Związku naszego, który przechodził różne ewolucje wewnętrzne, walczył o poprawę bytu pracowników, czynnie zajmował się sprawami zawodowemi, prawno-państwowemi.

Cały zasób energji został poświęcony powyższym kwestjom przy ogólnym kryzysie finansowym, to też nie dziwi nas brak prac naukowych, dla których nie było czasu i, co rzecz najgłówniejsza, środków materjalnych, nietylko u nas, ale nawet w instytucjach ściśle naukowych.

Umieszczono zaledwie w 1920 r., w zeszytach 8—10 „Przyczynek do szczegółów mikroskopowych w liściach wilczej jagody, bielunia dziedzierzawy i lulka blekotu“ d-ra Adama Łobaczewskiego, dalej m-ra T. Tugendholda „O tłuszczu wełnianym“, oraz m-ra J. Henocha w 1921 — 23 r. kilka artykułów w kwestji plantacji ziół leczniczych, uprawy mięty pieprzowej, sporyszu i ślazu.

Na zjeździe związkowym w styczniu 1921 r. „wyrażono przekonanie, że czasopismo, będące organem związku, winno wychodzić w siedzibie związku, przy zarządzie głównym. Nastąpić to może po zorganizowaniu sprężystego i odpowiedzialnego aparatu redakcyjnego i administracyjnego.

Ponadto zjazd polecił zarządowi głównemi oraz zarządom oddziałów jaknajwydatniejsze popieranie „Kroniki“ przez nadsyłanie sprawozdań i korespondencyj.

Jednakże skutkiem krytycznego stanu finansowego kwestja ta nie posuwała się naprzód, przeciwnie pogorszyła się o tyle, iż wypuszczano „Kronikę“ co dwa miesiące. Zeszyt za listopad i grudzień 1921 r. nie ukazał się.

Sprawa pisma ponownie była rozpatrywana na zjeździe krakowskim w czerwcu 1922 r.

Koleżanka Radwańska w imieniu komitetu redakcyjnego na czynione zarzuty odpowiedziała, że „nikt lepiej od członków komitetu nie odczuwa braków i wad „Kroniki“, wszyscy mówią, że jest zła, bo widzą to, nikt jednak nie powiedział, dlaczego jest taką. Na każdym zjeździe stwierdzano, że nie stoi na wysokości zadania, uchwalano papierowe rezolucje celem jej uzdrowienia a mimo to stosunki się nie zmieniły.

„Kronika“ jest organem Związku i oddziałów, od tych oddziałów jest zależnym materjał, jaki na jej łamach się ukazuje“.

„Jeżeli „Kronika“ zajmuje się najwięcej oddziałem krakowskim, widać, że oddział ten dostarcza redakcji najwięcej materjału — komitet byłby szczęśliwy, gdyby był przez oddziały zasypywany korespodencjami.

Żaden oddział nie może się skarżyć, aby przesłany materjał nie był zużytkowany“...

„Jeżeli na przełomie roku 1921 — 22 nie wychodziła przez kilka miesięcy, nie jest to winą zarządu oddziału krakowskiego, lecz wypadków, wszystkim znanych“ (strajk i lokaut kilkutygodniowy).

„Kraków jest prowincją — nie jesteśmy u źródła wszystkich najważniejszych wydarzeń; rozporządzenia, okólniki otrzymujemy z trzeciej ręki, najczęściej nieaktualne“.

„Kronika“ niema podstaw, bo niema funduszów, redakcja i administracja pracują bezinteresownie. Gdyby rozporządzało się funduszem prasowym, możnaby na innym poziomie czasopismo postawić. Oddział krakowski po ostatniem przesileniu dopiero niedawno doszedł do równowagi — jedną z większych jego trosk jest kwestja „Kroniki“ i w tym celu zorganizował przedewszystkiem administrację, rezultaty której już dają się zauważyć. W redakcji muszą dopomódz wszystkie oddziały i wszyscy związkowcy. Dlatego oddział krakowski stawia wniosek: Zjazd nakazuje utworzenie przy Zarządzie Głównym i zarządach oddziałów komitetów redakcyjnych, których obowiązkiem jest nadsyłanie do 10-go każdego miesiąca materjału do „Kroniki Farmaceutycznej“. Komitety redakcyjne zasilają „Kronikę“ anonsami, o pozyskanie których starają się na terenie swoich oddziałów“.

Wniosek powyższy został przez zjazd przyjęty, uchwalono również opodatkować wszystkich członków Związku na fundusz prasowy jednorazową kwotą 500 marek.

Na posiedzeniu Wydziału „Unitasu“ omawiano niezwłocznie (czerwiec 1922 r.) sprawę „Kroniki“ poruszoną na zjeździe.

Po obszernej dyskusji Wydział postanowił wraz z komitetem, ufając we współpracę wszystkich oddzia

łów, przyrzeczoną na zjeździe delegatów, dołożyć usilnych starań, by organ Związku jaknajlepiej rozwinąć i podnieść na wyżyny, na jakich stać powinien. Stwierdzono sprężystość obecnej administracji, którą zorganizował i prowadzi kol. Majkut.

Administracji polecił Wydział nawiązać kontakt z zagranicznemi fachowemi pismami, by z każdej dziedziny naszego zawodu, można było podawać najważniejsze wiadomości. Po otrzymaniu subwencji w formie uchwalonego przez Zjazd funduszu prasowego, postanowiono uruchomić także dział naukowy i pozyskać odpowiednich współpracowników do redakcji".

Przez następne trzy miesiące Oddział krakowski był zajęty nieustanną bolączką, sprawą płac.

Zeszyt 9, z września był ostatni w 1922 r.

W styczniowym numerze z 1923 r. Zarząd Główny i Komitet redakcyjny donoszą, „że z powodów od nas niezależnych (między innemi strejk drukarski), zmuszeni byliśmy wstrzymać wydawnictwo „Kroniki" na przeciąg trzech miesięcy.

Przystępując do wznowienia wydawnictwa, zapewniamy, że nie będziemy szczędzić pracy, by pismo dla celów organizacyjnych tak niezbędne nie doznawało opóźnień ani przerwy. Z drugiej jednak strony zwracamy uwagę, że w dużej mierze zależy od poszczególnych oddziałów, od nadsyłania na czas korespondencji i regularnego opłacania składek".

W tymże numerze styczniowym z oddziału „Unitas" czytamy: „W okresie sprawozdawczym, t. j. od ostatniego zeszytu „Kroniki" z września 1922 r. główną troską Zarządu Oddziału była sprawa wydawnictwa „Kroniki".

Dług Zarządu Głównego za pobrane dla członków Związku egzemplarze dosięgnął w dniu 1 października z. r. 250.000 mk. Za wydawnictwo finansowo odpowiedzialnym jest nasz Oddział, a ponieważ Kasa Zarządu Głównego była pusta i nie było widoków spłacenia należytości, przeto rozpatrzywszy sprawę, doszedł zarząd do przekonania, że nie może przyjmować tak daleko idących zobowiązań za cały związek i postanowił podać do wiadomości Zarządu Głównego, że „Kroniki" wydać nie może, dopóki dług nie zostanie spłaconym.

Komitet redakcyjny wystosował równocześnie okólnik do zarządów wszystkich oddziałów z przedstawieniem smutnego stanu tej dla związku pierwszorzędnego znaczenia sprawy i wezwaniem do energicznego ściągnięcia od członków składek na fundusz prasowy, uchwalono w dniu 1 lipca z. r. na zjeździe delegatów, oraz regularnego opłacania wkładek do Zarządu Głównego. W oddziale krakowskim postanowiono tym członkom, którzy do października z. r. składek nie uiścili, podnieść składkę na fundusz prasowy z 500 mk. na 1000 mk. Powyższa akcja odniosła skutek tak, że wreszcie w bieżącym miesiącu można było przystąpić do wznowienia wydawnictwa. W miarę wypłacalności Zarządu Głównego będzie się wydawać co miesiąc jeden zeszyt „Kroniki", a wniosek Zarządu Głównego o przeniesieniu organu Związku do stolicy — zostanie oddany do decyzji walnego zebrania, do którego kompetencji to należy".

„Sprawę funduszu prasowego przypominał Zarząd Główny oddziałom ustawicznie. Niestety, dopiero zawieszenie organu Związku na przeciąg trzech miesięcy pobudziło oddziały do gorliwszej akcji".

W marcu 1923 r. na walnem zebraniu oddziału krakowskiego była omawiana sprawa pisma związkowego. Koleżanka Radwańska przypomniała historję „Kroniki" od chwili jej założenia przed 28 laty, aż do oddania jej na usługi związku, jako jego naczelnego organu, czasy pomyślnego rozwoju po wznowieniu po wojnie, kiedy wychodziła jako dwutygodnik, stwierdziła następnie jej upadek, analizując przyczyny stanu obecnego, poczem postawiła wniosek ustępującego zarządu:

„Walne zebranie uznaje, że „Kronika Farmaceutyczna" wskutek warunków lokalnych nie spełnia zadania jako naczelny organ związku i postanawia celem przeprowadzenia sanacji czasopisma i wydawania go nadal w Krakowie wyczerpać wszelkie środki, jak rozpisanie konkursu na redaktora i administratora. Gdyby i te środki zawiodły, walne zebranie zezwala na przejęcie redakcji i administracji przez zarząd główny związku w Warszawie z zastrzeżeniem dla Tow. „Unitas" prawa własności „Kroniki Farmaceutycznej". Po ożywionej dyskusji walne zebranie przyjęło wniosek w brzmieniu przedłożonem.

VI zjazd delegatów związku we Lwowie w kwietniu 1923 r. jednomyślnie uchwalił rozpisać konkurs na posadę naczelnego i odpowiedzialnego redaktora organu Związku. W maju t. r. na posiedzeniu Zarządu Głównego wyrażono przychylną opinję co do oferty kol. Piotra Kramkowskiego na redaktora „Kroniki".

Na tem posiedzeniu „wysłuchano projektu Oddziału krakowskiego w sprawie drukowania „Kroniki" w Krakowie ze względu na znacznie niższe koszta druku, przyczem jako dodatek byłby wydawany komentarz do farmakopei „Lembergera".

Kraków życzyłby sobie, by redaktor był jednocześnie płatnym sekretarzem Związku. Projekty powyższe postanowiono rozpatrzeć na posiedzeniu plenum i na Zjeździe w dniu 24.VI.".

Ostatni zeszyt 5—6 „Kroniki Farmaceutycznej" pod redakcją Mr. Jana Henocha ukazał się w Krakowie za maj i czerwiec 1923 roku.

„KRONIKA FARMACEUTYCZNA"
redagowana w Warszawie.

Począwszy od sierpnia 1923 r. „Kronika Farmaceutyczna" zaczęła wychodzić w Warszawie, jako „czasopismo poświęcone farmacji doktrynalnej, oraz zagadnieniom prawnym, społeczno - ekonomicznym i technicznym zawodu, organ oficjalny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej".

Oddanie „Kroniki", ukazującej się przez lat dwadzieścia kilka w Krakowie, na własność Związku, rzecz oczywista, zostało uskutecznione z dużem poświęceniem i pewną obawą ze strony kolegów krakowskich, którzy serdecznie zżyli się ze swojem popularnem pismem, wybitnie i z wielkim nakładem pracy redagowanem.

Przeniesienie pisma do Warszawy, siedziby władz Związku było motywowane słowami następującemi: „Kronika Farmaceutyczna", wychodząc w Krakowie, siłą rzeczy była oderwana od ośrodka życia prawno-państwowego, gospodarczego i społeczno-zawodowego

Związku i nie mogła sprostać najważniejszym zadaniom pisma perjodycznego odźwierciadleniem życia duchowego przedstawicieli zawodu.“

Żądanie zatrzymania „Kroniki“ w Krakowie nie zostało uwzględnione. W numerze 7 z roku 1923 znajdujemy następującą notatkę: „W odpowiedzi na pismo Oddziału Krakowskiego z dnia 7 lipca b. r. L. 145, w którem Oddział Krakowski żąda zobowiązania przez Zarząd Główny do zwrotu „Kroniki“ na żądanie Oddziału, Zarząd Główny oświadcza na podstawie orzeczenia Dep. I Min. Pracy z dnia 16 stycznia b. r. N. 45/VI, że zgodnie ze statutem Związku (ratyfikowanym przez Walne Zgromadzenie, między innemi i Tow. „Unitas“, a następnie Oddziału Małopolskiego), Oddziały nie stanowią osoby prawnej, a przeto żadnych praw do własności nie posiadają, wszelka własność materjalna i duchowa, znajdująca się w posiadaniu Oddziału, stanowi ogólną własność Związku, li tylko zdeponowaną w zarządzie lokalnym Związku, bo tylko Związek, jako całość, jest osobą prawną.

Z tego założenia wychodząc i „Kronika Faraceutyczna“ stanowi własność Związku, ponadto w myśl uchwał VI i VII Zjazdów, na których delegaci Oddziału Małopolskiego byli obecni, „Kronika“ została przeniesiona do Warszawy. O likwidacji Związku mowy być nie może, wobec wzmagania się rozwoju jego, a więc kwestja przeniesienia „Kroniki“ do Krakowa ponownie, jest nieaktualna.

Wobec powyższego, niezależnie od stanowiska Oddziału Krakowskiego, „Kronika“ musi być przez Zarząd Główny wydawana w Warszawie.“

Wreszcie Zarząd Główny po rozpatrzeniu szeregu ofert rozstrzygnął konkurs na stanowisko redaktora naczelnego na korzyść kol. Piotra Ireneusza Kramkowskiego, którego biografję szczegółową dał kol. Cholewa w Nr. 7 „Kroniki“ z sierpnia 1923 r.

Redakcję uzupełniali: mag. A. Skwarczyński, mag. Chodnikiewicz, mag. Binekówna, mag. Frydman, H. Muszyński, A. Kalicki, I. Giedroyć i Ed. Łukaszewicz, kierownik literacki.

Przystępując do redagowania „Kroniki“ mag. Kramkowski miał na celu: 1) „obudzić zainteresowanie się sprawami farmaceutycznemi z punktu widzenia interesów Państwa, Narodu i klasy pracującej, 2) współdziałać w rozwoju farmacji doktrynalnej i ustaleniu filozoficznego sposobu ujmowania treści poszczególnych gałęzi wiedzy farmaceutycznej, 3) wykrzesać talenty i rozbudzić ruch umysłowy w zawodzie przez nawiązanie ścisłego kontaktu z czytelnikami i udzielanie im głosu na łamach „Kroniki“, 4) dążyć do prawno - etycznego rozwiązania życiowych problemów zawodu, a zwłaszcza farmaceutów-pracowników.

W tym celu przy piśmie stale prowadzić się będą działy: naukowy, społeczno - zawodowy, praktyczno-zawodowy, literacki, informacyjny i „Wolna trybuna czytelników“, w której każdy będzie mógł swobodnie wypowiadać swe myśli.

Redakcja wierzy, że przy moralnem i materjalnem poparciu Związku i czytelników potrafi swe dążenia wcielić w życie.“

W jakiej mierze powyższe dążenia zostały osiągnięte przez redakcję mag. Kramkowskiego wskażemy, rozpatrując wydane zeszyty „Kroniki“.

W trzech numerach od 7—9 z 1923 r. za VIII—X miesiące — widzimy następującą pracę: „Rzut oka na dzieje myśli farmaceutycznej“ przez mag. Kramkowskiego. Artykuł większy i b. cenny, oparty na bibljografji, wymienionej w zeszycie październikowym. Następnie kilka artykułów o treści społeczno-zawodowej kol. Kramkowskiego, Ojrzyńskiego, Elżanowskiego, H-ski i Mazgaja, dalej komunikaty Zarządu Głównego, kronika krajowa i zagraniczna, rozporządzenia władz oraz trzy utwory poetyckie Jadwigi Sikorskiej i Zbigniewa Elżanowskiego.

Współudział kolegów w redakcji „Kroniki“ począł się realizować. Nie przeszedł bez echa artykuł kol. redaktora, umieszczony w Nr. 8 „Kroniki“, z którego wyjątki pozwolimy sobie poniżej przytoczyć:

„Nie przepowiednie meteorologów, nie wola społeczeństwa sprowadza wiosnę. Gdy czas nadchodzi, szara powłoka chmur pęka, błękity nieba wzrok nęcą, złociste promyki słońca uśmiechają się ku ziemi, skute mrozem djamenty wód topnieją w radości, ruszają rzeki, odsłonięte z szat białych łąki i niwy zielenią się, powracają z południa skrzydlate legjony i ożywiają ziemię polską świergotem — wiosna nadchodzi, nadchodzi sama i budzi wszystko, co żyje, z uśpienia, zapala w piersiach nadzieję i wiarę w życie.

Tak się też rzecz przedstawia i z polską prasą farmaceutyczną. W okresie wielkiej burzy wojennej wszystkie pisma farmaceutyczne na czas dłuższy lub krótszy uległy zawieszeniu i jedna tylko „Kronika Farmaceutyczna“, aczkolwiek mniej regularnie, niż w dobie przedwojennej, przetrwała wichurę, dzięki zabiegliwości Krakowskiego Tow. „Unitas“, dzięki ofiarności b. redaktora, kol. Henocha i współpracowniczki kol. Radwańskiej, i stała się tym kamieniem węgielnym pod nowy gmach polskiej prasy farmaceutycznej, który reprezentuje odłam pracowniczy zawodu.

Dziś, gdy „Kronika Farmaceutyczna“, przeniesiona na grunt warszawski, wychodzi poraz drugi w tym samym mieście, gdzie niegdyś poraz pierwszy ujrzały światło dzienne zeszyty „Farmacji“, nawiązując tradycje obu tych pism z nową, bardziej sprzyjającą sytuacją polityczną narodu, z nowemi bardziej skomplikowanemi, ale i bardziej zdrowemi warunkami rozwoju życia zawodu farmaceutycznego Zjednoczonej Niepodległej Polski — możemy stwierdzić, że zbliża się wiosna farmacji, że im więcej czasu upływa, tym bliżej jesteśmy od tych ideałów, któreśmy pielęgnowali w duszach naszych od chwili, gdy pierwszy raz, wstępując w progi zawodu, poczuliśmy te więzy, jakie się u nas zadzierzgnęły z farmacją.

I łamy „Kroniki Farmaceutycznej“ odtąd winny się stać zwierciadłem myśli i uczuć naszych, sterem dążeń naszych i kotwicą, która pozwoli nam rozporządzać łodzią naszą tak, jak my tego zechcemy.

Z tego założenia wychodząc, redakcja niniejszem prosi wszystkich członków zawodu naszego o zaufanie i życzliwą współpracę w rozwoju pisma, w zadośćuczynieniu potrzebom duchowym czytelników w wytworzeniu w piśmie tych kierunków myśli, jakieby odpowiadały najbardziej poglądom i aspiracjom czytelników

Ażeby dać możność wszystkim pracującym na niwie farmaceutycznej, jak w aptekach, tak i poza niemi, wszystkim studjującym farmację, lub nawet stojącym po za nią, ale związanym z nią intelektualnie, możność znalezienia w tym oficjalnym organie Związku zawodowego farmaceutów pracujących Rzeczypospolitej Polskiej swój własny organ, redakcja otwiera dział p. n. „Wolna Trybuna", w którym zamieszczać będzie chętnie artykuły o rozmaitej treści, o rozmaitych kierunkach myśli z zakresu życia zawodu i aspiracyj naukowo-oświatowych farmacji.

Prócz „Wolnej Trybuny" każdy numer „Kroniki" zawierać będzie następujące działy: artykuły wstępne, w których ujmować się będzie życie zawodowe ze stanowiska, zajętego przez Zarząd Związku Z. F. P., artykuły naukowe, wiadomości praktyczne zawodu, dział urzędowy Związku, referaty i sprawozdania z zebrań naukowych, społeczno-zawodowych i towarzyskich zawodu, zjazdów, odczytów, obrony dysertacyj na stopnie naukowe farmaceutyczne i t. p., kroniki farmacji zagranicznej i krajowej, bibljografji, artykułów z ostatniej chwili, feljetonów i działu humoru i satyry.

W ten sposób „Kronika Farmaceutyczna" stanie się pismem naukowem, prawno-społecznem i literackiem, poświęconem sprawom zawodu.

Za zasadnicze zadanie redakcja uważać będzie: 1) informowanie czytelników o wszystkich przejawach życia zawodowego, 2) współdziałanie wzajemnemu zapoznaniu się czytelników, 3) wyrobienie logicznie i naukowo umotywowanej opinji na wszystkie zjawiska życia farmaceutycznego, 4) skonsolidowanie działalności zawodowej w ramkach statutu Związku Z. F. P., 5) współdziałanie w wytworzeniu solidarności związkowej i etyki zawodowej, 6) przyczynienie się do postępu intelektualnego i moralnego członków zawodu.

O ile się da wcielić w życie wszystkie wyżej zakreślone zagadnienia, zadecydują o tem czas i czytelnicy, o których przychylność redakcja prosi."

Niestety, piękne zamiary i szerokie dążenia redakcji zniweczyła w znacznej mierze ostra walka farmaceutów o poprawę bytu, którego warunki znacznie się pogorszyły skutkiem szalonego spadku waluty.

Nastąpiła ponowna trzymiesięczna przerwa w wydawnictwie „Kroniki", aż do lutego 1924 r., w którym redaktor Kramkowski wydał pięć zeszytów, do czerwca włącznie.

W numerze marcowym redakcja zwróciła się do czytelników, umieszczając artykuł p. t. „Baczność! Prasa to potęga", treści następującej:

„Kronika Farmaceutyczna", jedyny organ prasy pracowników aptek całej Rzeczypospolitej, pismo, które jest rzecznikiem i obrońcą naszych spraw fachowych, równie jest pionerem kultury jak naszej tak i ogólnej, a ponieważ walczy z trudnościami finansowemi i przez to samo wychodzi z opóźnieniem, z dłuższemi przerwami i grozi nawet całkowitem zawieszeniem przez niedomaganie materjalne, więc Redakcja zwraca się do Szanownych czytelników o wsparcie nietylko moralne, lecz i finansowe; niech każdy członek naszego fachu wyczuje tę zgrozę położenia, zrozumie tych szlachetnych jednostek z pośród członków naszego zawodu, którzy walczą — borykają się ze zmorą naszego snobizmu i nawet naszego kwietyzmu, które nie dają postępu w rozwoju naszej kultury, wiedzy i życia obywatelskiego, jakie powinno cechować każdego poszczególnego członka naszego fachu.

Redakcyjny zespół wkłada swój zasób energji i rutynę fachową i ogólną, wysila się niepomiernie i toideowo, bez rekompensaty materjalnej, byle tylko utrzymać jedyny nasz ulubiony organ prasy „Kronikę Farmaceutyczną" i postawić na poziomie wymagań kultury fachowej i ogólnej.

Przeto tuszymy, iż Szanowni Czytelnicy rozpoczną akcję ratowniczą pełną inicjatywy i energiczną, celem przyjścia z pomocą materjalną Redakcji „Kroniki" dla utrzymania jej przy życiu pro publico bono".

Mimo wszystko „Kronika" wychodziła w każdym miesiącu, zaopatrzona oprócz artykułów wstępnych w artykuły społeczno-zawodowe kolegów Lubarskiego, „Samotnego", H. S—kiego, Ornowskiego, Rakowskiego, Wicherta i innych. Ponadto „Wojna chemiczna" płka Małyszki, „Aptekarstwo wojskowe" ppłka Popławskiego, „Farmacja w rzędzie nauk", studjum filozoficzne Kramkowskiego.

Sprawozdania z działalności związkowej i z czasu bezrobocia, kronika zagraniczna i krajowa uzupełniały zawartość „Kroniki".

W numerze czerwcowym został umieszczony protokuł posiedzenia nowego Komitetu redakcyjnego, w którego skład weszli oprócz redaktora Kramkowskiego następujący koledzy: Jakubowski, Krupica, Łukaszewicz, Nałęcz, H. Muszyński i Ojrzyński.

Wytknięto cele „Kroniki", podzielono pracę redakcyjną, podniesiono cenę zeszytu do 50 gr., dla członków o połowę mniejszą.

Jednakże wkrótce nastąpiło przesilenie redakcyjne, o którem znajdujemy wzmiankę z posiedzenia Zarządu Głównego z dnia 31 sierpnia, skutkiem czego następny zeszyt „Kroniki" ukazał się dopiero we wrześniu 1924 r. pod redakcją kol. Wicherta ze współudziałem kolegów: Jakubowskiego, Krupicy, Nałęcza i Ojrzyńskiego. Pod nową redakcją „Kronika Farmaceutyczna" wychodziła do sierpnia 1925 r.

Po przegranej w Warszawie w 1924 r. walce o poprawę bytu „hasłem dnia" było „wzmacniać Związek, szerzyć uświadomienie wśród kolegów niezrzeszonych, krzepić na duchu słabych, ulepszać wiązania słabego jeszcze domu".

„Kronika Farmaceutyczna" zawsze wrażliwa na wszelką krzywdę naszego zawodu otwiera gościnne swe łamy każdemu, kto pragnie zabrać głos w obronie farmaceuty.

W sprawie „Kroniki" IX Zjazd związkowy uchwalił w listopadzie 1924 r. następującą rezolucję:

„Zważywszy, iż najlepszym środkiem do szerzenia idei naszego Związku oraz pogłębiania wiedzy zawodowej jest nasz organ „Kronika Farmaceutyczna", IX Zjazd farmaceutów — pracowników poleca Zarządowi Głównemu specjalną troską otoczyć dział nau-

kowy i dział społeczno-zawodowy oraz Oddziałom nadsyłać aktualne sprawozdania miesięczne z działalności, jak również najdrobniejszego życia farmaceutycznego na prowincji".

Zainteresowanie się „Kroniką" redagowaną przez kol. Wicherta wzrosło, napływ artykułów był liczniejszy i więcej różnorodny, referaty naukowe coraz poważniejsze. Charakterystycznem jest dla tego okresu „Kroniki" częste poruszanie spraw Kas Chorych przez kol. Nałęcza, Ornowskiego, Pęszyńskiego, Wicherta i innych.

Omawiano również szerzej sprawę ogólnego ruchu pracowniczego i ubezpieczeń społecznych przez Danielewskiego, Szczepańskiego i innych.

Mag. H. Jakubowski opracował „Promieniotwórczość i pierwiastki promieniotwórcze, B. Smoliński — „O liściach Koki", T. Tugendhold — „Pierwsza ofiara samolotów aptekarz Pilatre de Rosier".

Z Oddziałów Związku znajdujemy obszerne sprawozdania, dalej ogólną kronikę, recenzje i sprawy bieżące.

Uwydatnił się okres pracy pokojowej na szerszą skalę, mający głębszą podstawę materjalną w finansach Związku.

Zeszyt dziewiąty „Kroniki", z września 1925 r. widzimy z podpisem mag. Adama Pęszyńskiego, jako redaktora odpowiedzialnego. Z protokułu posiedzenia Zarządu Głównego z dnia 26 września t. r. dowiadujemy się o rezygnacji kol. Wicherta ze stanowiska redaktora. Dalej czytamy, że kol. K. Dąbrowski w przemówieniu swem wykazywał konieczność poczynienia szeregu zmian w kierunku podniesienia poziomu „Kroniki Farmaceutycznej".

Kol. Nałęcz udzielił wyjaśnień, że największą przeszkodą jest brak odpowiednich funduszów, jakkolwiek ogólnie stan finansowy Zarządu Głównego przedstawiał się zadawalająco.

Postanowiono wyrazić podziękowanie dotychczasowemu redaktorowi kol. Wichertowi i zatwierdzić kandydaturę kol. A. Pęszyńskiego.

Na powyższem posiedzeniu Zarządu Głównego kol. Nałęcz mówił: „Ważną sprawą jest podniesienie poziomu naszego pisma. Każde pismo zawodowe jest niejako wykładnikiem poziomu naukowego, inteligencji zawodowej i wyrobienia społecznego swych członków.

Nasz organ pozostawia jeszcze wiele do życzenia, a przedewszystkiem winniśmy walczyć z ociężałością i brakiem odwagi wśród kolegów do zabierania głosu na łamach pisma zawodowego we wszystkich bolączkach trapiących nasz zawód. Musimy znaleźć środki na wydawanie pisma raz na dwa tygodnie".

Następnie na posiedzeniu Zarządu Głównego z dn. 7 marca 1926 r. „wysłuchano sprawozdanie o zmianach zaszłych w składzie redakcji „Kroniki", o szeroko nakreślonym projekcie dalszego prowadzenia, zmierzającego do postawienia organu na wyższym poziomie pod każdym względem".

W tymże Nr. 3 „Kroniki" z marca 1926 r. zawiadomiono od redakcji, że od dnia 1 marca t. r. kierownictwo działu naukowego objął Dr. farmacji J. Fabicki, a kierownictwo działu społeczno-zawodowego kol. Kazimierz Dąbrowski. Zjazd delegatów, odbyty w kwietniu t. r. „zwiększył pozycję budżetową na „Kronikę" w związku z wydawnictwem czasopisma związkowego dwa razy miesięcznie, jako też podniesieniem poziomu działu naukowego. „Kronika" winna stać się dobrym informatorem, posiadać kierunek wychowawczy w duchu ściśle związkowym, jako też odgrywać należytą rolę w walce organizacji naszej o prawa pracujących. W myśl tych potrzeb przemawiał kol. K. Dąbrowski. Zwiększoną pozycję „Kroniki" pokrywać będą wpływy od członków po 2 zł. kwartalnie".

„Kronika farmaceutyczna" w ostatnim roku swego XXV-lecia wybitnie wkroczyła na drogę postępu, prowadzona przez redakcję mag. A. Pęszyńskiego, do grona której należeli dr. farmacji J. Fabicki, magistrowie Gębski, Głodowski, Łopuszański, i której duszą był kol. K. Dąbrowski, jako sekretarz.

Szata zewnętrzna „Kroniki" przyozdobiła się śliczną winietą, przedstawiającą Hygieę, opartą o drzewo i czerpiącą ze strumienia wodę — źródło życia. Wschodzące słońce, rosiczka i naparstnica — symbole pierwszych leków, jakiemi posługiwał się „farmakos", uzupełniają ozdobę.

Objętość zeszytów „Kroniki" znacznie wzrosła, w wielu miejscach widzimy odbitki fotograficzne.

Co ważniejsza, treść bardzo obfita i wysoce cenna. W spisie rzeczy i autorów, umieszczonych w „Kronice" za rok 1926 widzimy nazwiska kilkudziesięciu osób, które zamieściły oryginalne artykuły naukowe i referaty z czasopism krajowych i obcych, odczytujemy liczne tytuły poruszanych spraw zawodowych, związkowych i Kasy Chorych, rozporządzenia i okólniki władz, varia, nowe wydawnictwa, listy do Redakcji i t. d.

Współudział wybitny przyjęli: Prof. Br. Koskowski, Prof. K. Hrynakowski, Prof. Korczyński, D-rzy farmacji: J. Fabicki, K. Monikowski, inżynierowie: J. Kloczkowski i S. Winawer, magistrowie Głodowski, Łopuszański, Rozencwajżanka oraz inni.

W sprawach zawodowych zabierali głos koledzy Cellermajer, K. Dąbrowski, Lechita, Leliwa, Ojrzyński i inni.

Intensywność pracy Komitetu redakcyjnego „Kroniki Farmaceutycznej" z r. 1926 zasłużyła, sądzę, na życzliwą ocenę czytelników.

Kończąc niewyczerpujące oświetlenie dziejów i prac redakcyj „Kroniki Farmaceutycznej", wychodzącej jako oficjalny organ Związku Zaw. Farm. Prac. w Rzeczypospolitej Polskiej, chylę czoło przed ogromem trudu i poświęcenia, jakie włożono dla dobra naszego Kraju, zawodu i związku. Wierzę, że wzniosłe idee zapoczątkowane w Krakowie, których wyrazicielką przez 25 lat była „Kronika Farmaceutyczna" będą rozwijały się w Niej nadal „ad multos annos"!

E. BINEK-SIEPRACKA (Warszawa).
Magister Farmacji.

W 25-lecie „Kroniki“ — Kolegom Krakowskim.

W 1889 roku obchodziło Towarzystwo Farmaceutyczne „Unitas“ w Krakowie radosną chwilę — narodziny, „Kroniki Farmaceutycznej“. Dziecko to zyskało sobie odrazu miano cudownego. Pod kierunkiem światłych opiekunów, z tygodnia na tydzień rozwijało i bogaciło swą duszę, zyskując sobie coraz większą ilość przyjaciół. Otoczone — iście czułością rodzicielską, wykazuje takie zadziwiające zdolności, że sława jego szybko przedostaje się za kordony austrjackie — cudownym dzieckiem interesuje się Warszawa.

W tym czasie rozwój „Kroniki“ zostaje powstrzymany przez wojnę. Opiekunowie idą na front, w rozwoju 16-to letniego podlotka następuje 5 letnia przerwa. — Z ostatnim strzałem armatnim opiekunowie wznawiają swą pracę. Następuje ciężka walka o egzystencję. Wiedza poszła o 5 lat naprzód, w ciągu których „Kronika“ nie wzbogaciła się nowemi zdobyczami. Należało czas zaniedbania odrobić. Z wielkim nakładem energji zabierają się troskliwi wychowawcy do pracy. Ale cóż! Dorastająca „Kronika“ staje przed bardzo poważnym problematem — jak zdobyć pieniądze na dalsze już nie rozszerzenie swych wiadomości, ale na utrzymanie, na wyżywienie siebie.

23 listopada 1919 roku otwierają się przed nią nowe horyzonty: Zjazd całego rodu farmaceutów uznaje „Kronikę“ swoją pupilką i obiecuje pomódz jej materjalnie, a nawet oddać ją na dalsze studja do Warszawy.

Po ciężkim okresie 1919 — 1923 roku wyrusza „Kronika“ jako przedstawicielka Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej do Warszawy. Tam przeżywa swój okres przemiany. Przez jakiś czas filozofuje na wszystkie tematy, pisze nawet wiersze (patrz Nr. 7, 8 Kroniki 1923 roku), potem egzaltacyjnie przyjaźni się z Kasą Chorych, jeszcze interesuje się silnie swoją szatą zewnętrzną (Patrz konkurs na winietę Nr. 8 z 1926 r.), ale zaczyna się już równoważyć, zwraca się już wyraźnie w kierunku pracy ściśle zawodowej. W tym ostatnim okresie zajmują ją zwłaszcza zagadnienia naukowe i zawodowe. I w tym kierunku idzie jej praca do dnia dzisiejszego.

My wszyscy, którzyśmy przyglądali się różnym okresom rozwoju i z zainteresowaniem śledzili drogi, jakimi kroczyła „Kronika“, rozumiemy doskonale zasługę Krakowskich Kolegów. Waszemu to poświęceniu, Waszym trudom i Waszej inicjatywie zawdzięczamy dzisiejszy Jubileusz!

Z. Z. (Łódź).

Mr. T. Tugendhold

Członek honorowy „Farmacji“, od roku 1912 czynny członek oddziału Łódzkiego — senior zawodu. Urodził się dnia 2 września 1855 roku. Ukończył studja fachowe w r. 1888. Od roku 1890 był kierownikiem apteki szpitalnej małż. Poznańskich w Łodzi. Od roku 1922 pracuje w laboratorjum Chemiczno - Farmaceutycznem Kasy Chorych miasta Łodzi.

Przyjmował czynny udział w Wystawie Higjenicznej w Dreznie w roku 1911, wystawiając eksponaty z dziedziny Historji i postępu Farmacji, jak również w pracach fachowych wydawnictwa „Farmakognozji Tschircha“.

Bogaty księgozbiór (do 500 tomów) dzieł farmaceutycznych z czasów najstarszych, prawie unikatów — złożył jako dar Wydziałowi Farmaceutycznemu w Warszawie. Całe swe życie, będąc tylko pracownikiem, poświęcił dla zawodu i jego rozwoju, swe własne „ja“ i stronę materjalną stawiając na ostatnim planie. Napisał kilkanaście cennych prac z dziedziny Farmacji, drukowanych w pismach fachowych. Między innemi na konkursie „Wiadomości Farmaceutycznych“ praca Jego p.t. „Taksy Aptekarskie w Dziejach Farmacji“ wyróżnioną została pierwszą nagrodą.

Ostatnia praca M-ra Teofila Tugendholda p. t.: „Trucizny i ich historja“, drukowana jest obecnie w *Kronice Farmaceutycznej*.

Mr. S. STEIN (Lwów).

Pracownicy Aptekarscy Małopolski Wschodniej a prasa zawodowa.

Nieda się zaprzeczyć, że ten najpotężniejszy czynnik wzajemnej wymiany myśli — zachęty do czynów — dyskusji, i kontroli stosunków społecznych i publiczno-zawodowych, jakim jest prasa, nie był tak zastąpiony wśród pracowników aptek Małopolski Wschodniej, jak to miało mejsce w Krakowie t. j. w Zachodniej. Złożyły się na to rozmaite okoliczności, które postaram się w miarę możności w ramach ogólnego artykulu przytoczyć, by dzisiejszym czytelnikom i współpracowikom „Kroniki Farmaceutycznej“ dać możność zorjentowania się w stosunkach, jakie u nas panowały kilkadziesiąt lat wstecz, a równocześnie wykazać, że teza przezemnie na wstępie postawiona, nie jest tak pewną, by jej obalić nie można było, czyli innemi słowy, że pracownicy aptekarscy Małopolski Wschodniej bardzo nawet gorliwy brali udział w życiu piśmiennictwa zawodowego, jednakowoż nie w tej formie, jak to miało miejsce w Krakowie.

Lwów, siedziba koncentracyjna znacznego zastępu pracowników aptek, założył w roku 1896 Towarzy-

stwo Aptekarskie, będące podówczas właściwie zrzeszeniem pracowników przeważnie starszych, dbających nietylko o moralną stronę zawodu, ale i materjalne stosunki swoich członków. Wystarczy rzucić okiem na ówczesny statut Towarzystwa Aptekarskiego, by się przekonać, że na każdym kroku poruszano sprawy zapomóg, pożyczek, funduszów zasiłkowych, stypendjów i t. p. Świadczy to o tem, że pracownicy najliczniej w tem Towarzystwie zastąpieni, nie mając własnych warsztatów pracy, starali się w ten sposób zbiorowo zabezpieczyć przeciw katalizmom życiowym, pewnym nieprzewidzianym katastrofom, przewidywali znaczne pożyczki dla bezrobotnych pracowników, podupadłych aptekarzy, lub też takich pracowników, którzy uzyskawszy koncesję nie mogli ich z powodu braku funduszów uruchomić, wreszcie stałe zasiłki i zapomogi dla wdów i sierot po pracownikach lub też zubożałych właścicielach aptek. I ci sami członkowie uznali potrzebę założenia własnego organu, który też w dwa lata później zaczyna regularnie wychodzić, będąc odzwierciedleniem wszystkich prądów, jakie w towarzystwie nurtowały.

Że z biegiem czasu znaczna część tych czerwonych kolegów uzyskała koncesje i przeszła do obozu centrowców, czy też nawet prawicowego, nie wymaga specjalnych wyjaśnień. Nastąpiła pewna równowaga w układzie sił, przybyli pracownicy i właściciele, a odbitką tych poglądów, haseł i dążności tak jednej jak i drugiej strony zdołało odtworzyć Czasopismo Aptekarskie, które zasilali artykułami tak sympatycy jednego, jak też i drugiego obozu. Na terenie Małopolski Wschodniej nie było wówczas tego szalonego antagonizmu, jaki się siłą faktów musiał później wytwarzać na skutek krótko wzrocznej polityki reprezentantów właścicieli aptek. Jeżeli tedy współpracownikami i redaktorami Czasopisma byli ludzie rekrutujący się z rozmaitych sfer zawodowych, to jest okoliczność ta jednym z dowodów na moje poprzednie twierdzenie, że w tej połaci kraju pracowały w prasie zawodowej siły pracownicze twórczo, jednakowoż bez wyraźnych cech separatyzmu, którego na terenie naszego Towarzystwa nie zachodziła potrzeba stwarzać. Wypadki dziejowe toczą się jednakże nieubłaganie naprzód. Zwiększające się z dnia na dzień zastępy pracowników, pracujących wśród co raz bardziej trudnych warunków materjalnych, nie widząc możności osiągnięcia własnych koncesji, zaczynają się organizować oddzielnie. W przełomowych latach historycznych 1900—1901 tworzą się komitety agitacyjne, których wynikiem był ogólny strejk. I teraz dopiero zaznacza się w Małopolsce Wschodniej jaskrawa różnica poglądów dwóch wielkich walczących ze sobą obozów: właścicieli i pracowników aptek. W tym czasie cała inicjatywa przerzuca się na Zachód, gdyż pracownicy Małopolski Wschodniej, wywalczywszy pewne postulaty łagodnieją w stosunku do swoich chlebodawców, podczas gdy Małopolska Zachodnia, grupująca się około założonego towarzystwa pracowników „Unitasu“ zatrzymuje nadal swój charakter odrębny, t. j. ścisłej obrony interesów pracowników, czego wyrazem staje się ich organ: Kronika Farmaceutyczna. W ślad za tem przechodzi akcja prasowa na Zachód, a koledzy z okręgu lwowskiego wstępują gremjalnie do „Unitasu“, zasilając równocześnie ramy Kroniki szeregiem aktualnych artykułów. Jest to jeden z okresów rozkwitu Kroniki i należy on bezsprzecznie do najpiękniejszych kart w dziejach rozwoju Kroniki, która wychodziła regularnie zasilana artykułami z wszystkich dziedzin zawodowych.

Ale i stosunki Lwowa i Okręgu lwowskiego zniewalają, po pewnej przerwie, pracowników tej części kraju do częściowego opuszczenia szeregów „Unitasu“ założenia własnej organizacji pod przewodnictwem Wilczka, mojem, Gałkiewicza i innych oraz własnego organu: „Ogniwa“ pod moją redakcją. Czasopismo to z powodu braku funduszów i ustawicznej zmiany miejsca pobytu tak redaktora jak i współpracowników, doznawało ustawicznych przeszkód w regularnem pojawianiu się i wreszcie w trzecim roku istnienia musiano ten organ zawiesić. Niebawem całkiem młoda, bo najmłodsza generacja pracowników t. j. słuchaczy farmacji, grupujących się około organizacji, wypuszcza pod redakcją Ratusińskiego, Monda, Gałkiewicza i innych „Młodą Farmację“, organ redagowany z rozmachem i przekonywający siłą swego idealizmu: jednakowoż z powodów podobnych przestaje i ona wychodzić.

Nie można pominąć i współudziału pracowników aptekarskich w prasie ogólno-zawodowej, t. j. czasopismach niemieckich: Zeitschrift d. allgemeinen Oesterreichischen Apotheker - Vereines, będącej organem właścicieli aptek oraz w Pharmazeutische Presse, organie pracowników aptek. Cały szereg artykułów pióra naszych kolegów zasila szpalty owych czasopism —a przekonywująca siła ich argumentów zmusza nieraz Władze Centralne do ewolucyjnych reform zawodowych, których bez współudziału prasy nie podobna było przeprowadzić. I dzięki właśnie tej spółpracy tak farmaceutów wiedeńskich, czeskich jak i naszych kolegów krakowskich i lwowskich udało się uzyskać reformę ustawy aptekarskiej z roku 1906—7, oficjalne reprezentacje współpracowników: Wydziały kondycjonujących Magistrów Farmacji, równorzędne z Gremjami aptekarskiemi i wiele innych postulatów ogólno zawodowych mniej, lub więcej ważnych dla współpracowników. Stosunki te trwają mniej więcej do wybuchu wojny, w czasie której rzecz jasna, stosunki się znacznie zmieniają i co do których nie jestem w stanie podać żadnych dat, gdyż porwany wirem pożogi wojennej tułałem się po rozmaitych frontach i w niewoli.

Po ustaniu światowej wojny t. j. w latach ostatnich nie ustaje twórcza praca w piśmiennictwie ze strony pracowników Małopolski Wschodniej, która objawia się w całym szeregu artykułów, wychodzących w latach 1919 — 23, w „Nowem czasopiśmie aptekarskiem“ i wznowionem po okresie wojennym „Czasopiśmie aptekarskiem“, wreszcie zasilają członkowie założonego Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej Oddział Lwów, stale szpalty Kroniki Faraceutycznej artykułami z dziedziny społeczno-zawodowej, referatami, sprawozdaniami, oraz notatkami kronikarskiemi.

Nie miejsce w ramach ogólnego artykułu wymieniać poszczególne jednostki, które mozolną pracą publicystyczną położyły zasługi około utrzymania prasy

zawodowej na odpowiednim poziomie. Niechaj artykuł mój będzie zachętą dla tych Kolegów, którzy piśmiennictwem zawodowem się interesują i niechaj on będzie punktem wyjścia do bardzo wdzięcznego tematu historycznego, który ja w tym artykule ogólnikowo naszkicowałem. Jestem przekonany, że nasza połać kraju zajmie tam zaszczytne miejsce wśród innych.

Wreszcie pragnąłbym w tym artykule zaznaczyć, że obchodząc jubileusz 25-lecia istnienia Kroniki Farmaceutycznej, nie należy zapomnieć o tych pionierach, którzy w prasie zawodowej widzieli potęgę zwycięscy, a którym nie było danem patrzeć, jak w nowych warunkach bratni ich organ rozrósł się i stał się rzecznikiem spraw zawodowych wszystkich pracowników aptek trzydziestomiljonowego Państwa, i którzy przedwcześnie zgasłszy, nie mogą się radować uczuciem, jakie każdego żyjącego farmaceutę - pracownika napawa, że ma za sobą własny organ o zapewnionym bycie, który niewzruszenie będzie walczył w obronie żywotnych interesów jego do chwili urzeczywistnienia wszystkich postulatów. Są nimi pionierzy „Młodej Farmacji" ś. p. Kol. Michał Gałkiewicz i bł. p. Natan Mond, z których potężnych i emocją tchnących artykułów wiała nuta pewnego smutku, czy też rzewności, jakoby przeczucie czekającego ich przeznaczenia t. j. przedwczesnej śmierci prawie że w młodzieńczych latach. To też ich cieniom należy w dniu dzisiejszym oddać hołd.

A my wszyscy starsi, którzy ongiś stawaliśmy w szeregach walczącej piórem młodzieży w obronie praw współpracowników, i którzy patrzymy niezależnie od naszych obecnych poglądów na tok bieżących i rozwijających się spraw zawodowych, musimy mniej lub więcej jawnie się przyznać, że tylko w młodzieży należy szukać impulsu i bodźców do pracy i że tylko ona zdoła szlachetnym swym porywem torować drogę do świetlanej przyszłości zawodu. My zaś krytyczni powinniśmy się starać zbyt ostre wystąpienia łagodzić.

Niech więc w dniu jubileuszu pisząca młodzież farmaceutyczna, pomna tradycji swych starszych kolegów, ostrzy swe pióro do walki nie tylko o prawa, ale i godność zawodu i swym porywem w obronie jego przeciwstawi się wszelkim pokusom, zmierzającym do tego, by zawód aptekarski wydać w obce ręce. Niechaj nową erę młodej piszącej Farmacji całego Państwa rozpocznie potężne hasło: *Farmacja dla Farmaceutów* na usługach i dla pożytku całego społeczeństwa.

Mr. I. CELLERMAJER (Lwów).

Prasa codzienna a zawodowo-farmaceutyczna.

Pisma codzienne są w nowoczesnem społeczeństwie bardzo ważnym czynnikiem opinjodawczym.

Prawie z reguły są na usługach partji lub jednostek. Zadaniem gazety jest notować przy pomocy dobrej służby informacyjnej aktualne zdarzenia wszystkich dziedzin życia od politycznego do artystycznego i kryminalnego.

Nie wywiązywałaby się prasa i jej współpracownicy ze swgo zadania, gdyby ograniczała się do chronologicznego notowania zdarzeń. Każdy dziennik stara się aktualja naświetlać ze swego czy to partyjnego, czy osobistego punktu widzenia. Prasę fachową farmaceutyczną porównać by można do regeneratora doprowadzającego do ustroju zawodowego coraz to nowe i świeże zapasy kri.

Pismo jest układem krwionośnym, nadającym organizacji cech życia. Żywotność organizacji jest wprost proporcjonalną do poziomu prasy zawodowej.

Na łamach tejże prasy mamy możność notować nietylko zdarzenia zawodowe i organizacyjne, ale mamy możność pewne fakty, mające nastąpić, jak projekty ustaw jakoteż dokonane, analizować i oświetlać z naszego punktu widzenia. Tak więc organ nasz musi być bronią zaczepną i odpierającą.

A teraz słów parę o stosunku prasy codziennej, ogarniającej całokształt zdarzeń do prasy fachowej.

Często jesteśmy świadkami, jak dzienniki krzywdzą zawód nasz, nie z chęci szkodzenia, ale nieznajomości rzeczy.

Cóż dziwnego, najlepszy reporter jeśli nie zasięgnie opinji fachowca, napisze niedorzeczności o zawodowych zdarzeniach.

Na tem też polu jest wiele do zrobienia.

Z jednej strony powinna prasa zawodowa informować codzienną o zdarzeniach zawodowych, a z drugiej obowiązkiem dziennikarza jest w sprawach fachowych *każdocześnie* zasięgać opinji redakcji czasopism fachowych.

Spełniając postulat wzajemnej łączności, prasa tak codzienna jak i fachowa lojalnie wywiążą się ze swego zadania w stosunku do swych czytelników.

ODDZ. Z. Z. F. P. — Włocławek.

* * *

Nie możemy sobie wyobrazić teraźniejszego życia kulturalnego bez prasy. To samo da się powiedzieć o prasie zawodowej — farmaceutycznej. Chcąc mówić o zadaniach prasy farmaceutycznej, należy przedewszystkiem uświadomić sobie położenie i zadania zawodu farmaceutycznego. Jeżeli rzucimy okiem wstecz, to widzimy, że farmacja od niepamiętnych czasów zajmuje niepoślednie miejsce w kulturalnym pochodzie ludzkości. Dowodem tego jest liczny zastęp wybitnych farmaceutów, którzy dobrze zasłużyli się społeczeństwu, czy to jako skromni pracownicy w aptece, czy to w dziedzinie naukowej, jako badacze i wynalazcy. W ostatnim czasie, wskutek szybkiego rozrostu przemysłu farmaceutycznego i powstania całego szeregu przedsiębiorstw tego rodzaju, rola farmaceuty w aptece, jako wytwórcy zmalała i zredukowana została do doraźnego preparowania lekarstw według recept lekarskich i wydawania gotowych leków t. zw. specyfików, spreparowanych poza apteką. Taki stan rzeczy wywołał konsternację wśród farmaceutów, pobudził ich do szukania środków zaradczych przeciwko systematycznemu uszczuplaniu zakresu ich działalności. Wynikiem tego było z jednej strony przerzucenie się wielu aptekarzy do przedsiębiorstw chemiczno-farmaceutycznych, z drugiej zaś strony podjęto pracę organizacyjną, zmierzającą do tego, aby pchnąć nasz za-

wód na nowe tory i podnieść farmację na taki poziom naukowy, aby nowoczesny farmaceuta mógł podołać wszystkim stawianym mu zadaniom t. zn. — by mógł z korzyścią pracować nietylko w aptece, prawie, że jedynym dotychczas warsztacie pracy, ale i poza apteką — w przemyśle chemiczno-farmaceutycznym, oraz w dziedzinie hygjeny i sanitarji, jako badacz wody, powietrza, produktów spożywczych etc. etc. Pracę organizacyjną tylko zopoczątkowano; w dalszym ciągu zawód nasz pozostaje w stanie prowizorycznym, jest jeszcze dużo do zrobienia. Dalsze losy farmacji zależą od nas samych. Miejmy pilne baczenie, aby o nas nie decydowali ludzie niepowołani i wytrwale pracujmy nad sprawami organizacyjnemi. Ma tu wdzięczne pole, do działania nasz organ zawodowy— „Kronika Farmaceutyczna". Życzymy, aby to pismo było nie tylko odźwierciadleniem naszego bytu, ale drogowskazem dla wszystkich farmaceutów, aby mocno i często podnosiło swój głos w obronie etyki zawodwej, koleżeńskiej i związkwej, oraz pogłębiało w nas świadomość, że dobro farmacji winno iść w parze z dobrem nietylko każdego z nas, ale — całego społeczeństwa, któremu służymy.

Zdjęcie z r 1902. — Jubileuszowe posiedzenie wydziału Tow. „Unitas" wraz z zarządem „Kasy. Chorych" dla farmaceutów z okazji 10-lecia „Unitasu" *).



B. Jawornicki. — M. Różański. — H. Bojarski. — J. Paderewski. — St. Miętus.
A. Śmieszek. — K. Wiszniewski. — B. Pytlarski. — H. Banke. — H. Muthsam. — H. Drzymała. — Dr. Łobaczewski. — J. Matula. —

ODDZ. Z. Z. F. P. — Lublin.

*
* *

Z prawdziwą przyjemnością, korzystając z okazji 25-ciolecia pisma zawodowego „Kroniki Farmaceutycznej", konstatujemy na łamach jej jubileuszowego numeru, że ciągłość rozwoju tak treści zawodowej, jak i fachowo-naukowej z rokiem każdym wzrasta ku powszechnemu zadowoleniu jej czytelników. — Zawdzięczamy to Zarządowi Głównemu, a wszczególności b. prezesowi Z. Gł. i redaktorowi Kroniki w jednej osobie kol. mag. Pęszyńskiemu. Żywimy nadzieję, iż dalszy rozwój „Kroniki" z dniem każdym zwiększy swe szpalty, tak w treści naukowo-fachowej jak zawodowej i towarzyskiej. Wierzymy, że obecny redaktor naczelny kol. Żelazowski, znany jako człowiek energiczny i dobry organizator, dołoży starań, by „Kronika" stała się pismem takim, na jaki stać jest nasz Związek.

Życzymy wszystkim autorom i współpracownikom „Kroniki" dalszej owocnej pracy dla dobra Zawodu. Umiejętne prowadzenie pisma zawodowego daje nietylko wiedzę fachową, ale jest i łącznikiem widomym wspólnych dążeń.

*
* *

Kronika Farmaceutyczna na progu drugiego 25-cio letniego swego istnienia i rozwoju niechaj dalej służy myślą i słowem ku wzmocnieniu obowiązku solidarności koleżeńskiej w gronie pracowników-farmaceutów, ku związaniu ich jednym łańcuchem samowiedzy fachowej i społecznej, ku zbiorowej pracy związkowej dla dobra zawodu, a idea jej znajdzie niewątpliwie poparcie i wdzięczność wśród kolegów farmaceutów ad multos annos.

Marjan Ząbek
Sekr. Oddz. Kieleck.

(Koniec działu jubileuszowego).

*) Zdjęcie otrzymaliśmy już po wydrukowaniu części numeru, wobec czego dajemy je w zakończeniu działu jubileuszowego.

*

* *

Już od 2 lat na terenie całej Rzeczypospolitej funkcjonuje Komitet Budowy Gmachu dla Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Cele Komitetu już w samym tytule są podkreślone. Powstał Wydział Farmaceutyczny, potrzebujący obszernych pracowni; znakiem życia, miarą rozwoju Wydziału są prace doktorskie. Musi się znaleźć miejsce dla pracy dla tej dość licznej gromady, żądnych wiedzy.

Nie każdy wie o tem, że Rząd zgodził się na powstanie Wydziału Farmaceutycznego pod warunkiem, że żadnej pomocy materjalnej chwilowo udzielić nie będzie mógł.

I w tym momencie odezwał się cały zawód farmaceutyczny: popłynęły ofiary z najbiedniejszych nawet okolic Polski.

Nalepianie marek na recepty uzyskało ogólnie prawo obywatelstwa.

Zadaje się nieraz pytanie, czy pracownicy apteczni pomagają akcji Komitetu.

Trzeba na to odpowiedzieć, że nieraz dość wybitnie. Nie chodzi tu o to, aby pracownik ofiarowywał większe sumy pieniężne, tego od niego nie żądają, niech tylko dopilnuje nalepiania marek na recepty, co może mu nieraz i kłopot sprawia, ale już tem okaże dużo dobrej woli i dołoży swą cegiełkę do budowy gmachu dla Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Dziwnem jest, że na wezwanie Komitetu do zapisywania się na członków, odpowiedział Lwów, odpowiedziało Zagłębie, odpowiedziały najbiedniejsze mieściny prowincjonalne, nie odezwali się natomiast prawie zupełnie pracownicy apteczni Warszawy. Minimalna składka członkowska (6 zł. rocznie!) nie zuboży chyba nikogo, a ważkie grosze, jakie stąd popłyną, urzeczywistnią pracę, jaką podjął cały zawód farmaceutyczny: Kupienia i urządzenia gmachu dla Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego.

P.S. Do wszystkich aptek prywatnych i Kasy Chorych zostaną rozesłane deklaracje z prośbą o zapisywanie się na członków Komitetu.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 110 45. Telefon Komitetu 416-50.

S. K.

Ruch Związkowy.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI.

Na listę członków Związku w dalszym ciągu zostali zapisani Koledzy:

32. Antoni Kalicki, mag. farm., prac. apt. pryw. z zastosowaniem wyroku Sądu Koleżeńskiego z dnia 14.XI.1924 r., 33. Stefan Młyńczyk, podapt., prac. K. Ch.

Wykreślono na własne żądanie kolegów: Edwarda Jankowskiego i Ksawerego Mianowskiego. Przyznano dwum zredukowanym w Kasie Chorych kolegom T. i R. pożyczki po 400 zł. każdemu, oraz zapomogę kol. Ł.w. sumie 600 zł. z funduszów Zarządu Głównego.

Na opłacenie egzaminów na Kursach Prowizorskich udzielono 6 pożyczek po 100 zł.

Prezydjum Zarządu Oddziału, składające się z kolegów: A. Żelazowskiego — przewodniczącego, Włodz. Koprjaniuka — skarbnika oraz prowadzącego Biuro pośrednictwa pracy i St. Kalinowskiego — sekretarza, przystąpiło do reorganizacji sekretarjatu i Biura pośrednictwa pracy, powołując do współpracy p. Krupiczankę.

Zorganizowano ponownie Komisję do spraw farmaceutów pracujących w Kasie Chorych m. Warszawy. Komisji tej, składającej się z przedstawicieli powołanych przez poszczególne apteki kasowe, powierzono załatwienie wszystkich spraw tyczących się kolegów z Kasy Chorych. Pierwsze zebranie Komisji naznaczono na dzień 29 maja.

Referentem do spraw w Powiatowej Kasie Chorych pozostaje kol. J. Otrębski, członek Zarządu.

Kol. Hirschhauer i Stocki złożyli swoje mandaty w Zarządzie. W dniu 13 maja odbyło się zebranie Komitetu powołanego przez walne zebranie do zorganizowania miejscowego Oddziału Tow. Obrony Przeciwgazowej przy udziale kolegów Ciechowskiego, Wicherta, Żelazowskiego oraz ppłk. Boczkowskiego i delegata T. O. P. p. Z. Karwowskiego.

Omawiano sprawy organizacyjne.

Oddział Związku przyjął udział w wyborach do Rady miejskiej m. Warszawy, na zastępcę radnego powołano z listy P. P. S. kol. A. Żelazowskiego.

Oddział nasz łącznie z Zarządem Głównym przyjmuje udział na Wystawie międzynarodowej sanitarno-higjenicznej, której otwarcie nastąpi w dniu 31 maja roku b.

ODDZIAŁ KRAKOWSKI.

W dniu 27.III. 1927 odbyło się doroczne Walne Zebranie członków oddziału Krakowskiego Zw. Zaw. Farm. Prac. Po odczytaniu protokułu z ostatniego Walnego zebrania, który został jednogłośnie przyjętym, zarząd zdał sprawozdanie z działalności swojej za rok 1926.

Troską Zarządu było znaleźć pracę dla bezrobotnych kolegów w liczbie 12-tu, co w zupełności się udało. Zarząd bowiem z powodzeniem zabiegał o retaksację recept i w wyszukiwaniu posad. Interwenjował u Władz w wypadkach zajmowania w aptekach sił niefachowych przy recepturze.

Domagał się, dotychczas jednak bezskutecznie, utworzenia kursów magisterskich dla asystentów farmacji w Małopolsce.

Wszczął akcję w sprawie określenia terminu praktyki dla magistrów nowego typu. Na konferencji z przedstawicielem Gremjum aptekarzy, inspektorem farmaceutycznym i Kołem farmaceutów U. J. przyjęto jako zasadę jednoroczną praktykę po uzyskaniu dyplomu. Przeprowadził agitację wśród członków oddziału za należeniem do Kasy zapomogowej.

Pracował nad poprawkami do projektu nowego statutu, utrzymywał ścisły kontakt z Okręgową Radą Zaw. Zw. Prac. umysł. i uczestniczył na posiedzeniach.

Zajął się umieszczeniem ciężko chorego kolegi R., który znalazł się bez środków do życia, w Zakładzie leczniczym.

Interwenjował na drodze sądowej w kilku zatargach między członkami oddziału a pracodawcami.

Z powodu ustąpienia ze stanowiska Dyrektora studjum farmaceutycznego na U. J. p. Prof. Dr. Karola Dziewońskiego, Zarząd oddziału wystosował pismo z gorącem podziękowaniem za troskliwą i owocną pracę około organizacji studjum.

Sprawozdanie kasowe przedstawia się następująco: gotówka 302 zł. 21 gr. i .K.O. 860 zł. 47 gr. wpłacono na Zakład farmacji U. J. 400 zł., na Wydział farm. 530 zł., na Kasę zapomogową 240 zł.

Komisja rewizyjna udzieliła absolutorjum ustępującemu zarządowi. Nowe wybory nie doszły jednak do skutku. Przedłużono kadencję b. Zarządowi do 20. IV. b. r., w którym to dniu uchwalono zwołać nadzwyczajne walne zebranie celem dokonania wyborów.

Następnie zapadły następujące uchwały:

W sprawie samolotu sanitarnego Województwa Krakowskiego, uchwalono zakupić jedną cegiełkę w kwocie 25 zł., a oprócz tego zorganizować zbiórkę wśród kolegów.

Uchwalono wyasygnować 100 zł. na tablicę pamiątkową ku czci Prof. Dr. Olszewskiego, z funduszu oddziału, a od członków zebrać po 1 zł. z umieszczeniem w Kronice odpowiedniej odezwy.

W dniu 24.IV b. r. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie, na którem z powodu małej ilości obecnych członków powzięto uchwałę rozwiązać zebranie, wybór nowego zarządu odroczyć na dzień 1.V b. r.

W dniu 1.V b. r. dokonano nareszcie wyboru nowego zarządu, który się następująco ukonstytuował:

prezes Mr. Józef Jancsina, vice-prezes Mr. Bernard Grünberg, sekretarz Mr. Marjan Kałużyński, zastępca sekretarza Mr. Ignacy Piltzer, skarbnik: As. Marek Dintenfass, Bibliotekarz: Mr. Janina Strycharska, członkowie: Mr. Zofja Kulczyńska, Mr. Zofja Michnikówna, As. Tadeusz Wyczesany, Komisja rewizyjna Mr. Jan Ćwiertniewicz, Mr. Roman Immerglück, Mr. Henryk Rosenbaum.

Biuro Zw. Zaw. Farm. Prac. Oddziału Krakowskiego jest otwarte codziennie od I.V: b. r. dla stron od godz. 15-ej do 17-ej, z wyjątkiem niedziel i świąt.

W rubryce składek: dla p. Łukawskiej oddział Krakowski 50 zł., od p. Mr. Rosenblütowej 5 zł.

ODDZIAŁ ŁÓDZKI.

Walne zebranie Oddziału w dniu 3.IV r. b. powołało nowy zarząd w następującym składzie kol.:

Szlindenbuch — prezes, Lipszes — wice-prezes, Awęcki — sekretarz, Kotynia — skarbnik, Rytel i Słowiński — pośrednictwo pracy, Madejski — gospodarz lokalu, Członkowie Zarządu: Bużkiewicz, Podrygalski, Pożerski, Wierzbicki.

Komisja Rewizyjna: Kowalski i Stąbrowski.

ODDZIAŁ PIOTRKOWSKI.

Walne zebranie Oddziału w dniu 24.IV, w obecności 14 członków z Piotrkowa, Radomska i Tomaszowa, uchwaliło, jako obowiązkowe dla wszystkich, należenie do Kasy Zapomogowej Związku.

Na odbyć się mający Zjazd Delegatów postanowiono delegować kol. F. Aleksandrowicza.

Wobec powstania 2-ch nowych zrzeszeń farmac. prac. na terenie m. Warszawy, zebranie jednogłośnie wyniosło rezolucję, potępiającą wszelkie zakusy zmierzające do rozbicia jednolitej organizacji, jaką jest Zw. Zaw. Farm. Prac.

W końcu zebranie powołało nowy Zarząd w składzie następującym, kol.: przewod. — J. Łaganowski, w.-przewodn. F. Aleksandrowicz, sekretarz Popielówna, skarb. Świderski i S. Hirner.

Komisja rewizyjna, kol.: Skrzyński, Szmelczyńska i Bierski.

ODDZIAŁ KALISKI.

Zarząd Oddziału na posiedzeniu swem w dniu 5.V r. b. uchwalił udzielenie pożyczek: kol. L. w wysokości 100 złot., która to suma zwrócona będzie w 2-ch ratach miesięcznych, i kol. P. — 200 zł., zwrot w 3-ch ratach.

Na temże posiedzeniu Zarządu skonstatowano, iż p. Zdrejewski Marjan nie posiada żadnych kwalifikacji zawodowych i posługiwał się dotychczas dokumentami niewiarogodnymi.

Nasz konkurs.

Z uwagi na to, iż Zjazd Delegatów odbędzie się w lipcu (termin jeszcze nie ustalony), Redakcja Kroniki uchwaliła, iż decydujące posiedzenie Komitetu Konkursowego („jury“) odbędzie się w przeddzień Zjazdu. W ten sposób członkom „jury“ z pośród kolegów przyjezdnych ułatwionem zostanie przyjęcie udziału w posiedzeniu konkursowem. Również i termin nadsyłania prac, odpowiednio do wyżej powiedzianego, zostaje przedłużony.

Jeszcze raz jeden i ostatni ponawiamy odezwę naszą w sprawie konkursu:

Redakcja „Kroniki Farmaceutycznej“, pragnąc obudzić zainteresowanie w szerokich kołach swych czytelników sprawami społeczno-zawodowemi, ogłosiła

KONKURS

na pracę, której tematem byłoby zagadnienie z dziedziny społeczno-zawodowej, ujęte z punktu widzenia pracowniczego. Wybór tematu i forma literacka pracy — dowolne.

Dla przykładu wysunięte zostały następujące tematy:

1. Zarys historyczny rozwoju organizacji zawodowych w jednej z dzielnic (ośrodków) Państwa.

2. Warunki bytu pracowników (farmaceutów) w latach przeszłych i obecnie, w większych ośrodkach i prowincji i konjunktury na przyszłość.

3. Zestawienie poglądów ogółu pracowniczego na zagadnienia społeczno-zawodowe w różnych dzielnicach Państwa z wyłuszczeniem przyczyn, które wpłynęły na odmienne ukształtowanie się tychże.

4. Uwagi krytyczne do projektu Ustawy Aptekarskiej.

5. Co nam (zawodowi i pracownikom) dały Kasy Chorych?

6. Rola farmaceuty w życiu społecznem.

7. Przeżycia osobiste w karjerze zawodowej.

Za prace wyróżnione Redakcja przeznacza dwie nagrody:

I. — zł. 150.00.

II. — zł. 75.00.

Rozmiar prac — 1½ do 4-ch kolumn (stronic) druku rozmiaru Kroniki. Niezależnie od przyznanych nagród prace honorowane będą od wiersza według przyjętych norm. Redakcja zastrzega sobie prawo nabycia prac niewyróżnionych. Prace winny być podpisane godłem, nazwisko autora — oddzielnie, w zapieczętowanej kopercie.

Kronika.

Z KURSÓW PROWIZORSKICH.

Kancelarja Kursów Prowizorskich informuje nas, iż p.p. Słuchacze(-ki) niedopuszczeni(-e) do egzaminów przejściowych bez usprawiedliwienia, zostają wykreśleni(-e) z listy słuchaczów bez prawa ponownego przyjęcia.

EGZAMINY NA STOPIEŃ POMOCNIKA APT.

Wydział Farmaceutyczny Uniwersytetu Warszawskiego niniejszem podaje do wiadomości, że egzaminy na stopień pomocnika aptekarskiego odbędą się dnia 13, 14 i 15 czerwca r. b. w Zakładzie Farmakognozji i Botaniki Lekarskiej Uniw. Warsz. (Krakowskie Przedmieście 26/28).

Kandydaci do egzaminów winni złożyć w Sekretarjacie Studenckim (gmach główny Uniwersytetu) najpóźniej do dnia 31 maja podanie na imię Przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej, życiorys, trzy fotografje, taksę egzaminacyjną (złotych 120.—), świadectwo szkolne (egzamin z łaciny w zakresie 6-ciu klas) i świadectwo, stwierdzające odbycie przepisanej praktyki aptekarskiej.

PRZENIESIENIE APTEKI K. Ch. DO NOWEGO LOKALU.

W ubiegłym miesiącu nastąpiło przeniesienie apteki Nr. 5 Kasy Chorych w Warszawie do nowego lokalu przy ul. Wolskiej, róg Karolkowej. Z okazji tej odbyła się uroczystość poświęcenia w „Oazie".

WYSTAWA PRZEMYSŁU CHEMICZNO - FARMACEUTYCZNEGO W NOWYM JORKU.

W czasie od dnia 26 września do dnia 1 października 1927 roku odbędzie się wystawa, na którą komitet „Exposition Compagny. Grand Central Palace" w Nowym Jorku, postanowił zaprosić fabrykantów zagranicznych.

Wystwione będą: wyroby farmaceutyczne, produkty chemiczne, barwiki, rozstwory, produkty syntetyczne, aparaty laboratoryjne przyrządy oraz instalacje fabryczne. Informacyj udziela międzynarodowa „Exposition Compagny Grand Central Palace w Nowym Jorku.

Prace naukowe IV Kongresu Międzynarodowego Medycyny i Farmacji Wojskowej.

Na ostatniem, odbytem w dniu 14 maja posiedzeniu Komitetów Honorowego i Organizacyjnego IV Kongresu, zebrani przedstawiciele wszystkich ministerstw i licznych naszych władz, urzędów i wyższych uczelni mieli sposobność zapoznać się bliżej z organizacją i układem kongresowej pracy. Jak wiadomo, IV Kongres ustalił 4 tematy, związane najściślej z organizacją Służby Zdrowia, a wszelkie referaty i komunikaty dotyczyć muszą jedynie owych czterech tematów.

Jak wynikało ze sprawozdania, zainteresowanie sprawami Kongresu jest bardzo duże. Z 36 państw, biorących udział w Kongresie, nadesłano ogółem 45 referatów, z których wszystkie prawie stoją na bardzo wysokim poziomie, zapowiadając niezwykle poważną dyskusję. Niektóre państwa, jak naprzykład Brazylja, nadesłały swój referat wydany, jako broszura w języku francuskim, ozdobiona kilkoma ilustracjami, przedstawiającemi punkty opatrunkowe Służby Zdrowia Brazylijskiej podczas wojny ruchowej na terenie nieprzejczanych dziewiczych lasów. Wszystkie państwa w opracowaniu swojego zadania przyjęły za podstawę specjalne waruki własnego terenu, co czyni ich referaty tem ciekawsze, nadając im charakterystyczny koloryt. Autorzy traktowali zresztą swój temat z najrozmaitszych punktów widzenia, oglądając go przez pryzmat bądź ściśle lekarskich spraw fachowych, bądź udogodnień technicznych, lub wreszcie w jaskrawem świetle daleko idących wniosków, wynikłych z socjalnego znaczenia następstw wojny.

Pierwszy temat „Ewakuacja w wojnie ruchowej" powierzony został Brazylji i Polsce. Referentami są Mjr. Dr. Guimaraes ze strony brazylijskiej oraz Ppłk. Garbowski i Mjr. Dr. Zawadowski ze strony polskiej. Ponadto ogłoszono tutaj referaty „Ewakuacja w wojnie ruchowej na terenach górskich". Płk. Dr. Filippo Caccia z Bolonji. „Wpływ terenu na ewakuację w wojnie ruchowej" Płk. Dr. Spire z Francji, „Nosze w ewakuacji na dużych przestrzeniach w wojnie ruchowej" Płk. Dr. Schikele z Francji, oraz Płk. Dr. Nadolskiego „Ewakuacja a przeszkody terenowe".

Temat „Etjologja i profilaktyka grypy" referują: Danja w osobie Mjr. Dr. Jürgensa i Polska w osobie Płk. Dr. Leona Karwackiego z Warszawy. Między licznemi zgłoszonemi na ten temat komunikatami, znajdujemy: „Uodpornienie czynne przeciw grypie". Płk. Dr. Thomann ze Szwajcarji. Płk Dr. Panaitescu z Rumunji „W sprawie grypy". Lek. Insp. Sacquepée z Francji. „W sprawie grypy". Mjr. Dr. rez Lereboullet z Francji. „O związku między grypą a błonicą". Płk. Dr. Costa z Marsylji. „Uwagi o grypie, próby wyjaśnienia zakażeń gwałtownych, zapobieganie powikłaniom przez szczepionki formolowe". Mjr. Dr. Minet i Mjr. Dr. Benoit z Francji „O profilaktyce szczepiennej grypy". Mjr. Dr. Dujaric de la Rivière „Niezbędność planu mobilizacyjnego przeciwko grypie". Prof. Jan Olbrycht z Krakowa „Zmiany anatomopatologiczne w grypie". Prof. Otto Bujwid z Krakowa „Uwagi o grypie". Por. Dr. St Lakmunt i Por. Dr. Anatol Niemyski z Warszawy „Wzór krwi w grypie" i „Anergja grypowa", wreszcie Płk. Dr. Owczarewicz z Warszawy „W sprawie grypy".

Na trzeci temat „Następstwa uszkodzeń urazowych czaszki", referowanych przez Mjr. Dr. St. Aissopos i Dr. Mjr. Papastratigakis z Grecji, oraz przez Płk. Dr. Węglowskiego z Polski, nadesłano następujące komunikaty: Mjr. Virginio de Bernardinis z Włoch „Następstwa zranień czaszki i mózgu". Płk. Dr. Filippo Caccia z Włoch „Zejście urazów czaszki i ich leczenie". Płk. Dr. Giarrusso z Włoch „Późne zaburzenia po urazach czaszki ze stanowiska klinicznego i sądowo-lekarskiego". Gen. Dr. Butoiano z Rumunji „Następstwa urazów czaszki", Mjr. Dr. Cantonnet „Pęknięcie czaszki i porażenia nerwów III pary" i „Wzmożone ciśnienie płynu mózgowo-rdzeniowego w urazach czaszki". Mjr. Dr. Billet z Lille „Następstwa późne ran czaszkowych od pocisków". Mjr. Dr. Maisonnet z Francji „Następstwa urazów czaszki i ich leczenie". Mjr. Dr. rez. Guillain i Mjr. Dr. Bertrand z Francji „Następstwa anatomiczne i kliniczne ran czaszkowych", Mjr. Dr. Fribourg Blanc z Francji "Znaczenie sądowo - lekarskie późnych następstw ran czaszkowych". Mjr. Dr. Crouzon rez. „Następstwa nerwowe urazów czaszki", Mjr. Dr. Weitzel z Francji „Leczenie chirurgiczne następstw urazowych czaszki i mózgu", Mjr. Dr. Worms z Francji „Zaburzenie późne w narządach zmysłów po zranieniach czaszki", Prof. Leriche z Francji

„Późne wyniki leczenia przepuklin mózgowych w następstwie zranień mózgu“, Dr. Jarkowski z Paryża „Zaburzenia charakteru w następstwie ran czaszkowych“, Prof. Leon Kryński z Warszawy „Operacje plastyczne w urazach czaszki“, Prof. Dr. Ostrowski ze Lwowa „Następstwa uszkodzeń urazowych czaszki“, Dr. Higier z Warszawy „Następstwa zranień czaszki“, Płk. Dr. Rosenhauch „Zranienia głowy a oko“, nadesłali też komunikaty Płk. Dr. Wojciech Rec i Dr. Domaszewicz ze Lwowa.

Wreszcie czwarty temat „Arsenobenzole — metody analizy i oceny chemicznej“, opracowany został przez płk. Apt. Blumentalsa ze strony łotewskiej, oraz Płk. Apt. Popławskiego i Dr. Weila ze strony polskiej. Ponadto zgłoszono: „Dawkowanie arsenu w arsenobenzolach“ Płk. Thomann z Bernu, „O neosalwarsanie“ Płk. Dr. Panaitescu i Płk. Apt. Cerbulescu z Rumunji, „Arsenobenozle, metody analizy i oceny chemicznej“ Mjr. apt. Broteau, oraz „O różnicach w odporności u ras świdrowców wobec związków arsenowych“. Mjr. apt. Launcy.

Na skutek postanowienia Komitetu Stałego Kongresów Międzynarodowych Medycyny i Farmacji Wojsk. na oddzielnej sekcji rozważane będą problematy służby dentystycznej podczas działań wojennych. Nadesłano tu komunikaty: „Organizacja pierwszej pomocy rannym szczękowym na froncie“ Dr. Meissner z Warszawy, „Organizacja pomocy rannym szczękowym w głębi kraju“ Dr. Goldberg-Górski z Warszawy, oraz „Organizacja pomocy dentystycznej w wojnie ruchowej“ Mjr. Dr. Beno.

Wreszcie zgłoszone też zostały komunikaty na tematy, nie pozostające w bezpośrednim związku z głównemi: Mjr. Dr. Enrico Grimani zgłosił „Uwagi o potrzebach fizjologicznych pokarmowych żołnierza“, Płk. Apt. Blumental „Przepisy w sprawie badania termometrów, szkła aptekarskiego i wyrobów kauczukowych“, Dr. Włodz. Mikułowski z Warszawy „O związku pomiędzy pedjatrją a medycyną wojskową“, wreszcie Dr. Tobiasz „Lotnictwo sanitarne wojskowe w Polsce na usługach ludności cywilnej“.

Również na skutek uchwały Komitetu Stałego wprowadzono na IV Kongres dla próby sposób obradowania sekcjami tak, że referaty główne i komunikaty odczytywane będą równocześnie w oddzielnych salach, przyczem jednak tematowi głównemu „Ewakuacja w wojnie ruchowej“ poświęcone będą dwa pierwsze dni zjazdu, 31 maja i 1 czerwca, a dwa następne dni wszelkim innym tematom i komunikatom równocześnie. System ten odciąży uwagę uczestników, pozwalając im, wedle chęci, skupić się na jednym tylko, bliżej ich obchodzącym przedmiocie. Zebranie plenarne odbędzie się w dniu 4 czerwca dla uchwalenia wniosków wysnutych w dyskusji nad poszczególnemi tematami przez poszczególne sekcje, gdyż sprawy te interesować już będą ogół uczestników.

Obrady Kongresu, rozpoczynając się w dniu 31 maja, trwać będą do 4 czerwca włącznie. W dniu 5 czerwca uczestnicy rozjadą się na uplanowane wycieczki, w których witać ich będą prastare miasta polskie i urok polskiego krajobrazu. Wszakże ów tydzień, spędzony na wspólnych obradach nad przedmiotem, który nie potrzebuje naprawdę żadnych szumnych nazw, ani pokrywki wzniosłych haseł, i mówi sam za siebie głosem uczciwym i poważnym — pozostanie jednem z nieprzełamanych ogniw łańcucha, otaczającego ziemię i łączącego narody.

IV Międzynarodowy Kongres Medycyny i Farmacji Wojskowej.

Przygotowania na Zjazd dobiegają końca. Wystawa Sanitarno-Higjeniczna zapowiada się bardzo ciekawie — obszerne pomieszczenia w b. Szkole Podchorążych okazują się już za szczupłe. Kilkudziesięciu farmaceutów z zagranicy zgłosiło swe uczestnictwo—liczba ta z pewnością powiększy się na skutek specjalnych zaproszeń, które zostały wysłane do zagranicznych organizacji zawodowych.

Szczegółowy program zajęć i uroczystości.

Sobota 28.V i niedziela 29.V.

Przed południem: Biuro Informacyjne na Dworcu Głównym. 27.V. — 30.V.

Przyjazd członków Komitetu Stałego.

Przyjazd oficjalnych przedstawicieli i kongresistów. Zakwaterowanie.

Sekcja informacyjna Komitetu Pań na dworcu.

U w a g a: Dyżurni oficerowie i panie z komitetu Pań z żetonami kongresu na kokardzie.

Po południu 29.V. godz. 17 — Posiedzenie stałego Komitetu. Ministerstwo Spraw Wojskowych, Sala konferencyjna. — Nowowiejska 5, pierwsze piętro.

Wieczorem 29.V. godz. 20 — przyjęcie członków Komitetu Stałego przez przewodniczącego IV Kongresu.

Poniedziałek, 30.V. godz. 8.30 — 9.45.

Przed południem: Gmach Politechniki. Wydanie uczestnikom Kongresu szczegółowych programów, biletów, prospektów i przewodników.

Godz. 10 — uroczystość otwarcia Kongresu w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Radjo.

Godz. 12.30 — zbiórka oficjalnych przedstawicieli Państw. Komitetu organizacyjnego na Placu Saskim przed Komendą Miasta.

Godz. 12.45 — złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

U w a g a: Ubiór galowy, względnie strój wizytowy. Zdjęcia kinematograficzne i fotografja.

Po południu: Godz. 17. Zamek Królewski. — Przedstawienie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej oficjalnych przedstawicieli Państw i Komitetu organizacyjnego.

U w a g a: Fotografja.

Godz. 17 — 19. Łazienki. Przyjęcie pań kongresistek w Pałacu Łazienkowskim. Garden-Party.

U w a g a: Zdjęcia kinematograficzne.

Wieczorem: Godz. 21. Pałac Prezydjum Rady Ministrów (Krakowskie-Przedmieście 46-48). — Raut zapoznawczy u Pana Prezesa Rady Ministrów i Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego dla kongresistów i zaproszonych gości.

Koncert. Przyjęcie. Tańce. Iluminacja parku.

U w a g a: Strój balowy.

Wtorek, 31.V. i Środa 1.VI.

Przed południem: Gmach Generalnego Inspektoratu Armji. (Aleja Ujazdowska Nr. 1). Godz. 8 — 12 — Wydanie dokumentów członkom.

Godz. 9 — 12 — Obrady Kongresu: E w a k u a c j a w w o j n i e r u c h o m e j.

U w a g a: Na miejscu Urząd Pocztowy i Telegraficzny. Telefon międzymiastowy. Bank Państwowy. Biuro podróży. Wagons-Lits. Biuro informacyjne wycieczek. Ajencja prasowa i fotograficzna.

9 — 12. Pokaz urządzeń sanitarnych miasta Warszawy. Spokojna 15. Szpital Karola i Marji, Leszno 136.

9 — 12. Muzeum Narodowe i Wojska.

Po południu 31.V. — Godz. 12 — Otwarcie Międzynarodowej Wystawy Sanitarno-Higjenicznej przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Godz. 17. — Raut w Salonach Rady Miejskiej w Ratuszu.

U w a g a: Ubiór galowy względnie strój wizytowy. Zdjęcia kinematograficzne i fotografja.

Po południu 1.VI. — Godz. 15. — Pokaz I Bataljonu Sanitarnego; Szkoły gimnastyki i sportów. Defilada młodzieży Czerwonego Krzyża. — Park Sobieskiego (Agricola).

Godz. 16.30. — Pokaz Of. S. S. i Szpitala Szkolnego Oficerskiej Szkoły Sanitarnej, Piękna 1.

Godz. 16 — 17. — Pokaz Zakładów Farmaceutycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

U w a g a: Zdjęcia kinematograficzne.

Wieczorem 31.V Godz. 20. — Gmach Filharmonji, ul. Jasna. Koncert w Filharmonji. Wieczór Muzyki Polskiej.

U w a g a: Ubiór galowy względnie strój wieczorowy.

1.VI. Godz. 20. — Gmach Opery. Przedstawienie galowe w Operze i Teatrze Narodowym. Cercle w łączących obydwa teatry salach redutowych.

U w a g a: Ubiór galowy lub strój wieczorowy.

Czwartek, 2.VI.

Przed południem. Godz. 9 — 12. N a s t ę p s t w a t r a u m a t y c z n y c h u s z k o d z e ń c z a s z k i i i c h l e c z e n i e. Sala Nr. I.

Godz. 9 — 12. — E t i o l o g j a i p r o f i l a k t y k a g r y p y. Sala Nr. II.

Godz. 9 — 12. — Arsenobenzole, metody analizy i oceny chemicznej. Sala Nr. III.

Godz. 9 — 12. — Pomoc dentystyczna w wojnie ruchomej. Sala Nr. IV.

Uwaga: Fotografja.

Po południu.

Godz. 11.30. — Pokazy: I Szpitala Okręgowego i Instytutu Przyrodoleczniczego Im. Marszałka Piłsudskiego oraz improwizowanych środków transportowych.

Godz. 16. — Zwiedzenie Pałacu i parku Królewskiego w Wilanowie.

Godz. 16. — Wycieczka statkami po Wiśle.

Uwaga: Zdjęcia kinematograficzne i fotografja.

Wieczorem.

Godz. 21. — Pałac i park Królewski w Łazienkach. (Aleje Ujazdowskie). — Przedstawienie w teatrze antycznym na wyspie. Iluminacja pałacu, parku i stawów. Cercle w Pałacu Łazienkowskim. „Fête champetre". Tańce w improwizowanych salach, bufety, wyświetlenie zdjęć kinematograficznych z kongresu.

Uwaga: Pożądane kostjumy narodowe. W razie niepogody widowisko odbędzie się w dniu następnym 3.VI.

Piątek, 3.VI.

Przed południem. Godz. 9 — 12. — Obrady Kongresu nad czterema wyżej wymienionemi tematami.

Uwaga: 9—12. — Pokaz Państwowego Zakładu Higjeny.— Zakłady Uniwersyteckie. — Stacje filtrów.

Po południu.

Godz. 12. — Zwiedzenie Centralnych Zakładów Zaopatrzenia Sanitarnego.

Godz. 15. — Otwarcie Wystawy Batalistycznej w Zachęcie „Vernissage".

Godz. 16. — Zwiedzenie Zamku Królewskiego, Katedry i Starego Miasta.

Wieczorem.

Uwaga: W razie niepogody w dniu 2.VI. widowisko z Parku Łazienkowskiego o zmienionym programie odbędzie się w salonach Generalnego Inspektoratu Armji, Aleje Ujazdowskie Nr. 1.

Sobota, 4.VI.

Przed południem: Godz. 9. — Walne zebranie kongresistów. Uchwalenie wniosków. Ustalenie terminu i miejsca następnego Kongresu. Zamknięcie obrad.

Godz. 11.30. — Rozdanie nagród i odznaczeń za eksponaty na Wystawie.

Po południu.

Godz. 14. — Łazienki. (wjazd od ul. Agricola). — Międzynarodowy wojskowy konkurs hippiczny. Nagroda I Marszałka Polski i Ministra Spraw Wojskowych J. Piłsudskiego.

Uwaga: Pożądane wcześniejsze zamawianie lóż, względnie miejsc na trybunach.

Wieczorem.

Godz. 21. — Gmach Generalnego Inspektoratu Armji. Bankiet pożegnalny.

Godz. 23. — Bal.

Uwaga: Strój balowy.

Niedziela, 5.VI. — przed południem.

Wyjazd kongresistów na wycieczki względnie do domów.

Po południu.

Godz. 15. — Wyścigi konne. ul. Polna. „Derby" i Nagroda Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ze świata.

APTEKARSTWO W CHINACH.

W stolicy ogromnej republiki chińskiej, w Pekinie, istnieje 5 rodzajów aptek, różniących się zasadniczo od siebie, a mianowicie: staro-chińskie składy apteczne, prowadzone na sposób staroświecki, nowocześnie urządzone apteki, znajdujące się w posiadaniu cudzoziemców, następnie małe stragany z lekarstwami, ustawione na targach, ogromne drogerje, oraz nowe apteki, znajdujące się w wyłącznym posiadaniu chińczyków.

Prawie że w każdej wsi w tym kraju napotkać można staro-chiński skład apteczny, w samym Pekinie jest takich sto. Posiadają one jednakową cechę co do wyglądu, nie różnią się zasadniczo w niczem i noszą, jako szyld znamienną, na łańcuchu wiszącą kamienną kwadratową płytę.

Przy wejściu do takiego składu w izbie ekspedycyjnej zauważyć można bardzo wysoką ladę, za nią z dwudziestu młodych pomocników, którzy gorliwie starają się zadowolić kupujących. Urządzenie składa się z szeregu szaf z szufladami, które mieszczą w sobie różnorodne wytwory lecznicze. Na półkach zaś stoją w kilku rzędach niebieskie porcelanowe naczynia z mosiężnemi pokrywkami, w rodzaju dzbanków. Dzbanuszki te zawierają pigułki oraz specyfiki własnego wyrobu. Wspomnieć tu trzeba, że pigułki na sposób chiński sporządzane, przekraczają często wielkość orzecha włoskiego i obciągane są białym woskiem. Każda apteka wyrabia sui generis pigułki, a ludzi częstokroć nie odstrasza nawet największa odległość kilkokilometrowa, by nabyć pigułki danej apteki. Za izbą ekspedycyjną znajduje się pokój, w którym właściciel apteki przyjmuje swych gości i załatwia swe interesy. Od tego pokoju dostać się można na podwórze, gdzie w większej komorze przechowywane są zapasy w koszykach, które są chętnie na ten cel używane.

Wydawanie środków silnie działających, oraz trucizn, następuje wyłącznie na receptę osobiście znanego lekarza.

Właściciel sam kieruje swą apteką, on też oznacza ilość godzin pracy, ustala pensje asystentów, ocenia, czy praktykant otrzymał dostateczne wyszkolenie, jednem słowem jest władzą w swoim małym państwie. W wypadkach wyjazdu lub choroby zastępuje go chwilowo krewny. Najstarszą apteką tego rodzaju w Pekinie jest apteka Tung - Jen - Tang, znajduje się ona już od setek lat w posiadaniu jednej i tej samej rodziny. W budkach jarmarcznych nabywać można korzenie, kory, zioła jakoteż i pigułki. Właściciel takiej budki praktykował zwykle w starej aptece przez lat kilka, a później otwierał interes na własną rękę.

W drogerjach znów, oprócz lekarstw w gotowym opakowaniu, przeważnie wyrobu japońskiego, nabywać można i inne artykuły, jak papierosy, tytoń a nawet rowery. Drogerje tę urządzone są na sposób amerykański, z dużemi oknami wystawowemi i pięknym urządzeniem wewnętrznym.

W aptekach chińskich sporządza się lekarstwa według przepisów lekarzy, którzy w pewnych godzinach ordynują w aptece. Tam zatrudniony personel ukończył studja przeważnie zagranicą i włada kilkoma językami.

STUDENCI ROBOTNICY W AMERYCE.

„Informations sociales", tygodnik wydawany przez Międzynarodowe Biuro Pracy zawiera interesujące dane o sposobach zarobkowania studentów w Ameryce, które zestawione zostały na podstawie ankiety przeprowadzonej w 24 uniwersytetach i obejmującej przeszło 50.000 studentów i studentek.

Z ankiety tej wynika, że w przeciwstawieniu do tego, co ma miejsce w Europie, amerykańscy studenci zarabiają na życie przeważnie nie zapomocą pracy umysłowej, jak dawanie lekcyj, prace w biurach i t. p., lecz zapomocą pracy fizycznej.

Znaczne ilości studentów pracują w charakterze fryzjerów, roznosicieli gazet, szoferów i t. p., podczas gdy studentki zatrudniane są przeważnie w gospodarstwach domowych.

Część studentów poświęca się pracy zarobkowej przez cały rok ,lecz jedynie w okresie letnim podczas wakacyj i pracują wówczas najczęściej w charakterze kupców podróżujących oraz w charakterze robotników sezonowych rolnych, bardzo poszukiwanych w okresie żniw.

WARSZ. TOW. „MOTOR" SP. AKC.

E. BINEK-SIEPRACKA
Magister Farmacji.

Rozwój Warsz. Tow. „Motor" Sp. Akc. w przemyśle chemiczno-farmaceutycznym.

„Pomimo ciężkich warunków, jakie przechodził przemysł w Polsce, możemy powiedzieć, że istnieje u nas jednak kilka fabryk dobrze zmontowanych, mających wszelkie widoki powodzenia w przyszłości. Jako jedną z takich fabryk możemy wskazać fabrykę „Motor", która w normalnych warunkach mogłaby nietylko zaopatrzyć kraj *w pierwszorzędne* preparaty, lecz nawet wytrzymać konkurencję z firmami zagranicznemi."

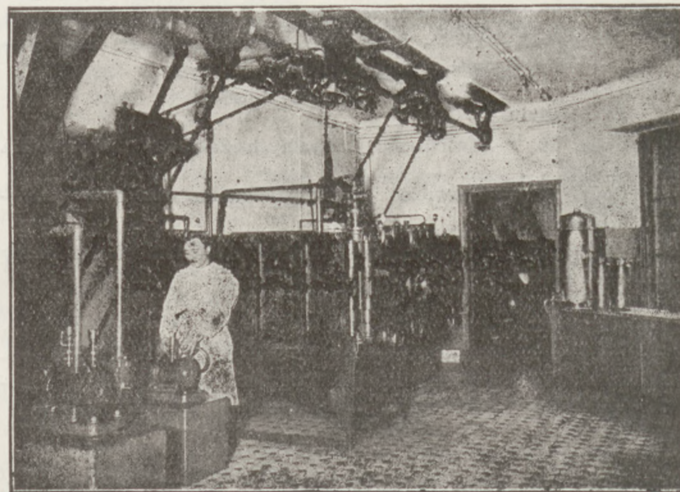
Słowa te wypowiedział Prof. Hrynakowski na jednym ze swoich odczytów. I rzeczywiście, firma „Motor", która już przed dwoma laty obchodziła stulecie swego istnienia, ma swoją chlubną kartę w historji przemysłu chemiczno-farmaceutycznego w Polsce.

Jak znane dziś wielkie Zakłady chemiczno-farmaceutyczne w Niemczech, a mianowicie: Bayer, Merck, Kahlbaum powstały z małych aptek dzięki energji i wytrwałości jednostek, tak samo Zakłady Chemiczno-farmaceutyczne „Motor" zawdzięczają egzystencję swoją jednostkom pracowitym i kochającym swój zawód.

Przy aptece swojej przy ul. Długiej w Warszawie ówczesny Profesor Farmacji w Szkole Głównej Ferdynand Werner zakłada laboratorjum chemiczno-farmaceutyczne, z którego korzystają również studenci farmacji i medycyny. Syn profesora Emil rozszerza odziedziczone laboratorjum i zaczyna produkcję na szerszą skalę. W roku 1885 aptekę powyższą wraz z pracownią chemiczno-farmaceutyczną nabywa znany dziś i ceniony w zawodzie, senior farmacji polskiej p. *Jan Rutkowski,* a rozwijając tę pierwszą placówkę chemiczną, prowadzi ją pod firmą „Laboratorjum Chemiczno-Farmaceutyczne J. Rutkowskiego" do roku 1900. W roku tym „Laboratorjum J. Rutkowskiego" łączy się z założonym w 1824 r. przez warszawskich aptekarzy „Instytutem Wód Mineralnych Sztucznych przy Ogrodzie Krasińskich", a późniejszym „Instytutem Wód Mineralnych Sztucznych i Napojów Gazowych Aptekarzy Warszawskich" i jako połączone przedsiębiorstwa pracują do chwili obecnej pod firmą „Zakłady Warszawskiego Towarzystwa „Motor" Sp. Akc.

Pomimo utrudnionych, a często wprost wrogich stosunków wojennych (brak surowców i brak granicy celnej z Niemcami), dzięki ogromnej energji kierowników, zdołano utrzymać w ruchu wszystkie Oddziały fabryki.

Prezesem Zarządu Zakładów dzisiejszych jest niezmordowany w pracy założyciel ich p. *Jan Rutkowski, który z niespożytą energją i wolą prowadzi je do dnia dzisiejszego.*



Fragment Oddziału Farmaceutycznego.

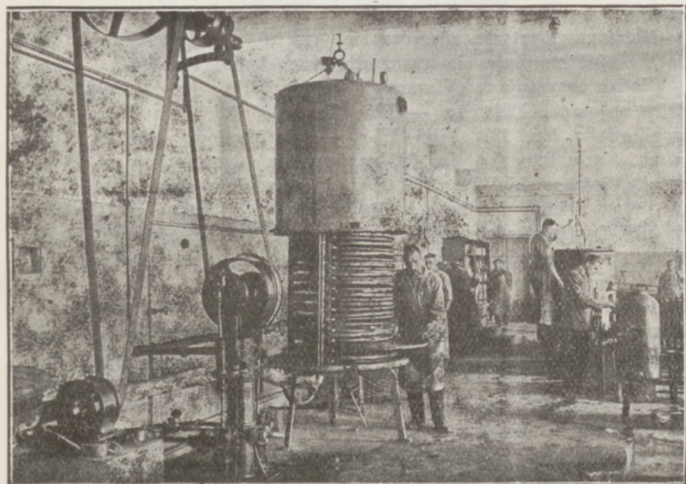
W pierwszych latach odrodzonej Rzeczypospolitej Tow. „Motor" przystępuje do wytężonej pracy w celu uniezależnienia danej gałęzi produkcji od zagranicy. Walcząc z przemysłem niemieckim, najgroźniejszym konkurentem na polu chemicznym i chemiczno-farmaceutycznym, — *wwożącym do Polski jeszcze w roku 1923 — 73% z ogólnej sumy leków,* wypuszcza środki dezynfekcyjne *„Creosapol", „Sapocresol", „Sapoformol"* i suche preparaty żelaza jak: *Ferrum Albuminatum solub. in aqua pro liquore* (Białczan żelaza o zawartości 20% Fe do łatwego przygotowania Liquor Ferri Albuminati), *Ferrum mangano-peptonatum sicc. pro liquore* (In aqua plane solubile) peptonat mangano-żelazowy o zawartości ca 15% Fe i 2,5% Mn), *Ferrum oxydat. sacchart. solub. ca 3%* Fe=ca 4,3%. Fe_2O_3, *Ferrum oxydat. sacchart. solub.* ca 10% Fe = ca 14,3% Fe_2O_3 (cukrzan tlenku żelaza do przygotowania Tinctura ferri oxydat. saccharati) oraz środki patentowane jak: ***„Enterol", „Ergocor-***

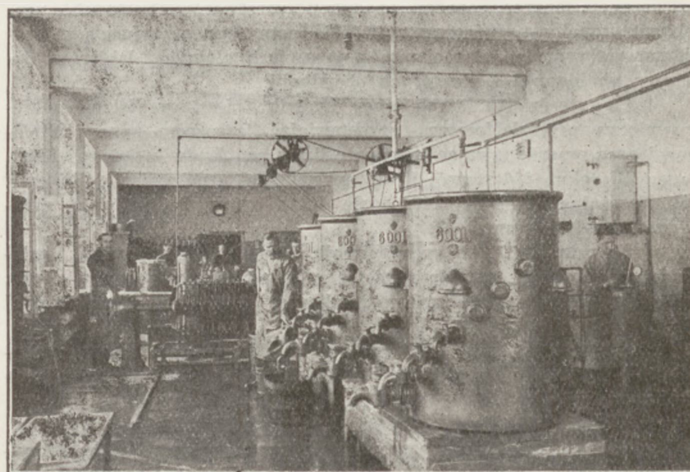
nin", *„Neutrol"*, — preparaty zyskujące odrazu szerokie zastosowanie przez lekarzy, gdyż w niczem nie ustępujące odpowiednim lekom niemieckim i francuskim.

Niezależnie od badań, prowadzonych w laboratorjum analitycznym i analityczno-towaroznawczym w celu udoskonalenia produkcji preparatów galenowych i leków patentowanych, kierownictwo Zakładów przystępuje do stworzenia laboratorjum naukowo-badawczego przy nowopowstającym dziale chemicznym. Nie szczędząc trudów i kosztów, przy współudziale prof. uniwersytetu, szeregu chemików i farmaceutów, opracowuje firma „Motor" własne metody i w ostatnim okresie wypuszcza *„Pierwsze Polskie Preparaty Srebrowe"* jako to: *„Corgol" - Motor"* (Argentum colloidale ca 80% Ag. — srebro koloidalne) odpowiadający zagranicznemu Collargolowi, *„Gelargin" - Motor"* (Argentum gelatinosum ca 15% Ag. żelatynian srebra) odpowiadający zagranicznej Albarginie, *„Prorgol" - Motor"* (Argentum proteinicum 8% Ag-proteinian srebra) odpowiadający zagranicznemu Protargolowi oraz specjalnie dla ocznej praktyki *„Ophtargol"-Motor"* (Prorgol ad oculos). (Szczegółowy opis podam w najbliższym numerze).

I tak przemysł chemiczny polski, który dzięki dziwnemu zbiegowi okoliczności powstaje również w małej „oficynie sanitatis", zaczyna dążyć do wytwarzania przetworów chemicznych polskich oraz do opanowania produkcji środków leczniczych własnymi drogami, własnymi metodami, opracowanymi przez polskich chemików i farmaceutów. A metody te, nie gorsze, a częstokroć lepsze od zagranicznych, dają preparaty nietylko dorównywające, ale przewyższające czystością i trwałością preparaty zagraniczne.

Obecnie Oddział Chemiczny Zakładów zaczął pierwszy produkować w Polsce czysty kwas salicylowy i preparaty z nim związane.





Fragmenty Oddziału Chemicznego — Kier. Inż. Wład. Więckowski.

Kiedy w Anglji już podczas wojny w 1915 i 1916 roku anglicy spreparowali proteinian srebra (protargol), preparat gorszy od niemieckiego, angielskie pisma fachowe, a nawet większość codzienych z „Tempsem" na czele podały o tem komunikaty. U nas o jakimkolwiek nowym *preparacie polskim,* nietylko się nie pisze, lecz często nie bierze się go nawet w rachubę — bo jest własny — a nie „zamorski".

A teraz słów kilka jeszcze. Żyjemy w okresie, w którym różne dziedziny życia nie są jeszcze unormowane. Tak np. na obszarze Rzeczypospolitej istnieją 3 Pharmakopee, niepozwalające na ujednostajnienie produkcji. Będącej w przygotowaniu od wielu lat Pharmakopei Polskiej z utęsknieniem oczekuje przemysł chemiczno-farmaceutyczny, którego rozwój utrudnia brak kredytów długoterminowych i brak ochrony celnej własnej produkcji. Z produkcją tą do czasu racjonalnego podwyższenia cła na preparaty, importowane z zagranicy, trudno jest konkurować z zagranicą, pomimo wytężonej pracy całej armji chemików i farmaceutów, mogących całkowicie sprostać swojemu zadaniu w otrzymywaniu preparatów nietylko nie gorszych, a często daleko lepszych, czystszych i bardziej wartościowych od zagranicznych.

Jakie zaś są dalsze korzyści z rozwoju przemysłu chemicznego? Obrona państwa w wojnie przyszłości, która będzie przedewszystkiem wojną chemiczną; danie pracy polskiemu robotnikowi, który obecnie jeszcze zmuszony jest emigrować i wreszcie rozwój całego szeregu dziedzin życia gospodarczego, związanych z przemysłem chemicznym.

Tym sposobem przemysł chemiczny odegra wielką rolę w rozwoju naszego Państwa.

Przemysłowo-Handlowe zakłady chemiczne Ludwik Spiess i Syn, Sp. Akc. Warszawa.

HISTORJA I STAN OBECNY.

Pierwsza i największa w Polsce firma farmaceutyczna, istniejąca od przeszło stu lat, jak wskazuje jej nazwa, zajmuje się przemysłem i handlem. W zaczątku swego istnienia firma była przedsiębiorstwem wyłącznie handlowem, a później dopiero włączyła do swej działalności i przemysł; obecnie firma będąc nadal przemysłowo-handlowa, posiada bardziej wyraźny kierunek przemysłowy.

Założycielem firmy był pradziad obecnego prezesa Rady i Dyrektora Naczelnego, Ludwika Spiessa.

Do roku *1844* założyciel posiadał przy ul. Kozicj w Warszawie skład apteczny pod firmą „Spiess i Rakoczy", a następnie już przy Placu Teatralnym w domu P. P. Kanoniczek, pod firmą „Ludwik Spiess", gdzie do obecnej chwili znajduje się jedna z filji obecnego przedsiębiorstwa, jako detaliczny skład apteczny.

W roku *1850*. Ludwik Spiess w Żyrardowie pod Warszawą założył małą fabrykę przetworów kostnych, którą następnie przeniósł do nabytej w Tarchominie pod Warszawą posiadłości, gdzie w powiększonej fabryce, oprócz produkcji przetworów kostnych, uruchomił stopniowo wzorową wytwórnię octu fermentacyjnego ze spirytusu, fabrykację żelazocjanku potasu, farb olejnych, lakierów, zaprawy podłogowej i niektórych chemikalji.

Po czterdziestu latach pracy Ludwik Spiess wycofał się z kierownictwa przedsiębiorstwa, pozostawiając je swemu synowi Stefanowi oraz przemianowując brzmienie firmy na „Ludwik Spiess i Syn".

W roku *1886* rozwój firmy spowodował uruchomienie filji przy ul. Marszałkowskiej Nr. 140, gdzie dotąd egzystuje ona, jako detaliczny skład apteczny.

W roku *1907*, po reorganizacji fabryki w Tarchominie, związanej z rozwojem wytwórczości, w celu powiększenia rynku zbytu, założoną została filja hurtowo-detaliczna przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi.

Wkrótce też przy ul. Grzybowskiej Nr. 82 w Warszawie zbudowano obszerne magazyny dla składu towarów w oryginalnych kolisach.

W roku *1899* firma połączyła się z inną firmą tej samej branży, mianowicie z firmą Zjednoczonych Aptekarzy, tworząc Spółkę Akcyjną pod nazwą *„Warszawskie Towarzystwo Akcyjne Handlu Towarami Aptecznemi, dawniej Zjednoczeni Aptekarze i Ludwik Spiess i Syn"*, wobec czego zakres interesów się powiększył, co spowodowało potrzebę rozszerzenia biur i magazynów.

Wtedy też Spółka Akcyjna w nowonabytym i specjalnie urządzonym gmachu własnym przy ul. Senatorskiej Nr. 24 w Warszawie znalazła obszerne i dogodne pomieszczenie na biura Zarządu, ekspedycję hurtową i składy.

Równocześnie z tem główną siedzibą Ludwik Spiess i Syn przy Placu Teatralnym, została przerobiona na detaliczny skład apteczny i przemianowana na Filję I-ą.

W roku *1904*, po nabyciu firmy „Józef Mrozowski" przy ul. Miodowej w Warszawie, utworzono tam Filję III-ą, dla sprzedaży detalicznej.

W roku *1909* przy ul. Marszałkowskiej Nr. 99, otworzono wreszcie nowy skład detaliczny, jako Filję IV-a.

Od tego czasu rozpoczął się okres szybkiego rozwoju Spółki, nawiązano znaczne interesy z Rosją, zorganizowano hurtową sprzedaż nawozów sztucznych, kwasu siarkowego i chloranu potasu.

Z dniem 1 stycznia *1912* roku założono przy ulicy Nowo-Senatorskiej Nr. 6 w Warszawie Laboratorjum Farmaceutyczne, przeznaczone, niezależnie od fabryki w Tarchominie, do wyrobu preparatów galenowych, specyfików leczniczych i techniczno drogeryjnych.

W roku *1913* po ukończeniu budowy wielkiego gmachu przy ul. Daniłowiczowskiej Nr. 16, przeniesiono tam do specjalnie dostosowanych pomieszczeń z ul. Senatorskiej Nr. 24 biura, ekspedycję hurtową i składy, a także z ul. Nowo-Senatorskiej Nr. 6 wyżej wspomniane Laboratorium Farmaceutyczne, które w tak szybkim tempie rozwijało swą działalność, że wkrótce musiało być ponownie przeniesione z Centrali do nowowzniesionych budynków w fabryce w Tarchominie, co też przyczyniło się, do rozwoju firmy w zdecydowanym kierunku przemysłowym.

Poczynając też od roku 1920 gdy firma weszła w porozumienie z podobną firmą francuską: *„Les Etablissements Poulenc Fréres"* w Paryżu, stara fabryka w Tarchominie musiała być przebudowana i rozszerzona na znacznie większym terytorjum, a od roku 1922 nowa fabryka zyskała 6 nowych pawilonów.

Rozszerzająca się działalność fabryki w Tarchominie znajduje się w związku z rozwojem firmy; od roku też 1925, tytuł firmy został zmieniony i brzmi obecnie: „Przemysłowo - Handlowe Zakłady Chemiczne Ludwik Spiess i Syn, Sp. Akc. — Warszawa."

W roku 1926 Spółka Akcyjna weszła w porozumienie z francuską firmą „Coryse" w Paryżu, w celu wspólnej fabrykacji w Tarchominie wyrobów kosmetycznych i perfumeryjnych.

Obecny stan nieruchomości i urządzeń w bieżącym roku 1927 przedstawia się jak następuje:

Gmach pięciopiętrowy przy ul. Daniłowiczowskiej Nr. 16, zajmujący powierzchnię około 200 m.2 W gmachu tym znajduje się siedziba Zarządu, nowocześnie urządzone biura, ekspedycja hurtowa, magazyny i laboratorja pomocnicze fabryczne, wytwarzające i kontrolujące (chemiczne, bakterjologiczne) i laboratorjum naukowe z bibljoteką.

Magazyny hurtowe mieszczą się przy ul. Grzybowskiej Nr. 82, gdzie również znajduje się garaż dla samochodów i t. p.

Nadal egzystują w Warszawie cztery Filje, t. j. detaliczne składy apteczne: Filja I-a — Plac Teatralny 18, Filja II-a — ul. Marszałkowska Nr. 138, Filja III-a — ul. Miodowa Nr. 10, Filja IV-a ul. Marszałkowska Nr. 99, zarówno jak egzystująca w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 107 Filja hurtowo-detaliczna.

Prócz składu hurtowego dla wyrobów własnych w Centrali przy ul. Daniłowiczowskiej w Warszawie, firma posiada składy fabryczne w następujących miastach: *Bydgoszczy, Częstochowie, Królewskiej Hucie, Lwowie, Poznaniu i Wilnie.*

Obecna Fabryka w Tarchominie zajmuje około 4 hektary placu, zapas którego dla rozbudowy przyszłej fabryki sięga łącznie 20 hektarów. Terytorjum fabryki połączone jest z koleją normalną odpowiednią bocznicą od stacji Płudy, jak również połączone jest bocznicą z koleją wąskotorową od stacji Piekiełko. Stałą komunikację z Centralą fabryka utrzymuje przy pomocy samochodów. Na części zabudowanej terytorjum fabrycznego znajduje się ogółem 14 pawilonów, z których większość przedstawia nowe budynki, a jeden stary z roku 1825, pozatem znajduje się w sąsiedztwie terytorjum fabrycznego 2 domy mieszkalne dla urzędników fabryki. W jednym z pawilonów znajduje się laboratorjum analityczne fabryczne, które pracuje niezależnie od takich samych laboratorjów, znajdujących się w Centrali.

W odległości trzech kilometrów od fabryki w Tarchominie znajduje się w Henrykowie, koncesjonowana na imię firmy rzeźnia, z której czerpie się surowce dla fabrykacji organopreparatów.

Działalność fabryki *w Tarchominie*, wraz z pomocniczemi oddziałami w Centrali, sprowadza się do produkcji z jednej strony preparatów farmaceutycznych, t. j. chemikalji i kompozycji używanych w lecznictwie, jak w pierwszym rzędzie Phosphit, Novarsenobenzol, Calcitrin, Organopreparaty, preparaty galenowe, roztwory wyjałowione w ampułkach do zastrzyków, z drugiej strony produkcji wyrobów hygjeniczno-kosmetycznych (Dentosan), perfumeryjnych i techniczno-drogeryjnych.

W dziale handlowym prócz wyrobów własnych firma zajmuje się sprzedażą wszelkich chemikalji i artykułów farmaceutyczno-drogeryjnych, wśród których poważną część stanowią reprezentowane na Polskę artykuły firmy „Les Etablissements Poulenc Fréres", pozatem nawozy sztuczne i kwas siarkowy.

Przedsiębiorstwo zatrudnia około 800 ludzi, z czego przypada około 300 osób na urzędników, wśród których znajdują się handlowcy, chemicy, farmaceuci, lekarze i około 500 robotników.

Postęp w ulepszeniu fabrykacji i kontroli istniejących preparatów firma zawdzięcza nietylko swym wyżej wspomnianym laboratorjum, ale również w wielkiej mierze Zakładom i Klinikom Uniwersyteckim, z któremi firma znajduje się w stałym kontakcie.

Kapitał firmy przedstawia *Zł. 5.600.000*, podzielonych na akcje stozłotowe.

W skład Rady Nadzorczej Spółki Akcyjnej wchodzi 7-miu członków. W skład Dyrekcji — wchodzi 7-miu dyrektorów i 2-ch prokurentów.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Powodzenie Międzynarodowej Wystawy Sanitarno-Higjenicznej jest zapewnione, zarówno pod względem doboru wyjątkowo ciekawych i zajmujących eksponatów, jak też pod względem ich ilości.

Licznie napływają eksponaty z zagranicy, nietylko kolejami, ale i samolotami.

Nie będzie przesady, jeżeli stwierdzimy, że będzie to pierwsza może w kraju wystawa na taką szeroką skalę zakrojona.

W ostatniej chwili zgłasza się bardzo wiele firm, dla których, niestety, absolutnie miejsca niema.

Okazuje się, że teren, wielkości około 40,000 mtr. kwadr. jest za szczupły.

Otwarcie jej przez *Prezydenta Rzeczypospolitej* będzie miało uroczysty charakter i ze względu na obecność licznych gości zagranicznych, w których liczbie znajdują się *przedstawiciele 46 państw,* należących do Ligi Narodów.

TREŚĆ Nr. 6 JUBILEUSZOWEGO.

Redakcja i Administracja czynne od godz. 11 do 3 codziennie oprócz niedziel i świąt.

Warszawa, Bracka 18 m. 30. Telfony 323-18 i 136-20. Konto czekowe P. K. O. 8.491

Ceny ogłoszeń: 1/1 str 70 zł. 1/2—40 zł. 1/4—20 zł.— 1/8 12 zł.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY ANTONI ŻELAZOWSKI.
Wydawca: Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.